


Alexander Kraushar




NOWE PRZYCZYNKI

DO DZIEJÓW ŻYWOTA I SPRAW

OLBRACHTA ŁASKIEGO

WOJEWODY SIERADZKIEGO

(1533—1605)



KRAKÓW
G. GEBETHNER I SPÓŁKA
1906



Alexander Kraushar



NOWE PRZYCZYNKI
DO DZIEJÓW ŻYWOTA I SPRAW
OLBRACHTA ŁASKIEGO
WOJEWODY SIERADZKIEGO

(1533—1605)



KRAKÓW

==== G. GEBETHNER I SPÓŁKA ====

1906

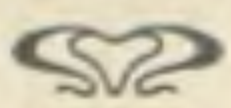
OLBRACHT ŁASKI



OLBRACHT ŁASKI

(SZKIC JANA MATEJKI)

Alexander Kraushar



NOWE PRZYCZYNKI

DO DZIEJÓW ŻYWOTA I SPRAW

OLBRACHTA ŁASKIEGO

WOJEWODY SIERADZKIEGO

(1533—1605)

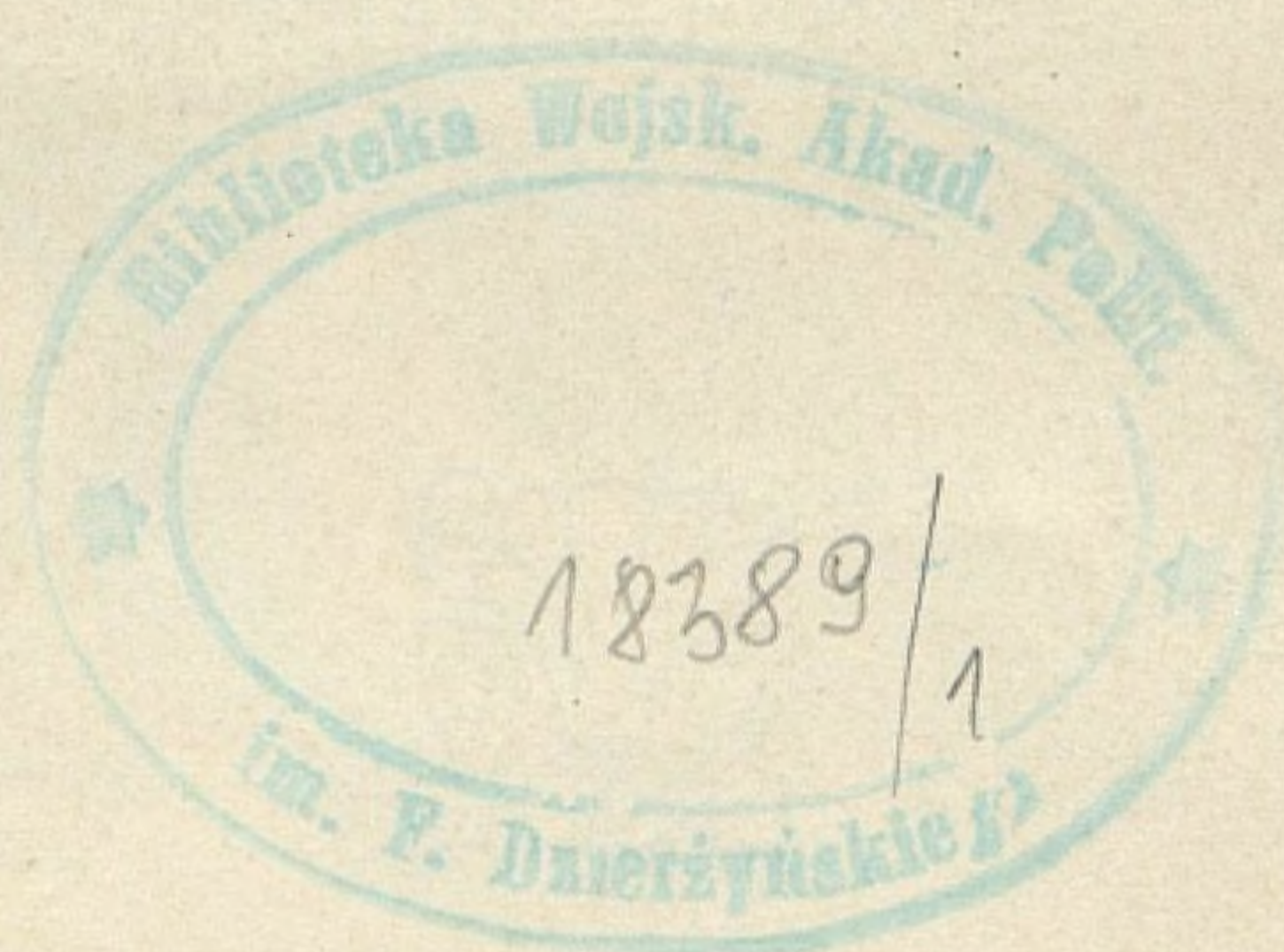


KRAKÓW

≡≡≡ G. GEBETHNER I SPÓŁKA ≡≡≡

1906

92 (Lashin O.): 93(438)/16





Zamierzając poświęcić kartki niniejsze osobistości historycznej, której dzieje żywota i spraw opisałem już był przed dwudziestu pięcioma laty w dwutomowej monografii, winienem wyjaśnić powody, które mnie zachęciły do ponownego przypomnienia postaci Olbrachta Łaskiego pamięci miłośników historii.

W poszukiwaniach źródeł do innych prac ogłoszonych w ostatnich lat dziesiątkach, natrafiałem niejednokrotnie na ciekawe, poprzednio mi nieznanne, z osobistością wojewody Łaskiego bezpośredni związek mające szczegóły, odsłaniające wiele znamiennych rysów, które rzuciły nową smugę światła, nietylko na jego skomplikowany, trudny częstokroć do rozwikłania, charakter, lecz nadto wniosły do dziejów XVI-go stulecia wiele faktów wybitniejszych, niepośledniej dla poznania dziejów ogólnych tejże epoki doniosłości.

Obudzony z powodu jubileuszu Rejowskiego ruch, w kierunku pogłębienia badań

nad złotym wiekiem kultury polskiej, niemniej i przypominiana, z racji sprawy o *Morskie Oko*, niezaszczytna rola, którą Łaski w r. 1587, w sprawie uszczuplenia granic terytorium Rzplitej był odegrał, dały mi asumpt do spożytkowania nagromadzonego nowego materiału źródłowego, oraz szczegółów przez recenzentów monografii mojej wyjaśnionych, bądź w formie przerobienia i rozszerzenia ram tej ostatniej, lub też w formie uzupełniających też monografię przyczynków.

Od pierwszego wszakże planu odstąpić mi wypadło. Działała tu poniekąd właściwa każdemu autorowi niechęć do przeróbki tematu, raz już opracowanego; przeważnie zaś — trudność, jaką tego rodzaju przeróbka, pod względem technicznego jej wykonania zazwyczaj nastęcza. Łatwiej jest nieraz utworzyć rzecz zupełnie nową, aniżeli już istniejącą — przerobić, bez ujemy dla pierwiastkowego planu i organicznej spójni dzieła.

Przeciwko pierwszemu zamiarowi przemawiały nadto inne, czysto osobistej natury, względy.

Wydana przed dwudziestu pięciu laty monografia o Olbrachcie Łaskim przeszła już była swego czasu przez ogień krytyki i wyszła z tej próby, ile śmiem sądzić, bez szkody.

Nie w zamiarze reklamowania się i dogo-

dzenia miłości własnej autorskiej, zaznaczam, że — z wyjątkiem paru nieprzedmiotowych, a zatem niemiarodajnych ocen, — przeważna większość recenzentów-specjalistów z uznaniem pracę moją przyjęła i w rozbiorach swoich stwierdziła niepospolitą dla zrozumienia dziejów wieku szesnastego doniosłość postaci Olbrachta Łaskiego.

O ile zadaniem monografii biograficznej jest wskrzeszenie z pyłu zapomnienia bądź osobistości wybitnych w dziejach, bądź też faktów znamiennych, z działalnością ich skojarzonych, oświetlenie ich należyte na tle epoki im współczesnej, wzbogacenie dorobku dziejowego zasobem źródeł, dobotych z kryjówek archiwalnych; o ile wogóle zadaniem takiej monografii jest rozszerzenie i pogłębienie wiadomości o losach jednostek, które w dziejach krajowych pozostawiły ślady trwałe, dodatniej, lub też ujemnej, swej działalności i na epoce sobie współczesnej wycisnęły piętno niezmażalne wielkich zasług, lub przewinień, ku nauce i przestrodze potomności: zadanie takie, sądząc z opinii znawców, ogłoszona przed laty praca moja w dostatecznej spełniła mierze, tak, że usiłowanie przerobienia jej, byłoby, co najmniej, zbytecznem.

Dosyć zestawić dorobek wiadomości o Olbrachcie Łaskim i o udziale jego w sprawach

politycznych Rzplitej za panowania Zygmunta Augusta, w czasie bezkrólewia po ostatnim Jagiellonie, następnie, za Henryka Walezego, za ponownego po tymże bezkrólewia, dalej, w epoce obioru Maxymiliana i kandydatury Batorego, oraz w czasach następnych, aż do roku 1605 — dosyć zestawić dane, jakimi o wojewodzie sieradzkim rozporządzała przed rokiem 1882 wiedza nasza historyczna, z obfitością nowych, a nieznanych przedtem szczegółów, które dopiero monografia moja wniosła do historyografii swojskiej, aby stwierdzić, że dzięki wyprowadzeniu na widownię historyi XVI wieku tak niepospolitej osobistości Olbrachta Łaskiego, wmieszanej czynnie w splot wydarzeń politycznych krajowych owego wieku, zestosunkowanej ściśle ze wszystkimi niemal wybitniejszymi działaczami na polu polityki i umysłowości społeczeństwa ówczesnego — całokształt dziejów krajowych XVI-go wieku niepomierne rozszerzył się i pogłębił. To właśnie daje mi usprawiedliwiony tytuł do przeświadczenia, iż w skromnym zakresie spełniłem już swego czasu podjęte odnośnie do monografii o Olbrachcie Łaskim zadanie.

Mało figur historycznych nastrecza monografiście tak wyjątkowo bogaty, choćby tylko pod psychologicznym względem, materiał do studyów — ile wojewoda Łaski.

»W osobie jego — pisał jeden z utalentowanych publicystów — staje przed nami indywidualizm potężny, w którym wszystkie namiętności mają siłę imponującą, w którym cnota miewa chwilami piętno heroizmu i dumy wyniosłej, a grzech — majestat Lucyfera. Nic tam nie jest małe i płaskie. Wszystko wyolbrzymia się i wypotwornia. Tajemnicza dusza renesansu i dusza Polski XVI wieku, wcieliły się w tego człowieka, rycerza i awanturnika, wichrzyciela i bohatera, okrutnego kata własnej małżonki i świętego posła na dworze wersalskim, chorążego katolicyzmu i bigamisty, jurgieltnika cesarza Maxymiliana i patrioty, który wypędza kusiciela zdrady, pogromcę Tatarów pod Oczakowem i sprawcę najazdów rozbójniczych na zamek Tarnowski i na Lanckoronę, jednego z najniebezpieczniejszych intrygantów politycznych i wiernego sprawie Ojczyzny senatora, gdy schylił kark dumny przed Batorym. Wielki mówca, wielki wódz, wielki rycerz, wielki znawca języków, przyjaciel Franciszka di Medici i Elżbiety angielskiej, wspaniały Wersalczyk wprawiający w zdumienie Londyn i Paryż, alchemista, dyplomata, uczonek, słynny rozrzutnik, poprzednik rokoszan Zebrzydowskich, kuzyn duchowy Zborowskich, sługa Ojczyzny, zbrodniarz i dusza junacka, wszystko to ma jedno imię — Olbracht Łaski!«

Wyjątkową doniosłość dla historyi owej postaci ocenili wybitniejsi pisarze, nie tylko w piśmiennictwie swojskiem. Monografia moja dała assu[m]pt do pięknych studyów nad Olbrachtem Łaskim w literaturze niemieckiej (*Zeitschrift für Kulturgeschichte, von Dr. Georg Steinhäusen. Neue 4 Folge, Berlin. Zeitschrift für allgemeine Geschichte, Kultur, Litteratur und Kunstgeschichte, Stuttgart, 1884; Casopis Ceskeho Muzeum z r. 1882*).

W literaturze swojskiej, na tej monografii osnuli studia swoje nad Łaskim: Kazimierz Jarochoński (*Niwa, Listopad, 1881*), Prof. August Sokołowski (*Przegląd Polski, Wrzesień i Październik 1882 r.*), Prof. Wincenty Zakrzewski (*Ateneum 1883 r. T. IV*).

A jednak, pomimo nagromadzonego obficie do charakterystyki i dziejów Łaskiego materiału, nowo odszukane w tej mierze źródła świadczą, że dla należytego zrozumienia owej postaci brakło wiele jeszcze znamiennych rysów...

Gdy po ustaleniu się rządów Zygmunta III, zdawało się, że Łaski, obarczony laty, syt sławy i dostojęństw, już się uspokoił i w rodzinnem gnieździe, Łasku, dożywał resztek burzliwego żywota, nadspodziewanie wychodzą na jaw fakta, dowodzące, że i wtedy rozegrały się za jego przewodem sceny, przypominające naj-

zdy jego na Tarnów i Lanckoronę, że zamek Czorsztyński stał się widownią krwawych czynów jego przemocy, że na dziedzińcu zamkowym w Łasku pan wojewoda ścinał głowy nieposłusznym poddanym, że się zapędzał nad Bałtyk, dla prowadzenia konszachtów politycznych, słowem, że do ostatnich dni życia był Łaski zawsze tym samym despotycznym i groźnym »królewiałkiem«, przywódcą kup zbrojnych, jakim był w epoce swej młodości, gdy prowadził Heraklida na tron mołdawski i gdy sam następnie o zdobycie mitry książęcej w owym państewku się ubiegał.

Oprócz ciekawego epizodu stosunków Łaskiego z alchemikami angielskimi: Johnem Dee i Edwardem Kelleyem, który mi już posłużył jako materiał do oddzielnej monografii (*Czary na dworze Batorego*, Kraków, 1883) przybyło mi z kolei wiele drobnych, lecz znamiennych szczegółów do epoki młodości wojewody, do jego pobytu na dworach cesarzy niemieckich, do sprawy najazdu na Tarnów, do stosunków Łaskiego z Mikołajem Rejem, kronikarzami: Marcinem i Joachimem Bielskimi, z Hozyuszem, z legatami cesarskimi w Polsce i wogóle do udziału Łaskiego w czynnościach dyplomatycznych za bezkrólewów po Zygmuncie Auguście, Henryku Walezym i Stefanie Batorym.

Przybyło nadto sporo dokumentów poprze-

dnio mi nieznanym, z archiwum tajnego wiedeńskiego, oraz z archiwum florenckiego, nadesłanych mi swego czasu przez ś. p. Teofila Lenartowicza, w sprawie stosunków Łaskiego i jego żony, francuzki, Sabiny de Seve, z dworem Medyceuszów.

Przybyło mi następnie wiele notat, wyjaśniających istotny powód pobytu Łaskiego w roku 1583 w Londynie i w Oxfordzie, które to przyczynki osłabiają wynurzone w tej mierze przez prof. Zakrzewskiego domniemanie, jakoby Łaski »dla oszczędności poniekąd wybrał się za granicę«, gdy natomiast niewątpliwem jest, iż wyjechał do Anglii w misji dyplomatycznej, w celu przeciwdziałania akcji Iwana Groźnego, podjętej gwoli zjednaniu królowej Elżbiety do sojuszu z Moskwą, przez skojarzenie małżeństwa cara z Maryą Hastings.

Uzupełniają ów epizod szczegóły pobytu Łaskiego w Oxfordzie, ujawnione przez zmarłego historyka Caro, w rozprawie: *Aus den Tagen der Königin Elisabeth von England*.

Przybyły nadto do dziejów Łaskiego za Batorego ważne fakty wykryte przez Prof. Augusta Sokołowskiego w źródłach rumuńskich, z czego utworzył ciekawą rozprawę: *O tureckiej polityce Stefana Batorego* (Ateneum, Marzec, 1886 r.).

Niemniej obfite są fakta nowe z epoki spo-

rów Łaskiego o własność rodzinnego jego gniazda, Kesmarku, zawarte w zbiorze Wagnera: *Analecta Scepusii*, w sprawie stosunków wojewody z arcyksięciem austriackim Ernestem, wyświetlone na podstawie źródeł archiwalnych wiedeńskich.

Obfity plon do poznania ostatnich lat życia Łaskiego przyniosły akta archiwum państwowego szwedzkiego (*Swenska Riksarkwit*) z lat 1590—1596, przez ś. p. Henryka Bukowskiego w kopiach mi użyczone, notaty z akt grodzkich sandomierskich, wyliczone w zajmującej rozprawie Gustawicza: *Wycieczka w Czorsztyńskie* (Warszawa, 1881 r.), oraz *Teki Naruszewicza*, z Muzeum X. X. Czartoryskich w Krakowie, w których znalazła się korespondencja Łaskiego z Zygmuntem III, zawierająca, oprócz wielu spraw ważnych publicznych, i niejakię dane biograficzne do dziejów Łaskiego.

Już pobieżne wyliczenie materiałów nowych do uzupełnienia żywota wojewody sieradzkiego wykazuje, że pozostawienie ich bez należytego uwzględnienia, byłoby z uszczerbkiem dla nauki, dla wszechstronniejszego oświetlenia ludzi i wydarzeń XVI stulecia, z tą postacią skojarzonych.

Zaniechawszy myśli zespolenia owych nabytków z materiałem dawniejszym, w formie

monografii: „przejrzanej, poprawionej i uzupełnionej«, powziąłem zamiar fragmentarycznego wyjaśnienia pojedynczych faktów nowych, w porządku możliwie chronologicznym, by tym sposobem przygotować dla przyszłych monografistów dziejów Łaskiego grunt do opracowania organicznego, bardziej wykończonej i doskonalszej od pierwowzoru, biografii tej postaci i jej epoki.

Oto są powody powstania niniejszych przyczynków.

W związku z takim planem pozostaje i przytoczenie niektórych ocen biografii mojej, w których mieszczą się poglądy na osobistość Łaskiego i jego epokę, wypowiedziane przez takich między innymi pisarzy i znawców, jak J. I. Kraszewski, Jarochowski, Sienkiewicz i Wincenty Korotyński, oraz autor studium o Olbrachcie Łaskim, podpisany inicjałem *L* w *Czasie* krakowskim z roku 1881, z którego to studium ważniejsze na pierwszym miejscu przytaczam tu ustępy:

»Wiek XVI w Polsce będzie miał zawsze urok najbujniejszej epoki naszych dziejów. Wszystko co wzrastało i kiełkowało przedtem i wszystko, co potem nastąpiło, cała chwała i świetność i wszystkie zarody upadku i rozkładu w złotym wieku Zygmunta i Batoiego, grają w pełni. Świat europejski, a z nim Polska, przebywa jeden z tych procesów duchowych, jedną z tych faz cywilizacyjnych, które stanowią przejście

z średniowiecza na nowożytne tory; a ten proces zasad i przekonań, wstrząsający do głębi całym organizmem cywilizacyjno-społecznym, przechodząc u nas od humanizmu z Włoch przyniesionego, do niemieckich nowinek heretyckich — kształtuje się odmiennie na tle usposobień, charakteru i instytucji polskich, niż w narodach postronnych. Gdzieindziej ruch reformacyi pójdzie na młyn intrygi politycznej, a po wojnach trzydziestoletnich zakończy się wzmocnieniem despotycznej władzy i ukonsolidowaniem tego, co dziś się nazywa ideą państwa. U nas przeciwnie. Przedwczesna wolność jeden tylko ale świetny odniesie tryumf. Siła nie rozstrzygnie walki duchowej na jedną lub drugą stronę; nie zapłoną stosy inkwizycyi, nie poleje się krew nocy bartłomiejowskiej, protestantyzm nie weźmie krwawego odwetu, jakiego widownią kraje niemieckie, ale podburzać będzie mieszczanstwo Torunia do buntów, dysydenckim możnowładcom i aryańsko-kalwińskiej szlachcie zdejmie ostatnie cugle karności. Kościół katolicki wyjdzie z świetnem zwycięstwem z tej walki wolności — tylko idea państwa ciężko opłaci swoją bierność i indyferentyzm, choć historia zapisze na chlubę Polski jej tolerancję religijną.

Wiek XVI nęci naszych historyków niedość dotąd wyczerpanym zasobem źródeł dyplomatycznych do szerokich stosunków Rzeczypospolitej, która wówczas imponowała jeszcze i rycerskością i wysoką ogładą i nie stała się przedmiotem biernym dla kombinacji obcych gabinetów — lecz rycerskość i dyplomacya staje się już wówczas atrybutem potężnych indywidualności, nie ujęta, jak gdzieindziej w karby jednowładztwa. Rozpoczynają się już za Zygmunta Augusta owe wyprawy wojenne naszych możnowładców na własną rękę, a z pierwszemi elekcyami zaczynają się

także dyplomatyczne konszachty i układy przemożnych ludzi i stronnictw z zagranicznymi potentatami. Wszystko to wytwarza wcześniej tę wybujałość indywidualizmu, która stanowi odrębną cechę naszej przeszłości, zostawiając szeroką miarę dowolności, tak, że znika granica, gdzie się kończy sprawa publiczna a zaczyna prywatna. Dowolność ta pójdzie dalej, a wnet po burzycielach Zborowskich przyjdą rokoszanie, po senatorach, którzy przyjmują obcy jurgielt zawsze w mniemaniu, że służą według swego widzi-misję Rzeczypospolitej, przyjdą zaprzedańcy. Obyczaj, gdy wcześniej wkradnie się w społeczność, usprawie-dliwiając to, co *non licet*, rozprzega potem i tak rozszerza skalę moralności publicznej, że tłumaczy po-niekąd coraz niższy jej poziom.

Historia, która się nie centralizuje we władzy króla i idei państwa, której wypadki i objawy nie zlewają się w jeden obraz, ale rozdzielają na mnóstwo epizodów, wymaga przede wszystkim monografii, portretów. To też najciekawszą niedość wyczerpaną stroną naszych dziejów stanowią studia psychologiczne.

Wzmagający się indywidualizm rozrastał się już w XVI wieku bardziej w szerz, niż wyrastał w górę. Postaci z granitu jednolitych w sobie, postaci na miarę Fidiasza, lub na miarę Plutarcha, niewiele nawet w złoty-m wieku. Ale za to niezmierne bogactwo charakterów i typów skomplikowanych, złożonych z samych sprzeczności, wzbudzających równocześnie podziw i odrazę, a przynajmniej pełnych niekonsekwencji obok wyższości umysłu. Już sam nawet Zygmunt August przedstawia tę komplikację charakteru będącego odbiciem sprzecznych dążeń i wpływów wieku, jego wyobrażeń i obyczajów. Jednolitość woli i prostotę silnego charakteru, świadomość celu i pewność

w wyborze dróg przedstawia podobno jeden tylko Stefan Batory, bo już ten, który był filarem ówczesnej wielkości narodu, Jan Zamoyski, przechodzi różne fazy i nie jest wolny od niekonsekwencji dziejowych: innym idzie torem za Batorego, a innym za Zygmunta III.

Wkoło tego męża stanu, który się wyniósł z poziomu szlacheckiego do najpierwszych dostojęństw i zdawał się zakreślać plan budowy państwa — widzimy zastęp postaci dramatycznych, rwanych na wszystkie strony wartkim prądem życia umysłowego, walk religijnych, zapasów politycznych, wypraw i przygód rycerskich, z dodatkiem najrozmaitszych awantur, tak wicherzących wewnątrz kraju, jak rozbi-
jających się po szerokim świecie.

Albrecht Łaski, wybitne, bodaj czy nie najbardziej charakterystyczne, zajmuje tu miejsce. W kronikach współczesnych niemal na każdej karcie spotykamy się z jego imieniem, które znać zapełniało całą Rzeczpospolitą rozgłosem swych czynów wojennych, rozlicznych przygód burzliwego żywota i rozbrzmiewało na zagranicznych dworach. Nie brakło mu też chwalców, nie tylko z pośród pospolitych panegiryków, jak Uniszowski, ale nawet Jan Kochanowski zwraca ku Łaskiemu fraszki polskie i pochwały łacińskie. Historia dotąd nie wydała o wojewodzie sierradzkim swego wyroku, tak z roli politycznej pierwszorzędnej, często zbyt dwuznacznej, a zawsze przeważnej, jak nie opowiedziała nam w szczegółach żywota nieco alcybiadesowego. Ukazuje ona go zwykle w profilu tylko, w grupie innych współczesnych możnowładców, czy kiedy wicherzy po kraju, czyni najazdy na Tarnów i na Lanckoronę, więzi okrutnie swą małżonkę Beatę Ostrogską, matkę Halszki, lub kiedy znow na czele poselstwa polskiego olśniewa

dwór wersalski wspaniałością postawy; nauką i wykwiintną ogładą, przywożąc Henrykowi koronę, którą swym wpływem i intrygą na elekcyi zdobył, czy znów wówczas, gdy przerzuca się do obozu cesarskiego, przebywa na dworze wiedeńskim, ale nad przepaścią odstępstwa i zdrady zatrzymuje się i ukorzywszy się przed Batorym stoi znów obok Zamoyskiego, gdy pada głowa Samuela Zborowskiego, a Krzysztof uchodzi przed infamią z kraju.

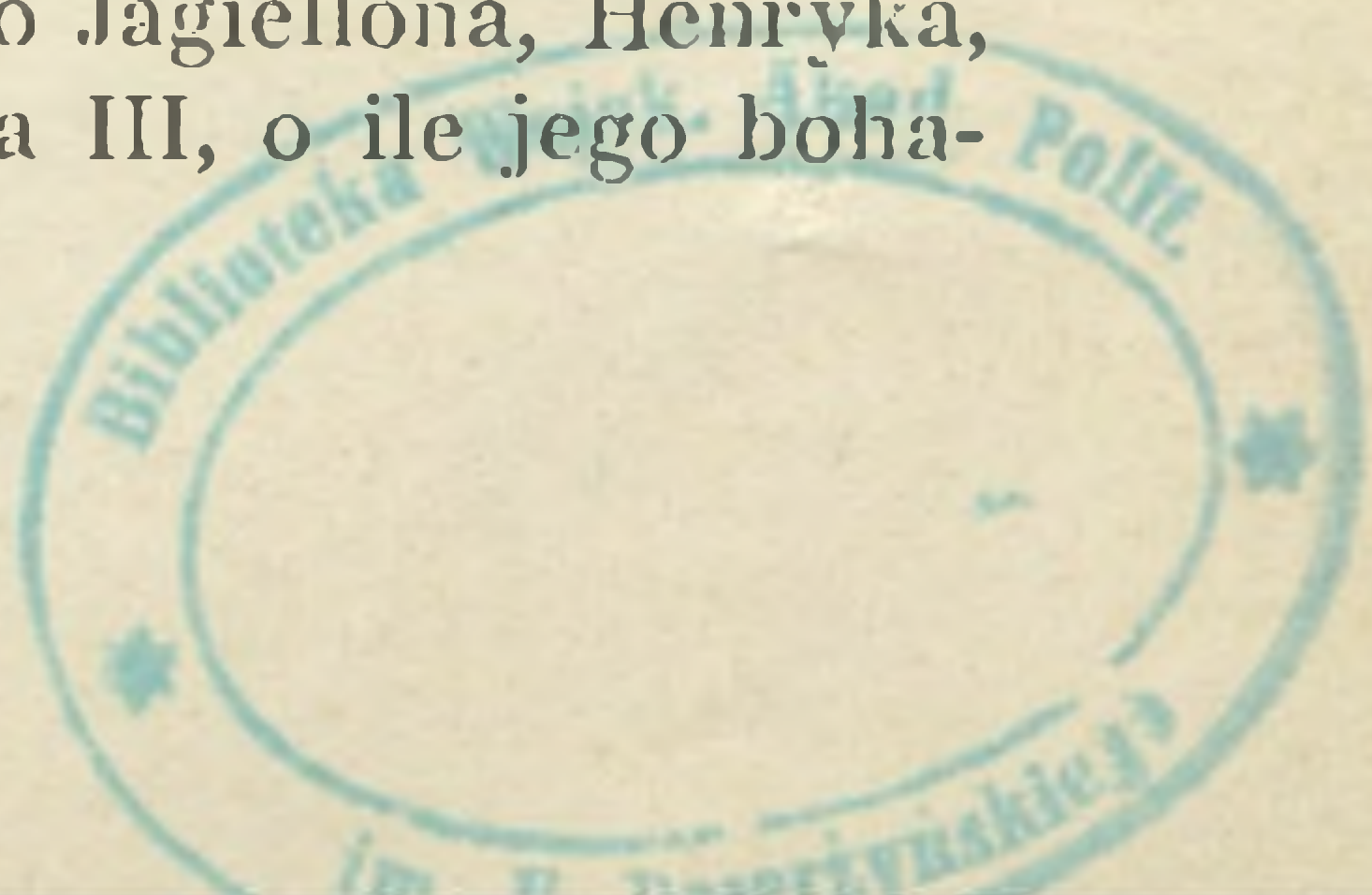
Trudno przychodziło dotąd zdać sobie sprawę z człowieka, gdyśmy znali tylko te tak odmienne fakta jego życia. Czy Łaskiego zaliczyć do pospolitych wichrzycieli, czy dodatnich postaci wieku? Co przeważy: czy awanturnicze wyprawy na Multany, w chęci zdobycia sobie gospodarstwa, zajazdy i bunty, jurgielnictwo cesarza Maxymiliana, czy przeciwnie, przeważą czyny rycerskie, bohaterska odsiecz jeńców i zwycięstwo nad Tatarami pod Oczakowem, świetne poselstwo do Francyi, mądre nieraz rady na sejmach, uległość dla Batorego i powolność Zamoyskiemu? Po rozczytaniu się w żywocie Olbrachta Łaskiego jeszcze szale się ważą, bo są chwile i są fakta w jego życiu, które go czynią godnym rówieśnikiem Zborowskich, a poprzednikiem Zebrzydowskich, rokoszan i konfederatów różnego stopnia, którzy nic sobie nie ważą brać obcy żołd, dopuszczać się gwałtów wszelkiego rodzaju, ale są także we wojewodzie sieradzkim rysy charakteru świetne i sympatyczne, zasługujące na uznanie, bo samowola w stanowczych chwilach miała jednak hamulec miłości ojczyzny rozumianej po swemu i miała jakieś cugle w sumieniu nie pozbawionem wiary, choć z bardzo pofolgowaną skalą obyczajów. Była to więc bardzo skomplikowana natura, którą żądza sławy, rozgłosu i blasku, niepomierna rozrzutność, jakiś dziwny niepokój gnał na bezdroża,

ale którą z drugiej strony ratowała rycerskość, a wiara katolicka, do której powrócił Łaski, dawała czasem dobre natchnienia polityczne, kazała się ukorzyć i zatrzymać nad przepaścią odstępstwa.

Rola polityczna wojewody sieradzkiego zostanie zagadką dla historyków owej epoki, ale jego żywot może się stać obfitem źródłem dla powieści i dramatu. Źródło to wyprowadził na wierzch w bardzo zajmującym opowiadaniu dwutomowym pan Kraushar. Od dawna nie spotkaliśmy się z książką historyczną, którą się czytała z takim zajęciem, jakie bywa zwykle przywilejem powieści. Bodaj czy od *Jagiellonek* Przeździeckiego ten rodzaj Macaulayowskich *Essays* znalazł u nas równie biegłe i ponętne pióro. Niedosć bowiem być gruntownym badaczem historycznym, aby spopularyzować jakąś epokę, trzeba nadto być pisarzem historycznym. Zbyt często zapominają dziś u nas o tych warunkach formy, bez których można nagromadzić wiele materiału, można go nawet krytycznie obrobić, można rzucić wiele nowych poglądów, nawet przewrócić do góry nogami wszystkie dotychczasowe sądy historyczne, ale nie można zdobyć sobie szerokiego wzięcia i poza sferą ściśle naukową literackiego stanowiska.

Autor monografii Olbrachta Łaskiego wszystkie te warunki posiada, jest w nim obok historyka artysta, który się zapala do przedmiotu, jaki ma przed sobą; nie uprzedza się wprawdzie i nie chce go ani ryczałtem rehabilitować, ani ryczałtem potępić, ale chce odtworzyć typ z wszystkimi charakterystycznymi rysami i odmalować epokę w jej całej świetności i różnaitości.

Autor idzie za tokiem głównych wypadków politycznych z panowania ostatniego Jagiellona, Henryka, Batorego i początków Zygmunta III, o ile jego boha-



ter do nich wmieszany lub pierwszorzędne zajmuje w nich miejsce. Wobec nowych źródeł i licznych dzieł odnoszących się do tej epoki ma on tylko tę trudność, aby znane rzeczy opowiedzieć w sposób nowy i rzucić z boku nowe na nie światło. Z zamiłowaniem jednak autor zatrzymuje się nad mnogimi epizodami z życia wojewody, jak wyprawy jego zagraniczne, pobyt na dworze Cesarza, podróże do Włoch i Anglii, gdzie Łaski uchodzi za księcia i doznaje szczególnych odznaczeń od królowej Elżbiety, a na jego cześć odbywa się na uniwersytecie w Oxfordzie dysputa uczonych profesorów z włoskim filozofem Giordano Bruno.

Nie mało zadał sobie autor pracy, aby wykryć ślady awanturniczego i rozrzuczonego życia. Złożyła się z tego powieść niezmiernie ciekawa i zajmująca a dająca miarę, na jak szerokiej arenie snuły się te nadzwyczajne dzieje Łaskiego. Jeśli dostrzeżliśmy w nim poprzednika późniejszych rokoszan, naczelników konfederacji prowadzących politykę obcych dworów i biorących od nich bez skrupułu jurgielt, aby zań jednać dla zagranicznych potentatów stronictwa i utrzymywać zaciągi rycerstwa — to Łaski wydaje się być także protoplastą licznych u nas w różnych czasach awanturników, którzy trwonią z niezmierną rozrzutnością swoje dziedziczne mienie, straconą fortunę znów kilkakrotnie odrabiają, wszędzie umieją wypłynąć na wierzch, szumieć i imponować, wiązać najwyższe stosunki nawet z koronowanymi głowami, ale wszędzie zostawiają jako ślad swej bytności: długi. Wystawne życie, rozrzutność i ciągła stąd potrzeba pieniędzy, mimo wielkiego po ojcu dziedzictwa i olbrzymich dóbr więzionej żony, stają się głównym powodem skrzywienia stanowiska politycznego i niecznych praktyk na dworze cesarskim. Ta

awanturniczość Łaskiego popycha go do wypraw multkańskich, do najazdu Tarnowa, który po kądzieli przeszedł w dom Ostrogskich, do gwałtu dokonanego w Lanckoronie, wreszcie ona rozgrzesza świeżo nawróconego do katolicyzmu i objawiającego pewien zelotyzm, że w czasie pobytu swego we Francyi chcąc osiąść skarby bogatej francuski, bierze z nią ślub udany w tajemnicy, choć małżonka jego Beata z Kościeleckich żyje w więzieniu Keszmarckim. Łaski w ten sposób w życiu prywatnem i w życiu publicznem chodzi po krawędzi infamii, a jednak ze zmysłem prawdziwego awanturnika, umie się nad nią zatrzymać i znów jakimś czynem rycerskim, lub obywatelskim tak zabłysnąć, że podnosi tarczę herbową i senatorską godność.

Co więcej, mimo tych upadków i zgorszeń, nawrócenie jego na katolicyzm wydaje się być szczerem, bo choć nie uśmierza dzikiej i burzliwej natury, skłania go nieraz do rozwagi i skruchy. Nawrócenie to oczywiście ma charakter tylko aktu politycznego, ale w tej sferze politycznej nie on już nie podejmie przeciw Kościołowi, będzie na elekcjach bronił kandydatów katolickich, będzie utrzymywał stosunki z kardynałem Hozyuszem, będzie się starał o względy samego Papieża, będzie wiernie stał w obozie katolickim, co pod koniec życia naprawi niejednen z poprzednich grzechów. Chwilą przełomu i zwrotu na zgubnej pochylności, będzie propozycja posła Iwana Groźnego. Gdy Łaski, dobrowolny banita, wraz z Krzysztofem Zborowskim, na dworze cesarskim, snuje nie intryg.— wręcza mu ten poseł list Iwana z ofiarowaniem mu żołdu, jeśli przyłoży rękę do planu rozbioru Polski. Łaski odrzuca ze wzdargą pokusy do zdrady, kijem zagraża posłowi Iwana i powraca do Ojczyzny, aby się ukorzyć przed Batorym i całą odkryć mu matnię.

Do tych wszystkich dziwnych sprzeczności dodajmy jeszcze, że Łaski jaśniał wysokim wykształceniem, że za młodu zamek jego Kezmark na Spiżu był nie tylko awanturnicznych rycerzy z Węgier, Włoch, Francji i Hiszpanii, ale także punktem zbornym uczonych i poetów, wędrownych humanistów, że w swych późniejszych wędrówkach i poselstwach zadziwiał wszędzie nauką, a zwłaszcza najbardziej wówczas popłatną znajomością obcych języków. Waleczny w boju, był niezmiernie wymownym w radzie, czego zostały ślady w kilku jego mowach. Posiadał przytem niezmierny dar obcowania z ludźmi i zręczność w stosunkach dyplomatycznych, choć jej używał nie tyle dla Rzeczypospolitej, ile dla własnego wyniesienia i dla wzbogacenia.

Tę zdolność intrygi politycznej poza granicami Rzeczypospolitej, te stosunki z ościennymi monarchami zdają się być w tym rodzie dziedziczne, bo już jego rodzic za wyniesienie na tron węgierski Jana Zapolji otrzymał zamek Keszmark i przekazał go synowi wraz z mieszanem obywatelstwem polsko-węgierskiem. Łaski choć się uważa za poddanego i sługę cesarza, czuje się jednak przede wszystkim Polakiem — a ta dwoistość jego poddaństwa czy obywatelstwa jest przyczyną dwuznaczności jego roli politycznej.

Ród Łaskich jaśniał tylko przez krótką epokę. Wzniesiony w górę przez stryjów Olbrachta, z jego synami spada do poziomu szlacheckiego. To także cecha owego indywidualizmu, który w Polsce przeważał nad ideą arystokratycznej hierarchiczności, to także znamię awanturniczości, która umie na chwilę zabłysnąć, ale nie zdoła się utrzymać i zakorzenić».

Drugą z kolei ocenę monografii mojej podał J. I. Kraszewski w N-rze 847 *Kłosów* z roku 1881. Charakteryzując postać wojewody Sieradzkiego, z psychologicznego punktu widzenia, jako doskonały typ, do powieści i dramatu historycznego znakomicie się nadający, pisał Kraszewski:

»Gdyby jeden z nas, nieszczęśliwych powieściopisarzy, chciał stworzyć typ magnata warchoła genialnego, w którym dobre i złe właściwości rodowe utarte są w jedną masę *sui generis*, dziwnego kolorytu, dziwnych w sobie sprzeczności, dziwnego blasku i plam osobliwszych... a żywcem wziął z natury Olbrachta Łaskiego, — jakżeby to krytyka się znęcała nad tą postacią, i przesadną i niepodobną do wzorów życiowych, i za jaskrawą, i za karykaturalną. Jakieby to było pole do popisu dla recenzenta i ile zręczności ukąszenia autora!

W istocie, trudnoby bujnej nawet fantazyi coś wymyśleć równie dziwaczного, jak ten Pan Wojewoda Sieradzki, którego wierny rys życia daje nam p. Alexander Kraushar.

Pobieżne wzmianki o nim mieliśmy już w naszych encyklopediach, w poszukiwaniach z jednej epoki życia jego, Malinowskiego; ale całości tego niezmiernie czynnego i wypełnionego, żywota; w którym bohaterstwo i intryga, alchemia i rycerstwo, miłość i polityka razem się łączą na mozaikę krwawą, złotą, brudną i jaskrawą, wkońcu uwieńczoną chwilą bytu ukójonego — nie znaleźmy i nie mieli.

A zaprawdę godzien był biografą Wojewoda Sieradzki. Chwilami możnaby powiedzieć o nim, że cały wiek XVI w nim się odbija.

Człowiek to namiętności gwałtownych, talentów niepospolitych, odwagi posuniętej do zuchwalstwa, przewrotności strasznej, a razem patryotyzmu najgorętszego — orator znakomity, wódz, intrygant, alchemik i galant... Andriolli dobrze odgadł go ze starego drzeworytu i odtworzył szczęśliwie...

Męża takiej siły woli, takiego ambitu i energii, drugiego niema w tej epoce.

P. Krausharowi udało się bardzo szczęśliwie, w ślad idąc za wskazówkami niewielu, zdobyć stosunkowo obfity materiał, który się złożył na obraz wspomniały... Rzadkie dzieła i dokumenta archiwalne, — nade wszystko skupienie rozpieczętowanych rysów, uwydatniają nam Łaskiego i poznać dają cały przebieg życia jego. Widzimy go wychowującego się na Kezmarskim zamku, i za młodu chwytającego się reformy i nowinek religijnych; wkrótce potem w wyprawie awanturniczej na zdobycie Mołdawii, o której marzenie znaczniejszą część życia jego prześladować miało; intrygującego potem na austriackim dworze, zdobywającego serce i rękę starej księżnej Beaty Ostrogskiej, która miłość swą niewolą na Kezmarku dożywotnią przypłacić miała.

Pogromca Tatarów zapędza się zwycięsko pod Oczaków; — Hozyusz nawraca go na łono kościoła; w kraju wyprawia burdy, za granicami snuje polityczne intrygi...

Czasu bezkrólewia stoi po stronie kandydata austriackiego i — jedzie potem w poselstwie po Henryka do Paryża. Drugie bezkrólewie znowu mu pomaga do łapania ryb w tej nieszczęsnej wodzie mętnej.

Po najeździe na Tarnów, najazd na Lanckoronę. Widzimy go nieustannie czynnym, na żołdzie austriackim, potem w usługach Batorego, w stosunkach

z wielkim Zamoyskim... Tu następuje jakby zwrot pewny i upamiętanie...

Jedym z najciekawszych epizodów jest pobyt Łaskiego nad Tamizą, na dworze Elżbiety, z Giordanem Bruno na dyspucie w Oxfordzie, gdzie występuje jako bajeczny jakiś książę polski...

Autor, może nie bez podstawy, w jednej z postaci komedyi Shakespeare'a... »Stracone miłości zachody«, (Don Armada), — upatruje z Łaskiego wzięty wzorek? Myśmy poszli za dotychczasowymi badaczami, którzy inny typ historyczny współczesny stawiają w tem miejscu, lecz... nie będziemy się sprzeczać i upierać przy S. Dżonie Florio... Podróżą do Szwecyi i naostatek spoczynkiem dobrze wysłużonym — na inflanckich nadaniach, kończy się to życie, prawdziwie dramatyczne, ten romans stworzony przez los i charakter, wypadki współczesne i — najosobliwsze splątanie wpływów, jakby naumyślnie się zbiegających około tej postaci jedynej.

Z wielką troskliwością autor pozbierał o Łaskim, co gdziekolwiek się uchowało, nie pomijając nawet archiwów wiedeńskich i sztokholmskich... Dysputa Oxfordzka także, jak i przyjęcie Łaskiego w tem mieście, są szczęśliwie z zapomnienia dobyte...

Pobyt w Anglii — niestety! zbliżający naszego bohatera do królowej Elżbiety, do Giordana Bruno, — a może do Shakespeare'a... poczęty z niezmierną wystawnością i przepychem, kończy się — długami i ucieczką z dwoma alchemikami! Tak samo pobyt we Francyi — porwaniem jakiejś Francuzki zamknięty. Mnóstwo szczegółów charakterystycznych nie daje się objąć tem pobieżnem sprawozdaniem... Potrzeba czytać tę książkę — bo daje żywy obraz wieku, a jedno- byśmy jej zarzucić mogli, że daje go zanadto treściwie

i krótko naszkicowanym... Obfitość treści była taka, iż na dwakroć obszerniejsze starczyłoby dzieło».

Henryk Sienkiewicz, w uwagach zamieszczanych w *Gazecie Polskiej* z 3 Października 1881 r. pisał o Łaskim:

»Ród Łaskich należał w XVI wieku do najznakomitszych w Rzeczypospolitej. Świetność jego za czasów prymasa doszła do apogeum. Olbracht, bohater opowiadania, urodził się w zamku kesmarskim i doszedłszy lat, ujrzał się jednym z najpotężniejszych i najbogatszych panów w kraju. »Królewiczą« już i wówczas wywierały przeważny wpływ na losy rzplitej, lubo wpływ ten nie był tak zgubnym, a działalność mniej osobiste cele mająca na celu, niż w czasach późniejszych. Prócz świetnego nazwiska i majątku, Łaski przyniósł na świat i inne przymioty, jako to: nadzwyczajną urodę, niepospolite zdolności, bystry rozum, męstwo i wielką wymowę, a gdy przytem nie brakło mu i ambicyi, zdawał się być do wielkich celów przeznaczonym. Wykształcenie odebrał jaknajstaranniejsze, młodość upływała mu w towarzystwie ludzi słynnych z nauki i talentu, pod których wpływem, wrodzone zdolności jego rozwinęły się nakształt bujnego kwiatu. Dziwił też ten magnat całą Europę i wszędzie zjednywał sobie uwielbienie, którego nawet widoczne jego wady nie zdołały osłabić; wadami temi były porywczność, lekkomyślność, niespokojność ducha dochodząca do awanturniczości. Łaskiemu brakło silnych podstaw moralnych i siły, by się ich trzymać zawsze w życiu — dlatego niedalekim od prawdy jest sąd, że był to świetny warchoł. Wrażliwy na wszelkie nowości, chwycił się kalwinizmu, ale w nim nie wytrwał. Przeszedłszy następnie na łono katoli-

cyzmu, stał się ukochanem dziecięciem kościoła, protegowanym Hozyusza, nuncyuszów w Polsce i samych Papieży. Ambicya jego sięgała wysoko i daleko. Nie dość mu było ogromnych posiadłości w rzplitej i państwie Habsburgów; marzeniem jego była Mołdawia i jej tron. Popierał on jednych gospodarów przeciw drugim — zrzucił z tronu Al. Lepusnano, a osadził na nim awanturnika Heraklida. Potem zrażony niewdzięcznością tegoż, znów przestał go popierać, dzięki czemu tron dostał się w ręce Tomży, ściętego później we Lwowie. Zmieniając gospodarów, miał Łaski ustawicznie na myśli chwycić w końcu rzeczy dla siebie gospodarstwo. Tymczasem jednak wyprawy jego i machinacye mogły wtrącić rzplitą w niepożądaną wojnę z Turcyą. Przyczyniło to niemało kłopotu Zygmuntowi Augustowi i licznym sejmom, na których osobiście stawał Łaski. Wyprawy wołoskie i utrzymywanie całych armii na swoim żołdzie zachwiały i kolosalną fortunę Łaskiego, skutkiem czego, po śmierci pierwszej swej żony, żeni się z ks. Beatą Ostrogską, matką słynnej Halszki i zagarnia cały majątek żony. Postępowanie z nią jest plamą na pamięci Łaskiego, więzi on ją bowiem prawie do śmierci w Kesmarku, mimo starań książąt Ostrogskich i mimo instancyi ich wnoszonych aż do cesarza. Mimo jednak wszystkich swoich wad osobistych i politycznych, Łaski nie jest jeszcze typem możnowładcy późniejszego, który nieraz swoim interesom podporządkowywał interesa ogólne. W ważnych dla rzplitej chwilach, Łaski umie poświęcić raczej swoje — a gdzie obowiązek patryotyczny staje jasno, — tam umie go pełnić. Występuje on jako stronnik Unii i dobry patryota. Podczas najazdu Tatarów, zbiera on niemal własnym kosztem rycerstwo i zadaje im straszną klęskę pod Oczakowem — co zjednywa mu równie wielką chwałę jak popularność.

W sprawach jednak domowych wichrzy ciągle. Podczas bezkrólewia zostaje gorliwym stronnikiem cesarza i jest wprost jego jurgieltnikiem. Następnie przerzuca się na stronę Henryka Walezyusza i posłuje do Francyi. Otrzymuje zato od dworu francuskiego obietnicę protekcyi na gospodarstwo wołoskie. Po ucieczce Henryka wraca znów do cesarza i wszelką siłą stara się przeprowadzić wybór Maksymiliana. W tymże czasie wichrzy mocno. Życie jego prywatne upływa na kłótniach, najazdach, wydzieraniu dóbr kwestyonowanych innym posiadaczom i opędzaniu się kłopotom wynikłym z rzekomego małżeństwa z Francuzką, mimo, że księżna Beata była jeszcze przy życiu. Jest to chwila moralnego upadku Łaskiego. Natarczywe jego proźby zanoszone o pieniądze do cesarza, robią jaknajsmutniejsze wrażenie; na takich zaś błagalnych prośbach, listach i układach z posłami, ubiegają całe miesiące. Gdy, wbrew życzeniom większości możnowładców, utrzymał się Stefan Batory, Łaski przeniósł się na czas jakiś do Wiednia, biorąc udział w sejmie ratysbońskim i we wszystkich intrygach przeciw Batoremu prowadzonych. W tym czasie odwiedzał Florencję, obsypywany łaskami przez Franciszka Medyceusza. Po powrocie ponownym do Wiednia, zastaje tam posła Iwana Groźnego, Zdana Kwasznina, który ofiaruje mu żołd za pomoc w napaści na rzplitą, na spółkę z cesarzem. Wówczas jednak uśpione sumienie porusza się w dumnym magnacie. Łaski, mimo nienawiści do Batorego, opatruje się, że chodzi tu o zdradę kraju i podział rzplitej; wybucha więc w sposób mniej parlamentarny jak cny, i mówi do posła — »Chłopie! by mi nie szło o dwór carski, tedybym ci dał ten list zjeść z czemś niesmacznem i nauczyłbym cię ludzi uczciwych doświadczać. Aleć tak powiadam: Nie noś mi drugi raz

takiego listu, bo pewnie zjesz!» — Jakoż nie był to jeszcze wiek XVIII. Łaski tak dalece przejrzał w tej stanowczej chwili, że postanowił się wycofać z koniunktur przeciwnych Batoremu. Przyczyniła się do tego i chwała jaką król okrył się po zwycięstwie. Łaski więc wraca do kraju i odtąd jest wiernym stronnikiem królewskim. Występuje on czynnie w procesie Zborowskich, jako oskarżyciel przeciw Krzysztofowi, który ze strony Iwana podobne odebrał propozycje. Zresztą życie jego zawsze jest burzliwe. Walczy on teraz o swój rodzinny Kesmark, i stara się go wydrzeć z rąk różnych niemieckich i węgierskich zastawników. Po utracie Kesmarku wyjeżdża, z niewiadomych i niewyjaśnionych przez autora powodów, do Anglii. Przyjmowany przez Elżbietę jak udzielny książę, przez swoje przymioty, hojność i wykształcenie i sławę wojenną, staje się podziwem Anglików. Miasta otwierają przed nim bramy i wydają uczty na jego cześć, uniwersytety zaś wydają dysputy. Wówczas to odbyła się i słynna dysputa Giordana Bruna z uczonymi angielskimi. Wzmianka o niej w Lewesie i o słynnym księciu polskim Alasco, była właśnie dla Kraushara powodem poszukiwań, a następnie napisania monografii o Łaskim. Pobyt magnata w Anglii kończy się mniej sławnie. Zbytńia rozrzutność doprowadziła go do długów, a gdy ofiarowaną mu przez Elżbietę pożyczkę odrzucił — zmuszony był potajemnie opuścić Anglię. Czy Szekspir brał z niego wzór do swego Don Armada w komedii swej, zatytułowanej »Stracone zachody miłości« — jest wątpliwem. Jest to przypuszczenie i nie więcej. W czasowej elekcji po zgonie Batorego, między innymi kandydaturami »piastowskiemi« postawiona była kandydatura Łaskiego; nie miała ona jednak wiele widoków, gdyż jakkolwiek sława Łaskiego była wielka,

nie miał on jednak opinii człowieka statecznego. Sam on stanął po stronie Zygmunta III-go i oddał mu pewne usługi, tak w chwili sporu z Maksymilianem, jak później w czasie pobytu króla w Szwecyi — i zatargów z Karolem Sudermańskim. Z wiekiem przychodzi nareszcie i statek, dlatego ostatnie lata spędza Łaski już spokojniej na gojeniu ran zadanych fortunie i w troskach o syna Hieronima, młodzieńca wielkich nadziei. Pod koniec życia łączą Łaskiego stosunki przyjazne z Zamoyskim. Umierają obaj prawie współcześnie.

Przymioty Łaskiego przeważały w opinii współczesnych jego wady, gdyż wyrażają się o nim przeważnie pochlebnie (Solikowski, Kochanowski etc.). Był Łaski dziwną mieszaniną dobrych i złych przymiotów. Leżały w nim w zarodzie wszystkie wady przyszłych możnowładców, które wkońcu zgubiły rzplita. Łaski jednak był jeszcze zbyt dobrym patriotą by przejść pewną granicę. Widać to z zajścia ze Zdanem Kwaszninem. Był to raczej człek niepohamowany, niż zły, pyszny okaz owego nadmiaru życia, tak częstego w ludziach z czasów renesansu. Mimo, iż był człowiekiem rozumnym i wytrawnym, niepodobna go było obrachować i zgadnąć, kiedy usłucha złego lub dobrego natchnienia. Jest to przytem typowa postać i jako taka, wdzięczny przedmiot do monografii. Z drugiej jednak strony wiódł on życie tak czynne, a sprawy jego tak były połączone z wielką ówczesną polityką i sprawami rzplitej — że jego historia jest zarazem historią publiczną lat współczesnych. Bezpośrednim wynikiem tego jest, że historyk Łaskiego ma do czynienia z nadmiarem materiału i, jeśli nie chce pracy swej rozszerzać zbytecznie, musi stać się pobieźnym i poniekąd suchym. Nie umiał uniknąć tego i Kraushar, lubo nie jest to bynajmniej jego

wina. Poprostu zbyt wielka ilość wypadków nie chciała się mieścić w ramy monografii — inne opowiedziane potrochę. Potrafił jednak autor utrzymać wszędzie charakter wojewody w należytem oświetleniu, i to jest jego zasługą. Wogóle książka jest owocem pracy usilnej opartej na źródłach. Jest ona ciekawą, ponieważ ciekawym jest sam człowiek, którego opisuje — byłaby zaś niezmiernie ciekawą, gdyby mogła być więcej malowniczą».

Piękne uwagi i pogląd na rolę dziejową Łaskiego, wśród splotu stosunków politycznych krajowych XVI wieku, podał nam nieodżałowany historyk epoki saskiej, Kazimierz Jarochowski, w zeszycie listopadowym *Niwy* z roku 1881.

»Właściwością dziejów polskich jest owo efemeryczne światło, jakim jaśnieją pojedynczymi wiekami i epokami te i owe rody polskie, by w następnych zgasnąć zupełnie, lub uleść najdoskonalszemu zapomnieniu. Niekiedy wyskakują, istotnie jak Minerwa z Jowiszowej głowy, w skończonym kształcie i gotowych przyborach z nieznanego ukrycia, by zapanować na widowni wypadków. Rzadko który z możliwych i wpływowych rodów polskich umie się utrzymać wskrós kilku wieków przy trwałem znaczeniu. Cóż, zapytać się można, dzieje się przez drugą połowę XVII wieku, przez cały XVIII ze świetnemi w XVI imionami niewygasłych rodów Opalińskich, Tomickich, Rozdrażewskich, Karnkowskich? W jakimże ukryciu trzyma się przez stulecie od połowy XVII do połowy XVIII wieku ród Zamoyskich? Czemże, z wyjątkiem skromnego prymasa, jest przed wiekiem XVIII tyle głośny,

tyle wypełniający całą jego widownię polityczną ród Czartoryskich?

W podobny sposób widzimy na piewszym planie dziejów naszych wieku XVI, od początku do końca jego niemal, rodzinę Łaskich. Nasamprzód przedstawia nam się poważna i wspaniała postać Jana, prymasa i człowieka nauki, prawoznawcy i prawozbiorecy, męża stanu i reprezentanta Polski na soborach kościelnych. Jakoby ku podtrzymywaniu rozgłosu rodzinnego imienia, świecą po zgonie prymasa w roku 1531 rozmałą sławą, ale sławą przecież zawsze trzech jego synowce, synowie Jarosława wojewody sieradzkiego: Hieronim głośny zwolennik pretendentury królewskiej Jana Zapolyi na Węgrzech, nagrodzony przezeń nadaniem miasta Kezmarku, później zapłacony czarną niewdzięcznością i więziony; Stanisław, osobisty przyjaciel króla Franciszka I, wzięty wraz z nim do niewoli w bitwie pod Pawią i dzielący z nim więzienie madryckie; wreszcie Jan, słynny w dziejach reformacyi polskiej, niemieckiej i angielskiej, istny »wędrowny Odyseusz«, dzięki odstępstwu od kościoła katolickiego, dzięki zapałowi apostolskiemu w dziedzinie reformy.

Wszystkich trzech synowców wielkiego prymasa charakteryzuje żywy umysł, szeroka wyobraźnia, niepokojny duch, pociąg do awanturnictwa. Nie chcąc, jak Rej powiada, »uradzić doma«, biegnie Hieronim do Węgier i Turcyi, by ostatecznie przez tych, dla których ojczyznę porzucił i pracował, być prawdopodobnie zgładzonym z tego świata trucizną. Stanisław, jak co dopiero powiedziano, szuka szczęścia i guzów przy boku rycerskiego króla firancuskiego we Francyi, Włoszech Hiszpanii. Jan rzuca kościół, ojczyznę, godności duchowne, by u flamandów poszukać sobie żony, wyjść na superintendenta reformowanych kościołów

pomiędzy fryzonami, przewodniczyć kalwińskiej sekcje w Anglii, wrócić pod koniec życia do Polski chcąc nawracać na protestantyzm króla Zygmunta Augusta.

La noblesse oblige, mówi przysłowie francuskie, krew ma swoje prawa, mówi fizyologia: a prawdy obie stwierdzają się dowodnie na osobistości będącej bohaterem znakomitego opowiadania historycznego.

Olbracht Łaski, wojewoda sieradzki, syn Hieronima i Anny Rytwian Kościeleckiej, jest najcharakterystyczniejszym wyrazem, najwydatniejszym streszczeniem, najwyższym spotęgowaniem wszystkich wad i przymiotów swojej rodziny. Autor obierając go sobie za przedmiot swego opowiadania, uczynił pod względem psychologicznym, filozoficznym i historyczno-politycznym d o b r y wybór. Na lepszym od Olbrachta Łaskiego specymencie nie było można zaiste wykazać prawdy a t a w i z m u, prawdy dziedziczących się z generacyi na generacyą psychicznych i fizycznych właściwości; nie można było dalej przedstawić charakteru moralnego i politycznego dziejów naszych w tyle świetnej na pozór epoce Zygmunatów i Batorych. Olbracht Łaski potęguje, jak co dopiero powiedziano, w osobie swej przymioty, potęguje nie mniej wady swego rodu. By zacząć od przymiotów, jest to człowiek wysokich zdolności umysłowych, szerokiego horyzontu, bujnej fantazyi, wysokiego pod każdym względem ukształcenia, niesłychanej przedsiębiorczości i niezrównanego meztwa. Obok tych przymiotów charakteryzują osobistość Olbrachta Łaskiego nie mniej jaskrawe wady i grzechy. Jest to przede wszystkim możnowładca szlacheckiej Rzeczypospolitej, który, tak w publicznem jak w prywatnem życiu, nie zna żadnego wędzidła, czy to prawa pisanego, czy moralnego. Interes z jednej, namiętność z drugiej strony, — oto czynniki całego żywota wojewody sieradzkiego. Innych

nie zna i znać nie chce, ani względem ojczyzny, ani względem ziomków, ani względem rodziny. Pełen różnaitości i zmiennych kolei, aż do jaskrawości, żywot jego, przedstawiony, z prawdziwie dziejopisar-
skim talentem opowiadania, przez autora, byłby po-
żądaną a niewyczerpalną miną, nierniej dla powieś-
ciopisarza, jak dla epepei i dramatu.

W innych czasach, okolicznościach i społeczeń-
stwach, wyradzają się z podobnego Łaskiemu mate-
ryału twórcy i założyciele nowych dynastyj, ambitni
a absolutni władzcy, co wyniosłszy się z gminowład-
czej ojczyzny z drużyną rozbójniczo rycerską za ob-
czyzną, wznoszą wśród niej fundamenta gmachu swego
nicograniczonego, osobistego panowania. Z takiego to
materiału powstawali władzcy Macedonii w staroży-
tności, z takiego wznosiły się księstwa i królestwa
początku normandzkiego, alpejskie gniazda Montfer-
ratu, czy Piemontu, niemieckie marchie na słowiań-
skim gruncie, władanie Suzdalskie na pozasłowiań-
skim obszarze, anglosaksońskie kolonie poza Ocea-
nami. Owa twórcza przedsiębiorczość, szukająca so-
bie pola działalności gdzieindziej, nie mogąc go zna-
leść w ojczyźnie, objawiała się w Polsce w owej
magnackiej fantazyi, która biegła szukać szczęścia
i awantur bądź to na Węgry, bądź na Moskwę, bądź
na Wołosze.

Posłuchajmy po tych ogólnych uwagach opowia-
dania autora o jego bohaterze. Urodzony w roku 1533,
na dziedzicznym zamku Kezmarskim w ziemi Spiskiej,
osierocony po zgonie ojca Hieronima, zmarłego
w roku 1549, odbiera młody Olbracht Łaski troskliwe
wychowanie, nabywa mianowicie znajomości obcych
języków, utrzymuje stosunki z uczonymi, między któ-
rymi spotykamy rozgłośnego owej epoki poetę, Szlą-
zaka Adama Schroetera. Jak całą prawie ówczesną

szlachtę polską, widzimy dalej młodego Łaskiego hołdującego prądowi reformy religijnej, w czym mu zapewne zachęcającym wzorem i przykładem był stryj, Jan Łaski. W wyborze między rozmaitymi odcieniami i kierunkami reformy oświadcza się młody Olbracht za wyznaniem genewskim. W roku 1558 przybywa Łaski do Polski i pojmuje w małżeństwo bogatą wdowę, Katarzynę Seredy, z domu Buczyńską. Świetne, wyprawione na zamku Kezmarskim wesele, nie jest przecież w życiu tego człowieka datą rozpoczęcia jakichś spokojnych i normalnym biegiem toczących się kolei, lecz przeciwnie, jakoby przemijającym epizodem w zawodzie, którego bezprzestanna burzliwość nie miała odtąd znać spoczynku. Niespokojny i przedsiębiorczy duch Łaskiego, otoczonego na swem sępiem gnieździe Kezmarskim stekiem błędnych rycerzy i awanturników całego świata, zwraca oko na Multany i Wołoszczyznę. Dzieje się to w roku 1560. Ambicya jego wskazuje mu pocichu krainy te jako widownię własnego może panowania. Nie odsłaniając przecież odrazu swoich zamiarów, robi się opiekunem praw i pretensyi do gospodarstwa wołoskiego niejakiego Heraklidesa, zbiera zbrojne zastępy, prowadzi go wbrew gniewom i przeszkodom ze strony króla Zygmunta Augusta, wbrew niebezpieczeństwu i grozie ze strony Porty Otomańskiej, na tron nadunajski. Nagrodą jego ze strony Heraklidesa jest oddanie mu w posiadłość chocimskiego zamku, jest dalej zamianowanie go najwyższym hetmanem Mołdawii. Wśród wynikłych następnie na tej wiecznie niespokojnej i zachmurzonej widowni zatargów między współpretendentami do gospodarstwa, Tomżą, Aleksandrem, wśród interwencyjnych, po dzisiejszemu powiedziawszy, w sprawie tej zabiegów króla Zygmunta Augusta, hetmana Jazłowieckiego, na sejmie piotr-

kowskim, samejże wreszcie Rzeczypospolitej, zmuszony Łaski ustąpić, ostatecznie nawet oddać zajęty swym żołnierzem Chocim, ale w długie jeszcze później lata, aż do końca niemal życia, pokutuje ciągle owo panowanie mołdawsko-wołoskie jako cel ambicyi, zabiegów i dążeń Łaskiego. Żałować należy, iż zadanie nasze sprawozdawcze nie pozwala nam wychodzić poza granicę niniejszej suchej wzmianki. W mało-wniczem opowiadaniu autora jest to jeden z najpiękniejszych ustępów dzieła...

W życiu Łaskiego, co najciekawsza może, to ciągle przeplatanie burzliwych objawów z dziedziny publicznej, podobnemiż zajściami i wypadkami z dziedziny domowej i rodzinnej. Jedne z drugimi wiążą się i wikłają często w nierozzerwalny sposób, składają się na smutną dla charakteru współczesności całość, ku stwierdzeniu mało pocieszającej prawdy, jak dalece nawet w świetnej owej przeszłości naszej epoce, magnacka prywata oddziaływać była zdolną na bieg spraw publicznych. Komuż nieznana z historyi, powieści i dramatów sprawa Halszki z Ostroga, owej ofiary cheiwości i ambicyi magnackiej, znajdującej kotwicę ocalenia i bezpieczeństwa w związku ze starcem, którego zaledwie szacunkiem otaczać mogła? Nie trzebaż szczególnej fatalności, aby i w tę tragedję XVI wieku znalazło się zamieszaniem imię Olbrachta Łaskiego. Umiera pierwsza jego żona, Katarzyna Seredy; Łaski pojmuje w małżeństwo starszą od siebie o lat dwadzieścia matkę Halszki, Beatę z Kościeleckich księżnę Ostrogską, jedynie przecieź na to, aby majątek jej zagarnąć, ją samą skazać na dożywotnie niemal w Kezmarku więzienie, z którego ją zaledwie starania cesarskiego gubernatora Górnych Węgier, Jana Rübera i śmierć oswodziły.

Troszczący się równie mało o względy moralności

i prawo cywilne, jak i prawo publiczne i względy dobra ojczyzstego możnowładca, dodaje do tragedyi córki, tragedją matki: przywozi sobie z Francyi za życia Beaty więzionej inną żonę, Sabinę de Scheve, ku istnemu urągowisku wszelkim prawom boskim i ludzkim...

Zywot taki i takie postęпки mogłyby naturalnie wzbudzać tylko wstręty i wzgardę, gdyby równocześnie nie przedstawiały na odwrotnej medalionu stronie objawów światlejszych. W roku 1565 widzimy Olbrachta Łaskiego wojewodą sieradzkim, politycznie stronnikiem cichym dworu austryackiego, wchodzącym z nim w stosunki przez posła Dudycza, zwolennikiem królowej Katarzyny austryaczki, z którą Zygmunt August chce się rozwodzić. W tej to chwili, przygotowując nową wyprawę wołoską i mając zebranego na nią żołnierza, odbiera Łaski wiadomość o napadzie tatarów na południowe kresy Rzeczypospolitej. Wiadomość ta tręca o lepsze struny jego istoty; budzi się żyłka rycerska, odzywa może bezwiednie i mimowolnie to, co nosi miano miłości ojczyzny. Zebranego na wyprawę wołoską żołnierza wiedzie wojewoda sieradzki na tatarów, dogania ich pod Oczakowem, znosi, odbija mimo twardego oporu jeńców i łupy. Łatwo pojąć, jaką sławą zwycięstwo podobne imię Łaskiego okryło, jak daleko odgłos jego sięgał; do jakiego stopnia zasługa podobna zacierała wobec króla, Rzeczypospolitej, społeczności szlacheckiej, świeżą pamięć mniej zaszczytnych czynów wojewody z życia prywatnego i publicznego. Nie najgorszym pono tego dowodem pozostaje przypisanie *Hetmanów* i *Bojów* Kochanowskiego Olbrachtowi Łaskiemu...

Zbliża się data pamiętnej unii lubelskiej. Łaski przystępuje do niej, jest jej zwolennikiem, co nie

przeszkadza przecieź, iż popierając dzieło ostatniego na naszym tronie Jagiellończyka, najważniejsze, jakie dzieje jego zapisują, wiąże się coraz ściślej z dworem wiedeńskim, utrzymuje coraz bliższe stosunki z reprezentantami jego interesu: Malzanem, Dudyczem, Cyrusem i Gastaldim, w sprawie otwierającej się ze zgonem królewskim sukcesji tronowej. Niewiadomo, czyby czasem nie owym stosunkom z dworem wiedeńskim przypisać ważny i stanowczy krok, jaki kronika życia Łaskiego w tej epoce mieści. Jest nim przejście z wyznania genewskiego na łono kościoła katolickiego, fakt, który Hozyusz mianowicie z niesłychanym tryumfem przyjmuje, z powodu którego pisze do Łaskiego powinszowalne listy, który mu wreszcie zyskuje pobłażliwe mrużenie oka na niejedną zdrożność prywatną i publiczną...

Jak nigdy zaś, tak i teraz, nie zbywało na nich ze strony wojewody. Do rzędu ich w tej chwili właśnie niemal zaciągnąć należy gwałtowny napad na zamek Tarnowski, w celu wydarcia go nienawistnym księżętom ostrogskim...

Najciekawszy przecieź obraz przedstawia żywot Łaskiego od chwili zgonu Zygmunta Augusta. Walczą naówczas z sobą, jak ciągle przez półtora wieku od-
tąd w Polsce, wpływ austriacki, z wpływem francuskim. Którego z obu wpływów zwolennikiem, możnaby zapytać, jest właściwie Łaski? Dawniejsze stosunki wiążą go nibyto z dworem austriackim, z jego wyżej wspomnianymi reprezentantami: bierze od nich pieniądze, sypie im obietnicami. Nie przeszkadza to jednakże, iż równocześnie wchodzi w stosunki z posłem francuskim Montlukiem, że i od niego, w zamian przyrzeczeń, bierze pieniądze, że wreszcie wraz z Tomickim i biskupem poznańskim Konarskim należy do poselstwa polskiego, wyprawionego po Henryka Walezego.

Łaski wraca wraz z nowym królem do Polski, przywożąc sobie równocześnie z Francji nową żonę, wspomnianą wyżej Sabinę de Scheve, kiedy poprzednia Beata Ostrogska żyje i pędzi ponuro żywot w więzieniu. Zaufanie królewskie otacza wojewodę sieradzkiego ciągle, czego najlepszym dowodem list Henryka do Łaskiego, pozostawiony i znaleziony po ucieczce na królewskim stole. Mimo to wszystko, nie ustają ani na chwilę związki wojewody sieradzkiego z dworem wiedeńskim i jego reprezentantami. Dwulicowa ta rola nie jest tajną tak przedstawicielom francuskiego, jak austriackiego interesu. Jedni i drudzy oszczędzają go przecież i płacą, nie chcąc sobie narazić tyle wpływowej w kraju osobistości. Co się zaś tyczy jego samego, odgrywa w owej dwulicowości główną i przeważną rolę interes własnej, osobistej polityki. Popieranie Henryka miało mu się opłacić możliwością ponownej wyprawy na Wołoszczyznę, gdzie gospodar Iwonia buntował się przeciw Turkom a gdzie, dając mu nibyto pomoc, ambitny wojewoda spodziewał się upiec własną pieczeń. Utrzymywanie zaś stosunków z dworem wiedeńskim, związki z Dudyczem miały na celu utrzymanie Kezmarku, uciszenie skarg więzionej Beaty Ostrogskiej, których niebezpieczny dla Łaskiego odgłos dochodził od czasu do czasu uszu cesarskiego gubernatora Górnych Węgier, Jana Rübera, i samegoż cesarza Maksymiliana...

Podczas bezkrólewia po Henryku widzimy wojewodę sieradzkiego tak prywatnie jak politycznie we właściwym sobie żywiole. Zachowując niby to ciągle wierność dla Henryka, korzystając z jego przedawnionych przywilejów i szturmując z pogwałceniem wszelkiego prawa zamek Lanckoroński, znajdujący się słusznie i prawnie w posiadaniu Wolskiego, torturując i męcząc wziętych tamże jeńców, jak mianowi-

cie niejakiego Wodzickiego, podaje przecież wojewoda sieradzki bardzo chętne ucho podszeptom austriackim, a odtąd widzimy zmiennego możnowładcę przez niejaki czas wiernym i płatnym agentem austriackiego interesu w Polsce. Dobro ojczyste nie wchodzi tu już zupełnie w rachubę. Widzimy przeciwnie Łaskiego chodzącego na samejże niemal granicy tego, co się nazywa zbrodnią zdrady kraju. Nie będziemy mu, ze stanowiska ówczesnych wyobrażeń i ówczesnych praktyk, mieli za złe, że póki się rzeczy nie zdecydowały, póki trwała niepewność elekcyjna, brał pieniądze, jak wielu innych, od austriaka, że frymarczył swym wpływem i stanowiskiem. Było to bez wątpienia źle i zdrożnie, ale zdrożność tę podzielał niestety Łaski z całym niemal ogółem ówczesnych wpływowych osobistości. Sypał przez swych agentów pieniędzmi cesarz Maksymilian w interesie elekcji własnej, lub syna swego Ernesta, sypał, co mniej dotąd było wiadomą rzeczą, Batory. Zajmującym wielce i pouczającym w tym względzie jest oparty na źródłach tajnego archiwum wiedeńskiego przypisek autora, który w całości przytoczyć sobie pozwalamy.

»Kamera szlaska, wydawszy sporo pieniędzy na koszta elekcyjne, otrzymała rozkaz wstrzymania dalszych wypłat i nadesłania spisu asygnacji wypłacanych cesarczykom w Polsce. Okazuje się, że następujący panowie byli na żołdzie austriackim: Andrzej Opaliński, w. marszałek koronny, wziął 6000 zł., Łaski 10,000 zł., Krzysztof Warszawicki 1000 zł., Stanisław Tarnowski 9000, Falkowski 650, Paweł Uchański 6000, Wojciech Czarnkowski 6000, Anzelm Gostomski 14,200, Jakób Secygniowski 1,200, Mikołaj Dłuski 1,400, a oprócz tego asygnacje wykazują, że powyższe pieniądze były jedynie zaliczeniem na przyrzeczone w większej liczbie

zapłaty. Ogólna cyfra udzielona na koszt tego rodzaju wynosić miała 84,398 flor. 24 krajcarów. Wszystko to na nic się nie zdało cesarzowi, bo ci, którzy najwięcej żądali i wzięli, najprędzej odstąpili sprawy Maksymiliana i przeszli na stronę Batorego. Batory ze swej strony również nie szczędził pieniędzy. Bracia Zborowscy: Piotr, Jan i Andrzej otrzymali od Batorego ogółem 63,000 zł., ale ta między obydwojma rodzajami przekupstw zachodziła różnica, że cesarczycy musieli się dobrze targować z kamerą, zanim zdołali wyjednać jakie zaliczenie, Batory zaś hojną sypał ręką i to tam, gdzie wiedział, że ofiara bezskuteczną nie będzie...« Wobec takich doświadczeń i przykładów, nie będziemy Łaskiemu z powodu jego zachowania się w czasie pohenrykowego bezkrólewia robili specjalnego zarzutu. Na słynnym zjeździe stężyckim głosuje za cesarzem Maksymilianem a nie za właściwym kandydatem Austrii, synem jego Ernestem. Jeżeli zbiera tak zwane *zbrojne kupy* około rodzinnego gniazda Łasku, czyni to, by pod zasłoną cesarską i pod okazałą firmą zwolennika interesu austriackiego, opanować na swą rzecz zamek lanckoroński, wzięty, nawiasowo powiedziawszy, przez Batorczyków.

Odtąd się przecież pobłażliwość dla wojewody sieradzkiego nawet ze stanowiska luźnych pojęć i przekonań XVI wieku kończyć winna, to od chwili, kiedy nawet ustalenie się i uznanie ogólne Batorego na tronie polskim nie wstrzymuje go od trzymania się interesów cesarza i od wicherzenia przeciw królowi Stefanowi, które teraz wychodzi już na wicherzenie przeciw ojczyźnie i na bezogródkową zdradę kraju. Po elekcji Batorego, po jego przybyciu do Polski, wbrew i wskrós wszelkich sideł i przeszkód domu habsburskiego, po ustaleniu się jego na tronie, opuszcza Łaski kraj, by pojechać do Ratyzbony, gdzie cesarz Maksymilian

zwołuje sejm Rzeszy, w dwóch celach: w zamiarze zawojowania Turcyi, w zamiarze dalej wypędzenia króla Stefana Batorego z Polski. W drugim tem dziele widzimy przez blisko trzy lata czynną rękę wojewody sieradzkiego. Przybywają na sejm ratyzboński do cesarza Maksymiliana posłowie Rzeczypospolitej polskiej z doniesieniem o wyborze Batorego i z żądaniem, aby dwór wiedeński, wobec tego dokonanego faktu, zrzekł się swych pretensyi do tronu polskiego i zaprzestał wszelkich nieprzyjaznych kroków. Odpowiedzią na to poselstwo ze strony cesarskiej było kilkomiesięczne więzienie samychże posłów w mieście Linzu. Autor wskazuje dowodnie, że w tym akcie nieprzyjaźni dla Polski była czynna ręka Łaskiego.

Nie zbywa na dalszych gorszych jeszcze wojewody czynach. Cesarz Maksymilian umiera w roku 1576, następcą jego jest cesarz Rudolf II. Wierny, jak powiada, nawet cieniem Maksymilianowym, prowadzi Łaski dzieło swej podstępnej i zdradzieckiej wojny przeciw Batoremu dalej. Bunt gdański z r. 1579 przeciw Polsce i Stefanowi jest dziełem intryg austriackich, w których nieskapą miarą macza rękę wojewoda sieradzki. Jedynem dodatkiem następstwem podobnego trwania przy interesie cesarskim pozostanie, iż na instancye dworu wiedeńskiego i wspomnianego już kilkakrotnie w ciągu niniejszego sprawozdania Jana Rübera, gubernatora Górnych Węgier z ramienia cesarskiego, wypuścił nareszcie z pod więziennego Kezmorku klucza, nieszczęsną małżonkę swoją Beatę z Kościeleckich, księżnę Ostrogską. Biedna ofiara przemocy przeniosła się po swem uwolnieniu do Koszyc, by tutaj po kilku miesiącach odzyskanej wolności dokonać utrapionego żywota...

Tymczasem tkwi Łaski ciągle w obozie cesarskim, nie dopuszczając przecież, aby służby jego, obraca-

jące się teraz na bezpłodne platonizmy nie miały mu się wynagradzać brzęczącą monetą. Tak opierając się na dawniej udzielonej sobie obietnicy, nie przestaje od czasu do czasu kołatać do dworu cesarskiego o 30,000 talarów i rozmaite dla siebie i otoczenia swego honory, z których nie zyskując wszystkiego otrzymuje przecież niepoślednią część. Wsparty w ten sposób, przenosi się na dalszy pobyt z Wiednia do Florencyi, na dwór księcia Franciszka Medici. Bawi tutaj dłuższy czas z wyraźnie i stanowczo wyrażonym zamiarem niepowracania już do Polski. Zamiar ten nabiera tem więcej pozorów niezmienności, że wojewoda sieradzki wybiera się dalej jeszcze, do Rzymu, wyciągając bezprzestannie dwór wiedeński na ciągłe dla siebie ofiary pieniężne, oświadczając się ciągle, choć na tej dalekiej obczyźnie, z wszelką gotowością do wiernych dlań usług. Cesarz Rudolf uwzględniał częściowo przynajmniej te żądania i zaspatrijuje pieniężne potrzeby Łaskiego, który, jak wspomniano wyżej, przez uwięzienie posłów polskich w Ratyzbonie, przez podżeganie gdańskiego buntu, złożył dostateczny dowód, iż potrafi w razie potrzeby poświęcić dobro ojczyzny interesowi opłacającego go obcego państwa.

Dwóch takich jurgieltników polskich ma na swym żołdzie i w swym domu Austria: Olbrachta Łaskiego i Krzysztofa Zborowskiego. Piszę się natenczas data roku 1579, wraz z pamiętnym w dziejach Polski faktem wyprawy Jana Groźnego na Inflanty. Ten to wypadek właśnie staje się z jednej strony kamieniem probierczym moralnej i politycznej wartości Łaskiego, z drugiej ważną chwilą przesilenia w jego życiu. Dzięki owemu pobytowi w Wiedniu i Włoszech, dzięki owemu jurgieltnictwu, dzięki wreszcie dowodom zdrady kraju na widowni raty zbońskiej i gdańskiej —

upadł wojewoda sieradzki dość nisko niestety, by się stać naturalnym przedmiotem nieczystych pokus wszelkich wrogich Polsce żywiołów. Cóż dziwnego tedy, że rozpoczynający swój zamach przeciw Polsce i Batoremu w Inflantach Iwan Groźny, uważa za rzecz stosowną zakolatać w swym interesie do sumienia dwóch, bawiących na widowni wiedeńskiej po powrocie z Włoch eksulantów polskich, Krzysztofa Zborowskiego i Olbrachta Łaskiego i próbować, czyby się nie udało zyskać ich zdradzieckiego współdziałania przeciw całości i nietykalności własnego kraju? W tym celu wyprawia Iwan Groźny do Łaskiego i Zborowskiego do Wiednia listy przez osobnego posła, Żdana Kwasznina, wzywając ich za obietnicą żołdu do dania mu wszelkiej pomocy w zamierzonym dziele odebrania Polsce Inflant i wypędzenia z Polski Stefana Batoroego. Niecny Krzysztof Zborowski przyjął podobno wezwanie zdrady ojczyzny bez sromu i protestu. W Łaskim obudziło się sumienie a chwila i czyn owego przebudzenia ocalają imię i pamięć tej zagadkowej, burzliwej, zmiennej osobistości od bezwzględного potępienia. Przytoczmy ku lepszemu uwydatnieniu tego tyle pamiętnego w życiu Łaskiego wypadku dosłowne opowiadanie autora.

»Łaski — mówi — choć pałał nienawiścią do Batoroego, opatrzył się, że to idzie o haniebną zdradę kraju, o naprowadzenie obcego wroga na granice Rzeczypospolitej, o rozszarpanie ojczyzny gwoli interesom polityki sąsiadów. W jednej przeto chwili spostrzegł przepaść rozwartą przed sobą. Krok dalej, a imię Łaskich, to imię uświetnione z dziada i pradziada wyłącznie w usługach i dla dobra Polski, pokalanem będzie hańbiącym mianem zdrajcy własnego kraju. Sumienie, które potrzebowało silniejszego jakiego naporu, aby się zbudzić i oczyścić, ocknęło się nareszcie...

Gdy Zdan Kwasznin oddał Łaskiemu list Iwana, wojewoda z oburzeniem odrzucił proponowane warunki i uniósł się taką zapalczywością, że posłowi mało kijem nie dał. Rozmyśliwszy się po chwili, wziął list i w obecności Wolskiego, krzepickiego starosty, odczytawszy go głośno, taką dał Zdanowi odpowiedź: Chłopie, by mi nie szło o dwór carski, tedybym ci ten list dał zjeść z czemś niesmacznem i nauczyłbym cię ludzi ucziwych doświadczać. Aleć tak powiadam: Nie noś mi drugi raz takiego, bo pewnie zjesz!«

Odprawa ta carskiego posła i dyalog ten stają się równocześnie datą najzupełniejszego przesilenia i odmiany w życiu Łaskiego. Spotykamy się wprawdzie odtąd jeszcze z objawami jego burzliwości i awanturnictwa prywatnego; natomiast nie przedstawia życie publiczne żadnego powodu do jakiegobądź zarzutu. Przeciwnie, odgłos przewag inflantskich i moskiewskich króla Stefana Batorego trąca sympatycznie o jego rycerską żyłkę, staje mu się pobudką do szukania zgody z bohaterem Wielkich Łuk i Połocka, do powrotu do ojczyzny. Myśl ta przychodzi do skutku. W roku 1579 wraca Łaski do Polski, składa akt uznania króla Stefana w miasteczku Liwie i zajmuje znów miejsce w senacie. Nagradzając gorliwością dotychczasowe grzechy, doręcza królowi przesłany sobie list Iwana Groźnego, oskarżając zarazem Krzysztofa Zborowskiego, iż odebrał podobny, oświadczając na treść jego swą zgodę. Oskarżenie to pociągnęło za sobą skazanie zdradzieckiego możnowładcy na banicyę i infamię...

Nie poprzestając na tem, począł Łaski układać plany wyprawy morskiej przeciw Iwanowi w porozumieniu ze Szwecyą. Wykonaniu ich przeszkodziło tylko zawarcie pokoju za pośrednictwem legata papieskiego Possewina...

Po owym powrocie do ojczyzny i po zawarciu pokoju z Moskwą, zapisuje autor znów tylko ciekawe w swoim rodzaju wielce epizody z życia prywatnego wojewody. Co w jego burzliwym i zmiennym przebiegu niemniej rzeczą ważną, to niesłychana rozrzutność, która praktykowana na nieodpowiednią nawet tak ogromnemu, jaki posiadał, majątkowi skalę, doprowadza powoli do jego ruiny. Najtragiczniejszym pono jej pomnikiem pozostanie samoż rodzinne jego gniazdo Kezmark. Biorąc ciągle pożyczki od Jana Rübera, cesarskiego gubernatora Węgier, zastawił mu Łaski we wziętej sumie miasto i zamek kezmarski. Sam w kłopotach pieniężnych, jak się zdaje, zastawił go Rüber dalej zbogaconemu handlarzowi Sebastyanowi Tekielemu. Jakże z tego zastawu wyniknęły dalsze kłopoty i zawikłania, zobaczymy jeszcze niżej.

Pozbycie się rodzinnego gniazda, nie przeszkadza przecież zaopatrzonemu chwilowo w pieniądze Łaskiemu wyjrzeć znów w odleglejszą z ojczystej widowni. Niecierpliwy, niespokojny, niezdolny nigdzie długo zagrzać miejsca, pojawia się w roku 1583 w Londynie, na dworze królowej Elżbiety, gdzie schowawszy i ukrywszy troskliwie awanturnika, gwałciciela praw ojczystych, jurgielnika przeciw dobru krajowemu, świeci i wzbudza podziw Anglików, jako dworak wytwornych obyczajów, jako doskonały znawca najrozmaitszych języków, jako człowiek wysokiej nauki, wykarmiony mlekiem współczesnego humanizmu. W takim charakterze obcuje wojewoda sieradzki z uczonym światem angielskim, jedzie do Oxfordu, odprawia tutaj upamiętnioną we współczesnych annalach angielskich uczoną dysputę ze słynnym, skazanym później na stos, filozofem włoskim Giordanem Bruno. Imię i osobistość Łaskiego świecą przez ten czas pobytu angielskiego takim blaskiem, że według

przypuszczenia autora staje się on właśnie bohaterem komedyi Szekspira *Stracone zachody miłości*.

Jak zawsze jednakże, jak wszędzie w życiu Łaskiego, ma niestety i ów blask jego pobytu angielskiego odwrotną medalionu stronę. Ów błyszczący i świetny cudzoziemiec dworu królowej Elżbiety i uczonych dysput oxfordzkich nie może nastarczyć kieszenią olbrzymim, podjętym przez się, wydatkom. Aby im sprostać, zaciąga długi; aby je spłacić, ucieka się do tajemniczych, czarodziejskich środków i sposobów, wchodzi w podejrzane i kompromitujące stosunki z alchemikami i złotorobami Edwardem Kelley i Johnem Dee, istnymi protoplastami Cagliostro w XVI wieku. Gdy alchemia i cudotwórcze środki nie pomagają, a wierzycciele stają się coraz natarczywszymi, ucieka po prostu i niepysnie wojewoda Sieradzki z Londynu, w towarzystwie obu alchemików i przybywa znów do Polski. Tutaj znajduje wprawdzie przyjaźń i popularność pomiędzy bracią szlachtą, Jan Kochanowski sławi go znów swymi wierszami; nie przeszkadza to jednakże, iż jego ruina majątkowa jest zupełną a upadek znaczenia z tego powodu widoczny.

Wśród takich kłopotów odżywa znów w Łaskim bohater wypraw wołoskich, tarnowskich i lanckorońskich. Mimo zastawów Rübera i Tekielego udaje się wojewoda Sieradzki do rodzinnego Kezmarku, znajduje ze strony miejscowej ludności entuzjastyczne przyjęcie, wchodzi nawet przez niejaki czas w jego posiadanie, ostatecznie przecież, pozbawiony środków, któreby pozwalały poprzeć siłą fakt jego tamtejszej obecności — jest zmuszonym ustąpić lepszemu prawu Rübera i Tekielego. Sępie gniazdo w Karpatach rodu Łaskich utracone bezpowrotnie. Łaski, teraz tylko już reprezentant ogromnej ruiny

politycznej i majątkowej wraca do Polski, osiada w dziedzicznym miasteczku Łasku...

Podnosi nieco zbladły blask gwiazdy wojewody bezkrólewie po Stefanie Batorym i elekcyja Zygmunta III. Zrywając z dawniejszemi swemi tradycjami, zapisuje się wtedy Łaski w poczet przeciwników interesu rakuskiego, trzyma się wiernie sztandaru kanclerza Zamoyskiego, występuje w roli poplecznika sprawy Zygmuntofskiej. Nagrodą tej jego postawy jest nadanie mu przez ustalonego na tronie króla Zygmunta III starostwa marienburskiego w Inflantach. Wierny odtąd już obranej chorągwi, wierny sprawie Zygmunta, związany ściśle z kanclerzem Zamoyskim, przebywając jako starzec w codziennem gnieździe Łasku, wyprawia przecież młodszych reprezentantów rodu na widownię walk szwedzkich i inflandzkich. Stryjeczny brat Samuel Łaski zdobywa na Sudermańczyku dla Zygmunta Sztokholm. Obaj synowie, Jan i Hieronim, walczą mężnie w Inflantach, drugi mianowicie odznacza się świetnie przy zdobyciu fełlińskiego zamku. Kończy Albrecht Łaski burzliwy swój i pełen różnaitości żywot w roku 1605, równocześnie niemal z kanclerzem Zamoyskim, z którym do ostatka niemal pilną utrzymywał korespondencyę...

Otóż treść zajmującego opowiadania p. Kraushara. Wybór przedmiotu nader trafny i świadczący o dojrzałości historycznego oka. Chcąc scharakteryzować prawdziwą fizyonomię drugiej połowy naszego XVI w., wieku świetnego na zewnątrz, przedstawiającego obraz pełen różnaitości, odznaczającego się światłem, walkami ducha i przekonań, wybujałego w swych objawach często zbytkiem zdrowia i obfitości, jaśniejącego niemniej wielkimi czynami i postaciami, jak skażonego wybrykami samowoli, lub co gorsza, splamionego i zaciemnionego objawami złych namiętno-

ści, niepodobna było wybrać sobie na specymen, streszczający w sobie kalejdoskopijnie wszystkie wady, przywary, przymioty i cnoty wieku, postać lepszą i stosowniejszą od Olbrachta Łaskiego. Olbracht Łaski, to uosobnienie naszego XVI wieku. Fantazya, nauka, waleczność, awanturnictwo, exuberancya w złem i dobrem, niebezpieczne, istnie lunatyczne chodzenie nad przepaścią, by przecież w stanowczej chwili powstrzymać się od zgubnego w nią skoku. *Vade retro satanas!* wyrzeczone śmiało do Żdana Kwaczynina ocala pamięć Łaskiego od potępienia.

Trafności wyboru przedmiotu towarzyszy od początku do końca wdzięk prawdziwie artystycznego opracowania, obok sumiennego i wyczerpującego zbadania źródeł, pomiędzy któremi tajne archiwum wiedeńskie pierwsze trzyma miejsce...

Słowem, witamy w *Olbrachcie Łaskim* p. Alexandra Kraushara jedną z najświetniejszych monografii historycznych, jakie literatura nasza współczesna posiada.

Kończę szereg obszerniejszych ocen Łaskiego recenzją podaną d. 2 grudnia 1881 r. w *Gazecie Warszawskiej* przez ś. p. Wincen-tego Korotyńskiego, niepospolitego znawcę epoki złotego wieku.

»Od niedawnego czasu, dzięki staraniom krakowskiej Akademii Nauk i Jagiellońskiej Wszechnicy, liczba prac historyi polskiej dotyczących wzrasta znacznie, obejmując dzieła poświęcone całokształtowi historycznemu, jak np. prace Szujskiego i Bobrzyńskiego, dzieła zawierające pewną epokę, jak np. studia Kalki, Smolki, Zakrzewskiego, Jarochońskiego, lub

wreszcie biografie, szkicujące nam daną postać na tle epoki, jak np. prace Kanteckiego i Kubali.

Łatwo jednak dostrzedz, iż ta pożyteczna działalność badaczy przeszłości naszej nie rozwija się równomiernie. Gdy bowiem pierwsze dwa kierunki zyskują coraz to liczniejszych i zdolniejszych pracowników, biografie historyczne, czyli jak p. Kraushar się wyraża »wizerunki na tle dziejów«, rzadko kiedy przywabiają zdolniejsze pióro i są napiętnowane jakimś znamieniem drugorzędności, pobudzając do pewnego stopnia lekceważenie, pomimo pięknych tradycji, jakie pod tym względem pozostawił Julian Bartoszewicz.

Nie ulega też wątpliwości, iż biografia spycha czasem badacza z szerokiej areny dziejowej do sfery więcej zacieśnionej, że odwraca jego uwagę od faktów ogólnej doniosłości, zajmując ją szczegółami podrzędniejszej natury, że nareszcie, cel ostateczny biograficznej pracy jest skromniejszy, bo ograniczający się na sportretowaniu jednej indywidualności na tle epoki. Ale to bynajmniej przeciwko pożyteczności powyższych studyów nie przemawia i nie przeszkadza zupełnie, że dłoń mistrza i w tym zakresie potrafi wydobyc ziaro dziejowej prawdy, którego lekceważyć nikt się nie ośmieli.

Przytem wizerunek dziejowy pozostawia piszącemu obszerne i tylko powierzchownie dotknięte pole przez tych, co się zajmowali całokształtem, lub pewną epoką dziejów. Są to owe fakta nie posiadające tak wybitnego tła politycznego, zwykle niepotrzebne dla scharakteryzowania praw rozwoju w danej chwili, a mimo to, odsłaniające nam głębie społeczne w pewnym czasie i pozwalające nam ściślej się zżyć z daną epoką. Gdy historyk spoglądający na całą epokę, stara się ją odtworzyć w szacie politycznej i dążyć musi do od-

szukania wśród różnowzorowego życia ogólnych pragnień i zjednoczonych dążeń, biograf portretowi swemu może podłożyć tło ogólniejszej natury, owe polityczne zarysy jest w stanie uzupełniać szczegółami, które życie dziejowe przedstawią wprawdzie w codzienniejszej szacie, ale zarazem i w daleko większej pełni. Jemu przewodniczyć powinny słowa klasycznego pisarza: *Fac imagines quibus pulsantur animi*, a w pracach jego nie szukamy koniecznie oddźwięku ogólnych praw rozwoju i historyzoficznych zaciekań, ale uprzytomnienia ubiegłych chwil, jasnowidzenia dawno uśpionych namiętności.

Nie można też mieć za złe p. Krausharowi iż się oderwał na czas jakiś od studyów, któremi się chlubilnie zaznaczył w literaturze naszej prawniczej, ażeby nam dać portret możnowładcy polskiego z XVI wieku, jakiego w tak dokładnem opracowaniu dotąd nie posiadaliśmy. Nie możemy mieć za złe tembardziej, iż istnieją wprawdzie cenne biograficzne prace dotyczące XVI wieku, ale te, jak np. Ossolińskiego o Skardze, Kubali o Orzechowskim, hr. Tarnowskiego i Małeckiego o Fryczu Modrzewskim, przedstawiały nam głównie mężów naukowych, a nie kreśliły postaci, które działalnością swą oświecą nam wszechstronnie organizm ówczesnego państwa i społeczeństwa.

Autor wybrał sobie z pośród apatycznego i zacieśnionego wśród zaściankowych spraw tłumy możnowładców, postać energiczną, ambitną i zaznaczającą nie tylko w kraju swego niespokojnego ducha. Oto jaki fakt skłonił p. Kraushara do bliższego zajęcia się osobą Łaskiego. W Lewes'a historyi filozofii znajduje się pobieżna wzmianka o dyspucie naukowej odbytej w 1583 r. w uniwersytecie oxfordzkim, w Anglii, między filozofem włoskim Giordanem Bruno a gremium profesorskiem tegoż uniwersytetu wobec księcia

polskiego Alasco. Ta wzmianka zainteresowała autora, i śledząc powoli, doszedł do bogatego i dotąd w ukryciu zostającego materiału historycznego, który z sumiennością czytelnikowi przedstawił.

Wsparty licznymi a rzadkimi dokumentami, poucza nas p. Kraushar, iż początki rodu Łaskich giną we mgle XVI wieku. Wyłoniwszy się z razu z tłumu szlachty, dopiero w XVI w. zaczęli się Łascy liczyć do magnackich w kraju rodzin, ale czasy świetności były krótkotrwałymi, i tenże sam wiek był świadkiem kompletnego ich upadku. Ze jednak potrafili skorzystać z przelotnego uśmiechu fortuny, najlepszym tego dowodem, iż przerzucając karty ówczesnych kronik europejskich, wszędzie spotykamy się z nazwiskiem Łaskich, wszędzie znajdujemy ślady wybitnej ich działalności, bądź na polach walk orężnych, bądź też zręcznych dyplomatycznych zabiegów.

Dzieje Olbrachta rozpoczyna p. Kraushar od charakterystycznego i pięknie skreślonego obrazu młodości, spędzonej na zamku Kezmarskim. W wieżycowym zamku, opartym o grzbiety gór Karpackich i będącym pozostałością owych czasów, gdy protoplaści królewskiego rodu Arpada, starali się zabezpieczyć ziemię Spiską od napadu sąsiadów, chował się młody Olbracht Łaski, a na wykształcenie jego wpływali tacy ludzie, jak Erazm Krasziński i Frycz Modrzewski. Przyjazd słynnego agitatora religijnego, a stryja Olbrachta, Jana Łaskiego, wpłynął stanowczo na religijne przekonania młodego magnata. Uległ on prądowi kalwińskich teorii, nietylko ze względu na przeważną liczbę adeptów w Małopolsce, ile ze względu, iż zasady nowego wyznania odpowiadały bardziej jego nastrojowi, aniżeli surowe i ascetyczne zasady wyznania luterskiego. Wkrótce następują gody weselne Olbrachta, z Katarzyną Serey i pierwsze występy jego na polu

publicznem, które się rozpoczęły od wtargnięcia zbrojnego do Mołdawii i osadzeniu protegowanego Heraklidesa na godności hospodarskiej.

Pierwszy popis, któremu towarzyszyło bohaterskie spotkanie orężne, odrazu nam kreśli postać swawolnego wychowanka »sokolego gniazda«, który nie rozumie tego, że się trzeba poddać prawnemu porządkowi i szanować królewską wolę. Ale dopiero powtórne małżeństwo Olbrachta z księżną Beatą z Kościeleckich Ostrogską, jest początkiem nieprzejrzanego szeregu burzliwych scen, które na charakter magnata rzucają ponure światło. W sprawie rozwodowej króla Zygmunta Augusta z Katarzyną austriacką, spotykamy Olbrachta na usługach, zdaje się, zupełnie bezinteresownych, cesarza Maxymiliana. Wówczas już poseł cesarski poufnie donosi swemu monarsze, iż Olbracht olbrzymie mienie ojcowskie częścią sprzedał, częścią zastawił, majątek żony roztrwonił, a koniecznością znaglony, ucieka się do pomocy przyjaciół, pożyczając od nich znaczne sumy. O charakterze jego najlepiej się cesarz może przekonać z tego, iż Łaski trzyma żonę pod kluczem na zamku Kezmarškim i haniebnie z nią postępuje.

Pomimo tej chwiejnej wiary i rozbójniczego egoizmu piętnującego prawie całe życie Olbrachta, spotykamy niekiedy w tej dziwnie skomplikowanej postaci odbłyśki istnie bohaterskiej natury. Kiedy goni tatarskie hufce i dociera aż do Oczakowa, rozumiemy, iż Kochanowski może go w pieśni kłaść między zacne hetmany, bo istotnie, dzielnym i nieustraszonem, a nadto i roztropnem postępowaniem, na uznanie każdego zasługuje.

Co większa, na sejmie lubelskim przy przeprowadzeniu unii z Litwą, podziwiać musimy rozsądek i treściwość przemówień Olbrachta. Nawet w prawie

przyszłej elekcji popierał Zygmunta Augusta i trzymał się stale zasady: *Frustra sunt arma foris, si non est consilium domi...* Poznaawszy się bliżej z Hozyuszem, prawdopodobnie za jego wpływem przeszedł na łono kościoła katolickiego i wkrótce stał się zaciętym wrogiem dawnych swych współwyznawców, domagając się, aby wypędzono wszystkich sekciarzy z terytoryum Rzeczypospolitej.

Śmierć Zygmunta Augusta i pole elekcyjne pod Wolą, otwierają szranki dla tak przedsiębiorczej osobistości, jak Olbracht. Widzimy go też ciągle na pierwszym planie; raz występuje jako kandydat Piastów, później, gdy wybór Henryka zachwiany był, z groźnymi zamiarami usuwa się do Grochowa, aż nareszcie, gdy udało się w ostatecznej chwili zaprowadzić zgodę, wyjeżdża w poselstwie do Francji i jest przedmiotem owacyi ze strony Hozyusza, francuskich uczonych, a nawet samego Papieża. Po przyjeździe Henryka do Polski, Olbracht Łaski zajęty jest głównie sprawami familijnymi, pełnymi skandalów w najobrzydliwszym rodzaju, i które się kończą bigamicznymi związkami z kobietą nazwiskiem de Scheve, wywodzącą się z rodu Lascy. Daleko większy interes budzą dzieje Olbrachta od chwili drugiego bezkrólestwa, gdy Henryk dla francuskiego tronu porzucił Polskę. Kreśląc zamęt panujący wówczas w naszym kraju, przedstawiając szeregi najjawniejszych gwałtów, w których naturalnie Łaski też brał udział, p. Kraushar podał nam wyborny obraz elekcyjnych czasów, pomimo że życie jednej tylko postaci było przedmiotem jego studyów.

Olbracht w tem drugim bezkrólestwie nabrał doświadczenia, jak w mętnej wodzie należy łowić dla siebie zyski. Widzimy go też rozbijającego porządek publiczny bez żadnego względu, zagarniającego pry-

watne lub państwowe mienie i prowadzącego konszachty polityczne z każdym, kto ma coś do zaoferowania. Ale losy zdawały się opuszczać dumnego i burzliwego magnata. Pomimo że całym wpływem popierał cesarza Maxymiliana. Batory osiadł na polskim tronie i pierwsze skutki porządkującej ręki tego monarchy, miały się odbić na Olbrachcie, spiskującym na dworze Maxymiliana. Lanckoronę, którą nieprawnie Olbracht zagarnął i trzymał, Batory kazał Górcę wziąć szturmem, i nim Olbracht zdołał wyżebrać pomoc u Maxymiliana, Lanckorona musiała się poddać Batoremu.

Wśród następnych lat, Olbracht nie przestaje wicherzyć przeciw Batoremu, pobudzając gdańszczan do oporu i wyczekując na cesarskim dworze stosownej chwili do działania. Ale żelazna ręka Batorego umiała utrzymać w karbach porządek publiczny, złamać opór wrogów, i nareszcie Olbracht, widząc, iż pozycja jego za granicą staje się niedogodną, postanowił się upokorzyć. Spotkanie się Łaskiego z posłami Iwana przynosi zaszczyt magnatowi i dowodzi, iż mimo całej przewrotności charakteru, burzliwości temperamentu i nienasyconości żądz, tliła w tym anarchicznym człowieku iskierka miłości do kraju, lecz trzeba było takich ohydnych pokus, aby ją z pośród brudnych żądz wydobyć. Wkrótce potem przybył Łaski do Polski, i przeprosiwszy Batorego, który mu wspaniałomyślnie przebaczył, zasiadł znowu w senacie, jako wojewoda sieradzki.

W roku 1583 odwiedził Łaski dwór królowej angielskiej Elżbiety, olśniewając wszystkich dostatkami i nauką. Mimo te jednak, po przydłuższym pobycie, musiał potajemnie wyjechać z Anglii przed długami, i podróż ta była początkiem jego majątkowej ruiny. Zaledwie przybył do kraju, przymuszony był osobiś-

cie bronić rodzinnego zamku na Kezmarku przed wierzycielami, ale los mu tym razem nie sprzyjał, i zamek był już dla niego stracony. Ale straty majątkowe i zredukowanie do prawie miernej fortuny, nie zachwiały Olbrachtem, i rzecz można, były bodźcem do świetniejszych publicznych czynów. Gdy go Samuel Zborowski namawia do zdrady Batorego, jako niewdzięcznika, Olbracht odpowiada słowy godnymi senatora rzymskiego, i lojalność jego względem monarchy jest bez zarzutu.

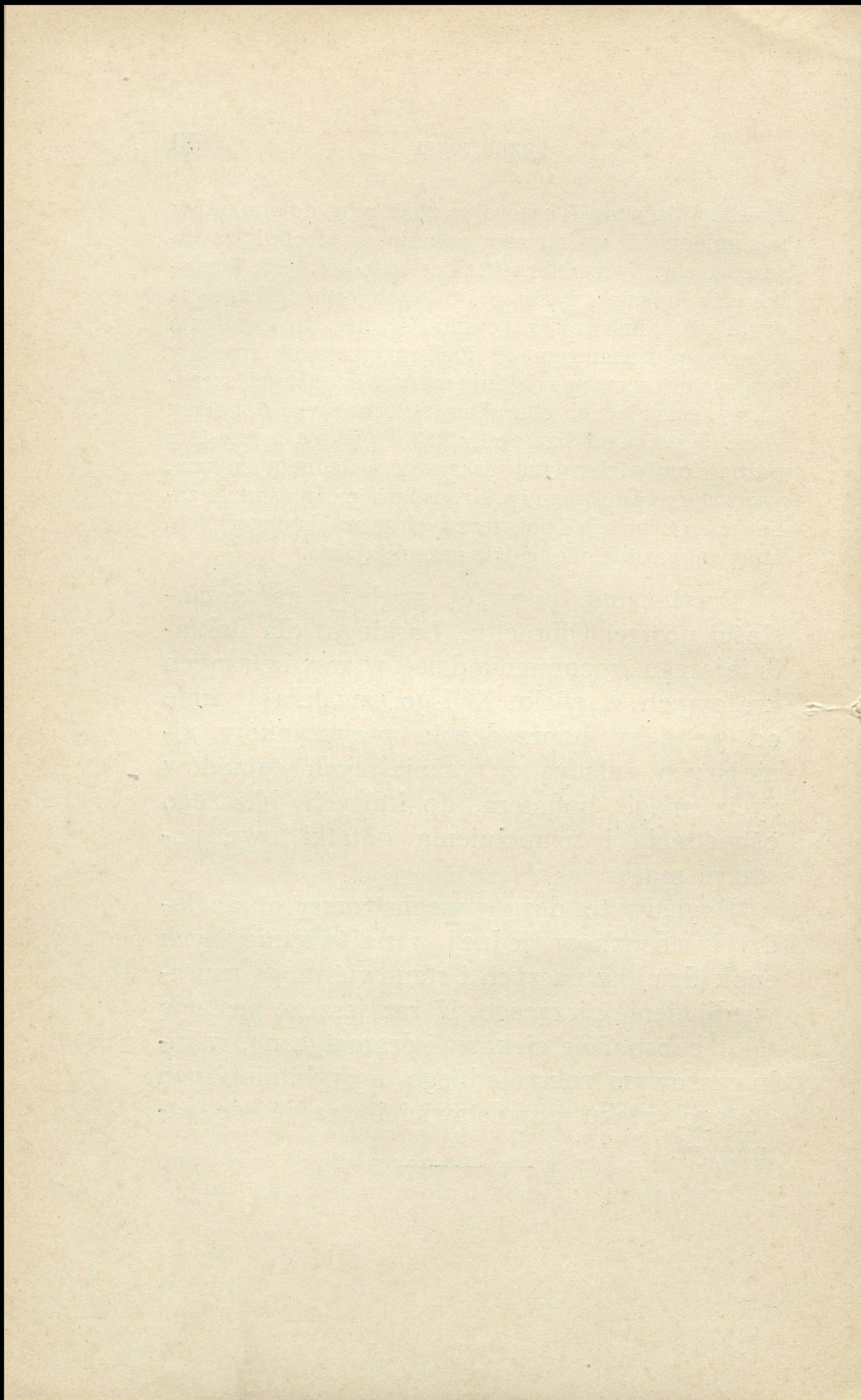
Po śmierci Batorego, staje Olbracht jeszcze raz w pośród kandydatów do tronu; później spotykamy go odrazu w gronie popleczników Zygmunta III-go, i idącego ręką w rękę z Zamoyskim Janem. Na samym wstępie do Polski, Zygmunt III-ci zobowiązany był ważnymi usługami Olbrachta, w zamian więc mianował go hetmanem swych wojsk i obdarzył starostwem marienburskim. Podczas wyprawy Zygmunta III-go do Szwecyi, Łaski odznaczał się walecznym i roztropnym postępowaniem. Nietylko, iż przebiegłością swoją ocalił życie królowi, ale zdobył Sztokholm i do ostatnich chwil wytrwał wiernie w usługach monarchy.

Taka jest w najogólniejszych zarysach treść dziejów Olbrachtowych, opowiedzianych przez p. Kraushara. Niewątpliwie, iż przedstawienie tak charakterystycznej indywidualności, jak Łaski, przyczyni się do rozjaśnienia historii XVI-tego wieku w Polsce, i dlatego też przyznać należy, iż wybór autora padł bardzo szczęśliwie. Trzeba było tak burzliwej i namiętnej postaci jak Olbracht, ażeby w życie jednostki wpleść tak dokładnie cały organizm państwowy i dać tak wierną charakterystykę ówczesnego społeczeństwa. Pod tym względem żadna inna postać nie nadawała się w tym stopniu. Prócz tego zaznaczyć należy nie-

zmierną staranność autora w zbieraniu dokumentów i sumiennosc w opracowywaniu najdrobniejszych szczególow. Życiu Olbrachta Łaskiego poddał p. Kraushar tak bogate i barwne tło ogólnohistoryczne, iż czytelnik mimowoli zapomina, iż ma do czynienia z jednym bohaterem, i obok prywatnych brudów i prywatnej zemsty, znajduje mnóstwo ważnych szczególow, rzucających charakterystyczne światło na cały wiek. Język wszędzie poprawny i piękny, a przytem pozbawiony efektownej jaskrawości. Jednym słowem, wizerunek historyczny p. Kraushara można śmiało zaliczyć do cennych i pożytecznych prac historycznych, których wartość nie będzie przemijającą.

Przytoczone powyżej poglądy na doniosłości postaci Olbrachta Łaskiego, dla dokładniejszego zrozumienia dziejów wewnętrznych krajowych z wieku XVI-go, zwalniają mnie od potrzeby poprzedzenia przyczynków niniejszych relacją z ważniejszych epizodów życia mego bohatera, do których bliższego oświetlenia i uzupełnienia notatki owe posłużyć mają.

Poglądy te dają wszechstronny obraz ludzi i stosunków jednej z najświetniejszych epok dziejów naszych i stanowić mogą usprawiedliwienie piszącego, iż raz jeszcze postacią tak niepospolicie ciekawą i dramatyczną, w jubileuszowym roku jednego z wybitniejszych złotego wieku przedstawicieli, zająć się zamierzył.





I.

Niepewną dotychczas datę urodzenia Olbrachta Łaskiego ustalił autor monografii o *Hieronimie Łaskim* (str. 318), Napoleon Hirszberg. W dyaryuszu swej ostatniej legacyi z r. 1541, wzmiankuje Hieronim Łaski o pacholęciu Olbrachcie, synu swoim, w słowach: *quoniam sit quinque annorum puer*, z czego płynie dowód, że Olbracht urodził się w roku 1536. Był on jednym z pięciorga rodzeństwa Łaskich, dzieci Hieronima, bratem urodzonego w roku 1531 Hieronima, w młodym wieku zmarłego. Z sióstr jego, Jadwiga, wyszła za Andrzeja Ciołka z Żelechowa, druga zmarła w panieństwie. Najmłodsza, Barbara, była za Gabryelem Hornostajem, wojewodą mińskim.

Opiekunem rodzeństwa Łaskich, po śmierci ojca, był brat tegoż młodszy, Stanisław, kasztelan przemecki, od roku 1542 wojewoda sieradzki.

»Zalety i wady — pisze Hirsberg — przejął po ojcu: wykształcenie w zawodzie rycerskim, znajomość literatury klasycznej, języków: włoskiego, niemieckiego i francuskiego. Odznaczał się darem wymowy, siłą, piękną i ujmującą powierzchownością. Z wad i nałogów: chciwość, próżność, rozpusta, rozrzutność, samochwalstwo, ambicya szalona, usposobienie chwiejne i gwałtowne«.

II.

W liście z dnia 30 Maja 1603 pisanym do króla Zygmunta III, podaje Olbracht Łaski szczegóły pobytu swego na dworze cesarskim w Wiedniu, gdzie przez ojca swego, gwoli kształceniu się w posługach dworskich, był umieszczony. List pomieniony mieści się w Muzeum XX. Czartoryskich w Krakowie (Teki Nar. tom 333).

»Nauka moja i experyencya — pisał Olbracht Łaski do króla — jakażkolwiek jest w tych liściech moich, nie dam jej lada jako ustąpić za pomocą Bożą od przystojnego, gdyżem z łaski Bożej, nie chwaląc się, ćwiczenie brał na dworze, służąc w komorze z młodości lat moich czterem Cesarzom Ichmościom chrześcijańskim, najpierwej Karłowi piątemu, którego świat znał, ile fortissimus, maximusque heros, odkazał mię i podał do służby bratu swemu rodzonemu, Cesarzowi Ferdynandowi,

którego był ojciec mój opiekunem moim na testamencie zostawił za zasługami swojemi, których i żywota swego dokończył, będąc otruty od Turka, szesnaścikroć poselstwo odprawującego, czego jest wiele pamiętników, historye prawdy mojej poświadczają. Cesarz też Jegomość Ferdynand oddał mię na śmiertelnej pościeli z ręki swej, synowi swemu, Cesarzowi Maxymilianowi, który też uczynił, że mnie oddał dzisiejszemu Cesarzowi Rudolfowi, synowi swemu. Ktemu kilkiem królom: hiszpańskiemu, francuskiemu, służyłem, lata swe trawiając. Wstydzi mię, że tak długo tą enalogią Waszą królewską Mość, Pana mego miłościwego, bawię, ale prawda miejsce musi mieć zawsze».

III.

Recenzent *Przewodnika naukowego i liter.* (T. X, str. 382) pisze: »Czyżby p. Kraushar naprawdę wierzył, że retoryczna elukubracja, którą pisarz (Neugebauer: *Historia rerum polonicarum*. Hanoviae 1618, str. 604) kładzie w usta Olbrachta Łaskiego, to są istotnie jego słowa?«

O mowie Łaskiego, wygłoszonej do wojska pod murami Suczawy, przy wprowadzeniu Heraklidesa na tron gospodarów mołdawskich w r. 1561, posiadamy źródła autentyczne, w publikacyach:

1) *Exhortatio ad milites in expeditione Moldavica 1561*. Cracov. typ. Math. Siebeneycher 1567 in 4-o. (Toż, we Frankfurcie 1581).

2) W dziele Backschay'a: *Chronologia Hungarica 1567* (na ostatnich jej kartkach).

3) Lüniga: *Oratio Alb. palatini Siradensis ad milites Polonos, cum eos adversus Alexandrum Valachiae Princ. in aciem duceret 1561*. (Tom I, str. 352—6).

IV.

W roku 1562 wydał Mikołaj Rey swój *Zwierzyniec*, oparty przeważnie na Apoftegmaty Erazma Rotterdamczyka, poświęconych wspomnieniom różnych głośniejszych ludzi. W części drugiej owego zbioru ośmiowerszy Rejowskich mieści się wiersz:

OLBRACHT ŁASKI.

Kto gdy znał Hieronima owego Łaskiego,
 Prawego Hannibala drugiego polskiego —
 Bo gdy sobie przypomnisz dziwne sprawy jego,
 Nie rychło mi ukazesz takiego drugiego —
 Patrzajcie na Olbrachta, na potomka jego,
 Jeśli nie wiele kształtów tych znajdziesz u niego?
 Bowiem sobol sobola pospolicie rodzi
 A szpetny lis z ogonem z nimi się nie zgodzi.

Według wyjaśnień Ignacego Chrzanowskiego, w rozprawie o *Zwierzyncu* Reja (*Aetneum* r. 1893) największa liczba wierszy zbioru

poświęconą była ludziom, którzy dzielili podówczas jednakie z Rejem przekonania religijne. Między szlachtą, oddaną szerzonym podówczas nowinkom, Olbracht Łaski zajmował stanowisko wybitniejsze, zanim w roku 1569 na nowo do kościoła katolickiego przystał i złożył wyznanie wiary uroczyście, przed nuncyuszem papieskim Wincentym Portico.

V.

Urząd wojewody sieradzkiego objął po ojcu Olbrachta Łaskiego, Hieronimie, Stanisław, brat tegoż, w roku 1550. Następcami jego byli: Jan Spytek Tarnowski (zm. 1556), Stanisław Kościelecki (zm. w r. 1561), Jan Kościelecki (zm. w r. 1556). Od roku zaś 1567 wojewodą sieradzkim został Olbracht Łaski, (Karol Sienkiewicz: *Skarbiec hist. pols.* T. I str. 496.

W tymże roku 1567 przypadło Olbrachtowi i starostwo Mławskie. (*Bibl. Warsz.* z r. 1856 T. III 186).

Wyraz *starosta* znajdujemy już w pieśni Ś. Wojciecha, w której czartowi nadano tytuł starosty piekielnego, tak odpowiedni w późniejszych czasach dla owych małych satrapów polskich. Początkowo wszakże szlachta tym tytułem odznaczona pięknie miała obowiązki. Według Kromera, Bolesław Chrobry pobudował w lackiej ziemi zamki, aby w nich na-

ród w czasie pokoju miał sędziów i opiekunów, w czasie zaś napadów sąsiedzkich — miejsce schronienia. Rządca takiego zamku nazywał się starostą. Obowiązkiem jego było utrzymywanie budowli w całości i czuwanie nad porządkiem w przyległej okolicy. Stróż zamku królewskiego z władzą policyjną i sądową zwanym był starostą grodowym. W następstwie czasu, wszystkie dobra królewskie oddawano pod dozór starostom, a szlachcic, któremu się dostawał ów urząd, był rządcą prywatnym monarszej własności i dozorcą nad poborem dochodów królewskich, pobieranych bądź z dóbr, lub też z nakładanych na ludność podatków.

VI.

Księgi wtóre *Żywota Człowieka poczciwego* Mikołaja Reja, wydane w roku 1567, poświęcił autor Olbrachtowi Łaskiemu, uczciwszy go przedmową, wyjaśniającą, że w księgach, w których wypisany trojaki wiek człowieka stanu poczciwego, to jest, młodość i wychowanie jego, potem średni wiek, sprawy także i postęпки jego, a potem starość zaziębła, także też jako człowiek uczciwy ma się w nim zachować, a poczciwie czasów swych aż do zawołania swego używać, nie mógł pominąć meża takiego, jak Olbracht Łaski, »zwłaszcza w ty czasy zamieszane, które się mało nie po

wszem świecie i w naszej też Polsce po czę-
ści pojawiają, a blisko tego, iż już Pan za-
czyna ony obietnice pojawiać, które ma oka-
zać przed świętem przyjściem swoim«.

»A iż to znam — pisze Rej — nie z po-
chlebstwa, bo mi tego nie potrzeba, ale i z włas-
nego rozważenia i z powieści ludzkich, iż
Wielmożność Twoją Pan Bóg nie leda dary
a upominki obdarzyć raczył. Bo i daleko by-
wasz i daleko patrzysz i to wszystko widzisz
i rozumiesz, co rycerski, a poczciwy człowiek,
widzieć, a rozumieć ma, a co chrześcijańskiemu,
a cnotliwemu człowiekowi, widzieć a rozumieć
należy. Przetom cię tu wspominał, aby roz-
ważywszy wiek swój, na którym Cię Pan Bóg
teraz prawie na wszystko i zdrowiem i mocą
i rozumem i dzielnością ozdobił raczył, abyś
przepatrował rzeczy przyszłe, boć już ty, (te) co
przemineły, mało się nam w co przegodzić
mogą, tylko abychmy się tego napotem prze-
strzegali, a przestrzegając — poprawowali«.

VII.

1569 wydał kronikarz Marcin Bielski w Kra-
kowie u Siebeneychera *Sprawę rycerską*, która
to księga »według postępku i zachowania sta-
rego obyczaju rzymskiego, greckiego i mace-
dońskiego i innych narodów pierwszego i ni-
niejszego wieku, tak pogańska, jako i krze-

ściańska, z rozmaitych ksiąg wypisana, ku czytaniu i nauce ludziom rycerskim pożyteczna« poświęconą została Olbrachtowi Łaskiemu, z podaniem na jej czele pięknie ułożonych inicjałów: A. L. oraz wiersza dedykacyjnego w języku łacińskim. W przedmowie opiewającej czyny bohatera, w taki sposób uczczonego, tłumaczy Bielski powód dedykacji dzieła w słowach: »*quoniam te sciam virum literis ornatum, variarum linguarum peritum, fide, consilio, et opere semper esse clarum, reipublicae illustrum, qui magno usui Reipublicae semper esse potes. Si quidem in hac tua aetate florentissima, tot bella, ingenti cum laude et felicitate, summaque omnium admiratione, pro fidei Christianae defensione ac conservatione Patrii soli, adversus Turcas, Valachos, Tartaros, aliasque barbaros Scythiae feritatis, gentes, Regno huic Poloniae atque adeo universae Christianae Reipublicae hostes infestissimi: gesseris ac confeceris*«.

W tymże roku 1669, 1 Września, kardynał Hoziusz zwrócił się do Łaskiego z listem, winiszującym mu powrotu na łono kościoła katolickiego i przyrzekającym gotowość do świadczenia mu usług i pomocy we wszystkich sprawach. »*Si quid erit — pisał Hoziusz — in quo, vel commodis, vel dignitati tuae possim inservisse, ubicunque locorum Deo esse me voluerit habiturus es semper hominem ad*

omnia officia et obsequia praestanda tibi addictissimum, et qui non alium diem hilariores sumpturus, quam quo bene merendi de te occasio aliqua data fuerit. Hoc tibi certo de me permittas licebit, non fallam opinionem tuam«. (Arch. X. X. Czartoryskich. *Teki Naruszewicza*, N. 77, 128).

VIII.

Sprawę Tarnowską i najazd na Tarnów, dokonany w r. 1570 przy pomocy zastępów Łaskiego i Zborowskich przez kasztelana Czehowskiego, Stanisława Tarnowskiego, przeciw ks. Konstantemu Ostrogskiemu i wogóle cały przebieg owej głośnej awantury, zakończonej dopiero w połowie roku 1571 wyrokiem polubownym Zygmunta Augusta, którego mocą, król przysądził księciu Ostrogskiemu zamek, miasto i dobra Tarnowskiego i roszczenia kasztelana czehowskiego za bezpodstawne uznał — rozwinął i opisał dokładnie Antoni Rolle, w seryi IV *Opowiadań* (Warszawa, 1884 str. 79—146).

»Już w jesieni 1569 w całym sandomierskiem mówiono o zamierzonej wyprawie na Tarnów. Szczególniej gorąco projekt ten popierali sąsiedzi kasztelana, Zborowscy i Olbracht Łaski. Kierowała nimi osobistość, mieli bowiem i dawne rachunki i pałali nieprzejednaną nie-

nawiścią do księcia wojewody kijowskiego, pierwsi, zato, że sparaliżował zabiegi ich brata Marcina o rękę Halszki, swojej synowicy. Marcin ten umarł przed dziesięciu laty, ale dwaj bracia, Jan (późniejszy kasztelan gnieźnieński) i Andrzej, miecznik koronny, odziedziczyli po nieboszczyku, jakby w spadku, uczucie nienawiści do litewskiego kniazia, a i ten chował w piersi nienawiść do Jastrzębczyków, sępiemi skrzydłami pragnących ogarnąć wszystką Rzplitą, uczynić ją powolną na wszystkie swawole i bezprawia. »Zbrodniarze!« powtarzał często i głośno, kiedy się o nich gadało, bo mu tkwiło w pamięci owo w Jaromierzu czeskim morderstwo, dokonane na księciu Dymitrze. Nie należy zapominać, że Ostrogski, karności przedewszystkiem przestrzegał, wiernym był Rzplitej, jak niemniej samowładnym i nieograniczonym panem u siebie, w domu. A właśnie ten spokój, te aspiracye do udziałności, truł mu nieustannie drugi protektor kasztelana czechowskiego, ów głośny na całą Polskę Olbracht Łaski, wojewoda sieradzki. Tu już nienawiść przeważała po stronie księcia, przeciwnik jego bowiem wszędzie przewagę nad nim otrzymywał«.

Dla zrozumienia owego antagonizmu przytacza Rolle epizod nieszczęsnych losów Beaty

księżny Ostrogskiej i córki jej Halszki (rozwinęty w zajmującej monografii Prof. Caro).

Wiadomo, że Halszka obłąkana wyszła za Łukasza Górkę i osadzoną została przezeń na zamku w Szamotułach.

»Matka dziewczyny — pisze Rolle — tak zwana »wdowa Ilina« mszcząc się, za to, wbrew jej woli, wydanie córki, postanowiła sama stanąć na ślubnym kobiercu. Drugim owym wybranym był Olbracht Łaski. Małżeństwo nie arcystosowne, bo jejmość liczyła lat 50, kawaler zaś, (a raczej także wdowiec), o 20 lat był od niej młodszy. Ona zużyta, burzliwej przeszłości niewiasta, zdziwaczała; on zaś młody, piękny, wysokiego wykształcenia, ale wyższej jeszcze ambicyi. Wdowa jednak posiadała ogromny majątek, który dziedziczyła po bracie i po pierwszym małżonku; była nadto dożywotnią panią na fortunie, należącej do nieszczęśliwej córki. Znane są jej zatargi z ks. Konstantym Wasilem; doskwierali sobie wzajemnie, prowadząc nieustanną wojnę... Bał się jej wojewoda kijowski, bali się król, senatorowie; wszystko ustępowało z drogi popędliwej kobiecie, która, zawodem dotknięta, zamknęła się w Januszpolu, na Wołyniu, nie przyjmując nikogo, oprócz władzyki łuckiego, ks. Krasieńskiego. On to wprowadził wojewodę sieradzkiego pod strzechę rozżalonej wdowy.

Prędko nastąpiło porozumienie. Ślub odbył się 12 kwietnia 1564 r. i nowożeńcy udali się do Kezmarku, rezydencji małżonka. Tam ostatni wyłudził od rozkochanej staruszki zapis na majątek, zagarnął jej skarby, a w końcu, osadził ją w więzieniu. Sam wrócił na Wołyń i rozpoczął gospodarkę istnie rabowniczą. Nie szło mu o podniesienie wartości majątków, ale o wydobycie z nich największych korzyści. Przedewszystkiem potrzebował pieniędzy; toż przecie wyprawa mołdawska i niedawna protekcya Heraklidesa zrujnowały go prawie doszczętnie. Ostrogski widział tatarskie niszczenie dóbr niegdyś braterskich, do których przyjść z czasem miał nieplonną nadzieję, widział, jak ten nienawistny przybysz z sieradzkiego rozporządzał się samowładnie na zamku ostrogskim, sprzedawał i wydzierżawiał wszystko, co się sprzedać i wydzierżawić dało i milczeć musiał, bo miał ręce związane; Łaski bowiem działał z mocy zapisu... Naraz przedarł się do niego jęk z kezmarskiego więzienia. Nienawistna niegdyś Beata prosiła go teraz o pomoc, o opiekę, w wyrazach żalosnych, rozpaczliwych. Zawahał się w pierwszej chwili; nienawiść do bratowej, równoważyła nienawiść do jej drugiego męża; kiedy jednak prośby matki poparła Halszka, wonczas książę rozpoczął wojnę z przeciwnikiem, straszną, zawziętą«.

Jednym właśnie z epizodów owej walki była głośna wyprawa Tarnowska.

IX.

Dokładnie dziś już wyjaśnione zabiegi Cesarza Maxymiliana w sprawie kandydatury arcyksięcia Ernesta na tron Rzplitej po zgonie Zygmunta Augusta, znacznieszych nie wymagają uzupełnień.

Rola Olbrachta Łaskiego wśród owych manewrów dyplomatycznych znalazła już wyczerpujące wyjaśnienie. Wiadomo już dziś na podstawie źródeł archiwum wiedeńskiego, że głównym powodem odwrócenia się Łaskiego od dworu austriackiego i zwrócenia się w stronę Francyi, ku kandydaturze Henryka Walezego, był niepomysłny przebieg rokowań wojewody z posłem austriackim Maciejem Stolzem w pierwszych dniach stycznia 1573 i niezgodzenie się Cesarza na warunki, które Łaski za współudział swój w popieraniu kandydatury Ernesta stawiał, mianowicie: na warunki otrzymania orderu złotego runa, wielkorządztwa w ziemi wołoskiej, starostwa spiskiego, gotowizny i zapłaty długów.

Nie pozyskawszy stanowczej na pomienione warunki zgody, przerzucił się Łaski do stronnictwa francuskiego i wszedł w bliższe stosunki z Montlukiem. 9 maja 1573 Henryk Walezyszostał

królem polskim, Maksymilian zaś pragnąc przeszkodzić wyjazdowi posłom polskim przez Niemcy do Francyi i przejazdowi Henryka do Polski rozpisał wezwania do kurfürstów, by tylko tym posłom nie czyniono przeszkód, którzy w listy bezpieczeństwa zaopatrzeni zostaną. Posłowie polscy bocznemi drogami przemknęli się do Francyi. Do tej właśnie epoki odnosi się korespondencya Łaskiego, przesłana 29 Czerwca 1573 z Frankfurtu nad Menem kardynałowi Hozyuszowi, opisująca niebezpieczeństwa, na które Polacy podczas przejazdu do Francyi byli narażeni, oraz należą tu nawoływania kardynała przesłane równocześnie Łaskiemu, by znaglił Henryka Walezego do zaprzysiężenia punktów konfederacyi, przeciw heretykom w Polsce skierowanej. Korespondencya pomieniona, z rękopisów biblioteki Załuskich Nr. 396 zaczerpnięta, mieści się w *Archiwum X. X. Czartoryskich, w Tece Naruszewicza* Nr. 82 str. 12, 13 i 86.

X.

Szczegółowy opis wjazdu posłów polskich do Paryża dnia 10 sierpnia 1573 r. i uroczystości odbytych z powodu ofiarowania przez nich korony Jagiellonów Henrykowi Walezemu, podaje, według historyka współczesnego de Thou, J. U. Niemcewicz w Tomie I *Zbio-*

rów pamiętników o dawnej Polsce na str. 230 i nast.

(Jako *curiosum*, nadmienić należy, że malowniczy opis przyjęcia posłów polskich i mów łacińskich, przez Olbrachta Łaskiego przy tej okazji wypowiedzianych, mieści się w romansie Dumasa ojca, *La reine Margot*, w tomie II na str. 105—112. (Paryż, wyd. Cal. Levy, 1884).

XI.

W cennym zbiorze *Pism politycznych z czasów pierwszego bezkrólewia*, wydanym przez Jana Czubka (Kraków 1906), mieści się sporo wzmianek o wojewodzie sieradzkim, z powodu broszur satyrycznych ogłoszonych w kraju przed wyborem Batorego, poświęconych sprawie gwałtownego zajęcia Lanckorony przez Łaskiego i jego starań o utrzymanie króla Henryka na tronie, pomimo ucieczki jego do Francji. Ciekawą jest w zbiorze pomienionym: *Rozmowa na potkaniu dwu dobrych towarzyszków nadwornych, ziemianina borowego i hajduka, albo drabika górnego, o niedawno przypadłych sprawach w Koronie polskiej. A. D. 1575 die 10 Januarii* (str. 73 i nast.), której rękopisy przechowują się w Bibl. Ossolińskich Nr. 168, Jagiell. Nr. 3584 i Petersb. F. IV, 131.

Pragnąc utrzymać się przy nieprawym zagarnięciu Lanckorony, skarbił sobie Łaski, roz-

maitemi sposobami szlachtę (Orzelski, II, 67). Do tych sposobów należało puszczenie w obieg dla skaptowania sobie stronników, owej »rozmowy«, w której drabik, góral, sługa Łaskiego, broni przed posesyonatem, ziemianinem borowym, praw swego dziedzica. Osiągnęła widocznie owa broszura skutek oczekiwany, gdyż zebrana w początkach 1575 r. w Skawinie szlachta, w celu zbrojnego najazdu na Lancoronę, rozjechała się, egzekucyi nie spełniwszy. Dopiero w maju 1576 poddała się Lanc korona Bato remu, po pięciodniowem jej ostrze liwaniu.

W sprawie elekcji «Piasta» znajdujemy w mowie: *de rege novo ex sua gente deligendo* wyliczenie zasług Łaskiego, jako godnego korony kandydata: *Albertus Lascius ille, cui omnes itlas regias virtutes a natura attributas esse probe novimus, dignumque solum judicamus etc.* (str. 341, oraz na str. 343, 346, 348 passim).

XII.

Po ucieczce Walezego, gdy na tronie Rzplitej zasiadł Stefan Batory, Łaski, przebywając w krajach Cesarskich, zamierzył ponownie rozpocząć starania o pozyskanie mitry mołdawskiej. Przeszkodził mu w tym zamiarze Cesarz Rudolf, zaleciwszy gubernatorowi Węgier, arcyksięciu Ernestowi, pod którego władzą ma-

jętności wojewody sieradzkiego pozostawały, aby burzliwego magnata z granic rakuzkich wydalili. To głównie przyczyniło się do zwrotu w usposobieniu Łaskiego względem Batorego i skłoniło go do szukania przebaczenia u króla. Akt submisji odbył się, jak wiadomo, w Liwie, w pierwszych miesiącach roku 1580, gdy Stefan Batory z wielkołuцьkiej powracał wyprawy. Okoliczności uprzedzające ów nowy zwrot w postępowaniu Łaskiego wyjaśnił August Sokołowski na podstawie źródeł rumuńskich, w artykule: *O tureckiej polityce Stefana Batorego*, drukowanym w marcowym zeszycie *Ateneum* z r. 1886. (str. 511—532).

XIII.

W rozprawach osnutych na książce mojej, zamieszczonych w *Przeglądzie Polskim* z r. 1882. (Wrzesień i Październik, oraz w *Ateneum* z r. 1883 (T. IV Październik, Listopad) zachodzi niezgodność domniemań, co do powodów, które Olbrachta Łaskiego w roku 1583 do Anglii powiodły. Prof. August Sokołowski utrzymuje, że »celem dziwnej podróży Łaskiego była, o ile się zdaje, alchemia«. Natomiast Prof. Zakrzewski mniema, że najprawdopodobniej poprowadziła Łaskiego do Anglii »niechęć do dłuższego w Polsce pobytu« niemożność oswojenia się »z nowem z kraju położeniem« i z pod-

rzędną w nim rolę. Ostatecznie dochodzi Prof. Zakrzewski do wniosku, że Łaski »dla oszczędności poniekąd wybrał się za granicę, do kraju, którego dotąd nie znał, gdzie nawzajem i jego jeszcze nie znano, choć pewno już posłyszano o nim. Niewielkim kosztem, kredytem, którego tu jeszcze nie nadwątlił, mógł tam czas jakiś żyć hucznie i głośno jak do tego przywykł, jak zawsze pragnął« (str. 459).

Wobec domniemań tego rodzaju wypowiedzianych przez obu historyków, wolno i piszącemu przeciwstawić własne domniemanie, mianowicie: że podróż Łaskiego do Anglii mogła być spowodowaną współrzędnie: zamiarem zbliżenia się do alchemików Dee i Kelleya, o których na dworze Rudolfa II słyszał wojewoda, jako o czarownikach przerabiających podłe metale na złoto, jak również zamiarem bardziej ogólnym, politycznym, — przysłużenia się królowi Stefanowi w jego akcji prowadzonej podówczas przeciw Iwanowi Groźnemu, by go odciąć od morza, nietylko od strony Inflant, lecz i od dalekiej północy, gdzie powstał Archan-gielsk i dokąd przybywać zaczęły angielskie statki kupieckie.

O zamiarach Łaskiego w tym kierunku, podjętych jeszcze przed podróżą do Anglii,

napomknąłem w swej monografii (T. II 173 i nast.) mimochodem.

Prof. Zakrzewski również o zamiarach tych wspomina, lecz nie wiąże ich z faktem pobytu Łaskiego w Anglii.

Tymczasem łączność owych faktów wątpliwości nie nastęcza i znajduje stwierdzenie w historyografii rosyjskiej, jak się to z poniżej przytoczonego okaże wywodu.

Prof. Zakrzewski pisze:

»Stefan spodziewał się pod Pskowem zdobyć Inflanty, a Inflanty po to głównie chciał Iwanowi odebrać, żeby go zupełnie odciąć od morza. Tymczasem Iwan miał jeszcze inny do morza dostęp. Na dalekiej północy, nad morzem Białym, powstał i rozwijał się już od jakiegoś czasu Archangielsk, przybywały tam angielskie statki kupieckie. I tę więc bramę do Europy carowi zawrzeć, ten rodzający się handel północny zniszczyć, nasz Olbracht sobie umyślił; przez ocean lodowaty zamierzał zrobić dywersję, kiedy Stefan od zachodu kraje Iwana najedzie.

»Plan był w istocie zuchwały i niezwykły, godny Łaskiego. Gdyby się powiodł, mógł mu dać nowy rozgłos i sławę, zjednałby mu z pewnością zupełną przychylność króla. Tylko na to po-

trzeba było floty, a floty Polska nie miała. Łaski ją stworzyć na ten cel postanowił, z pomocą Danii i Szwecyi. Tu i tam słał z propozycjami, prosił o użyczenie potrzebnych na wyprawę okrętów. Król szwedzki Jan III, sam w wojnie z carem okazywał istotnie skłonność, żeby dostarczyć statków, byle się znalazły fundusze na to przedsięwzięcie. Łaski zapewne spodziewał się pieniędzy dostać od Stefana: jak jednak król przyjął taki pomysł? — znowu nie wiemy wcale. Rzecz, bądź co bądź, wymagała dłuższych przygotowań — tymczasem się wojna skończyła».

Przytaczam ów przydłuższy ustęp, w celu nawiązania go z rokowaniami, które właśnie w roku 1583, w czasie pobytu Łaskiego w Anglii, toczyły się między posłem Iwana Groźnego, a królową Elżbietą, w sprawie wyjednania, za cenę otwarcia handlowi morskemu Anglii przystani w Archangielsku, pomocy przeciw zamysłom Batorego, na szkodę rozwojowi handlu morskogo w tej miejscowości skierowanym.

Trudno przypuścić, znając charakter Łaskiego i uporną jego stanowczość w doprowadzaniu raz powziętych zamiarów do celu — czego np. dowodem jego aspiracye do mitry mołdawskiej, przez życie całe niemal, mimo przeszkód, pielęgnowane — aby pobyt woje-

wody w Anglii nie miał związku z planami dawniej już powziętymi i czasowo jedynie zatamowanymi.

Już w sierpniu 1582 r. na dworze angielskim przebywał poseł Iwana Groźnego, Teodor Pisemski, by nawiązane przed laty rokowania w sprawie sojuszu Anglii z Rosyą przeciw Polsce i zrzekowin krewnej królowej, Maryi Hastings z Carem, doprowadzić do skutku.

O rokowaniach tych obszerniej pisze historyk rosyjski Sołowiew, w Tomie II *Historji Rossyi* (wyd. nowe 6 tomowe, str. 294 i nast).

Propozycje wydania Maryi Hastings za Iwana Groźnego dwór angielski odwlekał, jako sprawę niesympatyczną, lecz kwestya sojuszu była przedmiotem długich narad.

W połowie grudnia 1582 nastąpiło spotkanie posła Iwanowego, z ministrami w Greenwich.

Pisemski oświadczył, że król polski, sprzymierzeniec papieża i cesarza, zmawiają się przeciw Carowi, że Iwan pragnie zawrzeć z Elżbietą ścisły sojusz, aby mieć jedynych przyjaciół i wrogów, pomagać sobie wzajemnie ludźmi, a gdzie nie można ludźmi, tam pieniędzmi. (Король Польскій, союзникъ папы и цесаря, враждуетъ съ царемъ; что Иоаннъ хочетъ заключить съ Елисаветою тѣсный союзъ, дабы имѣть однихъ

друзей и враговъ, помагать другъ другу людьми, а гдѣ нельзя людьми, то казною).

W maju roku 1583, podczas pobytu Łaskiego w Windsorze, przed czerwcową dysputą z Giordano Bruno w Oxfordzie, posel Pisemski wyjednał po długich zwłokach możność widzenia, choćby z daleka, upatrzonej dla Cara narzeczonej i wyjechał z Anglii do Moskwy, w towarzystwie posła angielskiego Bowsa, który przyjął na siebie trudną i nieprzyjemną misję (трудное и неприятное поручение), domagania się, by kupcy angielscy otrzymali prawo wyłącznego i bezcłowego handlu z Rosją, a jednocześnie »odmowy zawarcia sojuszu Elżbiety z Iwanem przeciw wrogom, gdyż sojusz taki nie przynosił korzyści i żadnego dla Anglii nie miał znaczenia, wreszcie odrzucenia małżeństwa Cara z Maryą Hastings«.

Widoczna z tego, że poselstwo Pisemskiego pozostało bez rezultatu. Mimo to Bows domagał się przyznania kupcom angielskim uprzywilejowanego w handlu morskim z Moskwą stanowiska »gdyż — jak twierdził — drogę do Morza Białego odkryli goście naszej monarchini, niechże więc oni jedni z tej drogi używają«. (Дорогу къ Бѣлому морю нашли гости нашей государини, такъ они одни пусть и ходять этою дорогою) (str. 297).

Stosunek Moskwy do Batorego był osią

owych rokowań, gdyż wskutek doniesienia bojarów o powyższej deklaracyi Bowsa, polecil Car odpisać w hramocie: »Elżbieta winna posłać do Batorego z żądaniem, aby on się pogodził z Carem, zwrócił mu Połock i Inflanty, a jeśli tego nie uczyni, to niech Elżbieta pošle nań wojska swoje« (Елисавета должна послать къ Баторію съ требованіемъ, чтобъ онъ помирился съ царемъ, возвратилъ ему Полоцкъ и Ливонію, а не отдасть, то пусть Елисаветарать свою на него пошлетъ).

Żądaniu temu odmówił Bows, oświadczywszy w sposób dosyć oryginalny: »это дѣло новое, мнѣ съ нимъ къ королевѣ ѣхать нельзя, меня королева дуракомъ назоветъ...« (str. 298).

Dalsze rokowania — bezskuteczne zresztą — nie wchodzą w ramki niniejszego objaśnienia. Wystarczy jedynie uwaga, że nieobojętnym był prawdopodobnie wpływ Łaskiego na ujemny wynik owych rokowań i że niepodobna przypuścić, aby w owej chwili, gdy stosunek Anglii do Batorego i do Iwana był przedmiotem obrad posłów, nie miano na względzie przedstawiciela Polski, tak życzliwie przez królową i całą inteligentną Anglię podejmowanego i nie słuchano jego uwag, w interesie Polski czynionych.

XIV.

Trafne i z rzeczywistością zgodne uwagi w sprawie podróży Łaskiego w roku 1583 do Anglii i stosunków wojewody z politykami angielskimi ówczesnymi, do których, bez względu na spirytystyczny kierunek działalności, zaliczał się i czarnoksiężnik John Dee — znajdujemy w wyczerpującej monografii zmarłego niedawno historyka, Prof. Jakóba Caro, ogłoszonej w czasopiśmie berlińskim *Zeitschrift für Kulturgeschichte* Dra. G. Steinhausena (Neue 4 Folge — Sonderabdruck bez daty, str. 353 i nast.) pod tytułem: *Aus den Tagen der Königin Elisabeth von England*. Powodem do opracowania pomienionej monografii była rozprawa Karola Kiesewettera, wydana w roku 1893 w Lipsku pod tyt.: *John Dee, ein Spiritist des XVI Jahrhunderts*, którą Caro porównał z wydaną w roku 1888 przezemnie książką: *Czary na dworze Batorego* i z monografią o Olbrachcie Łaskim i przy tej okazji poddał gruntownemu rozbiorowi epizod bytności Łaskiego w Anglii, uzupełniwszy go cennymi wskazówkami, ze źródeł współczesnych angielskich zaczerpniętymi.

Odrzuca Caro, jako nieuzasadnione, domniemanie moje, iż pobudką dla Łaskiego w wybraniu się do Anglii były aspiracye do moł-

dawskiej mitry, które przy pomocy magów angielskich jakoby urzeczywistnić zamierzył. Niemniej wątpliwem wydaje się badaczowi przypuszczenie, iż celem Łaskiego było osobiste poznanie i zbliżenie się do królowej Elżbiety, choćby z tego względu, »dass Łaski damals gerade nicht in der Lage war, sich solche kostspielige Genüsse zu gönnen«. Jedyną uzasadnioną pobudką podróży był, zdaniem Prof. Caro, cel polityczny — zachowanie akcji Iwana Groźnego, za pośrednictwem posła Pisemskiego w sprawie handlu morskiego nad morzem Białym podjętej, oraz zawiązanie koalicji mocarstw północnych przeciw Moskwie, słowem, cel zgodny z wyłuszczeniami w rozdziale poprzedzającym okolicznościami.

»*Sein ganzer Ehrgeiz u. Thatheneifer* — pisze Caro o gościu polskim na angielskim dworze — lebten und webten jetzt, seit dem glücklichen polnisch-russischem Kriege, an dem er selbst noch Antheil genommen, *in den baltischen Angelegenheiten*. Seiner Idee entsprang der kühne Vorschlag — im Verein mit Schweden eine Expedition auf die Mündung der Dwina, auf die Gebiete von Archangel und Cholmogory, auf das Solowetzki Kloster, wo des Caren Schätze geborgen waren, zu unternehmen. (Conf. v. Busse: Herzog Magnus, König von

Livland p. 146), Er träumte von einer Koalition der baltischen Seemächte zur Eroberung von Kola und Karelien — lauter weit umfassende Pläne, die zwar durch den, am 15 Januar 1582 durch den Jesuiten Possevin vermittelten, Frieden, einstweilen in den Hintegrund gedrängt, aber keineswegs auf gegeben waren — und lauter Pläne, die ohne die Concurenz und den Willen Englands, sofort zu Boden fallen müssten«.

Dalej pisze prof. Caro:

»Ob nun Laski vom Könige Stefan Batory den Auftrag zur Reise nach England erhalten hat, worauf namentlich seine anfänglich gut versehene Kasse hinzuweisen scheint, oder, ob er sie aus eigenen Antrieb unternahm, soll an einem anderen Orte untersucht werden. Jedenfalls war sein Zusammentreffen mit dem, seit dem 16. September 1582 in England weilenden, Dworiarin Pisemski nicht zufällig. Denn, abgesehen von dem einem Auftrage, das Hoffräulein Maria Hastings, auf ihre Grösse, ihre Wohlbeleibtheit und die Weisse ihrer Haut zu prüfen und nach dem befriedigenden Ausfall bei der Königin Elisabeth um ihre Hand für Iwan den Grausamen anzuhalten, hatte Pisemski den viel wichtigeren, eben diese Pläne einer Koalition der baltischen Seemächte in England zu denunzieren und die Besteuerung

der englischen Kaufleute in Russland damit zu begründen«.

Czynnikiem przeważnym w tej akcji politycznej był, zdaniem Prof. Caro, spirytysta John Dee, który w pismach swoich drukowanych w latach 1576—1583 (*Her Majesties title royal to many foreige countries, kingdoms and provinces*, 1568, *The description of divers wounderfull isles in the Northern Scythian, Tatarian, and the other most Northern seas, and neer under the North - pole* 1576, *Navigacionis ad Cathayam per septentrionalia Scythiae et Tatariae littora, delineatio hydrographica* 1580, *Hemisphaerii boreaeis geografica atque hydrographica descriptio* 1583) nieustawał w usiłowaniach zwrócenia uwagi rządu angielskiego na ważność miejscowości północnych Rosyi dla handlu morskiego Anglii.

»Die etwa — pisze dalej Prof. Caro — 25 Jahre zuvor von den Engländern gemachte und seitdem ausgebeutete Entdeckung des nördlichen Seezuganges zu den russischen Gefilden ist die Unterlage für *Laskis Plan* — *eines Angriffs auf die Mündung der Dwina*. In dieser Angelegenheit wurzelt meines Erachtens die Beziehung Laski's zu John Dee, und der ganze magische und spiritistische Occultismus ist lediglich eine Begleiterscheinung, die freilich

immer mehr in dem Verhältnisse der bei den Männer zu einander in den Vordergrund trat«.

Przyjąwszy takie konsyderacye za podstawę do dalszego wnioskowania, oraz mając na względzie notaty Haliwella z owej epoki, drobiazgowo w dyaryuszu zaznaczające układy sekretarza stanu Walsinghama ze śmiałymi żeglarzami: Johnem Davisem (Davis street) i Gilberta (Gilbert-Sund) i podjętą w rok później wyprawę dla odkrycia północno-zachodniej drogi morskiej (zur Entdeckung des nordwestlichen Durchfahrt), oraz jednoczesne z tem odwiedziny u Johna Dee, Mr. Lee z Moskwy i Mr. North z Polski przybyłych — trudno, zdaniem Prof. Caro, przypuścić, by właśnie w tak ważnej chwili Dee opuścić chciał z radością Anglię, by, jak to nastąpiło rzeczywiście, wraz z Łaskim udać się do Polski, w zamiarze leczenia chorego Batorego. »Dann muss man doch wohl mit Hooke und Clarke annehmen, dass sich hinter dem Magier — der Politiker verbarg«.

Wkońcu, w sprawie domniemania, iż pobyt Łaskiego w Anglii był rezultatem poselstwa urzędowego, nadmienienia Prof. Caro: »Das Elisabeth den exotischen Fürsten, (the Duke or Prince of Lasco in Polonia. Rękop. Douce 363), wie er bei den mit der polnischen Hierarchie wenig vertrauten Engländern allgemein

hiess, mit so viel Wärme aufnahm, scheint um so mehr *auf eine königliche Sendung desselben hinzuweisen*«.

XV.

W roku 1887 wydał Jezuita Ojciec Luigi Previti dzieło: (*Giordano Bruno e i suoi tempi. libri tre. Prato*) w którym, z pobudek nienawiści do wolnomyślnego filozofa Nolańskiego, zaprzecza prawdomówności jego opowieści o odbytej wobec wojewody Olbrachta Łaskiego dysputacie w Oxfordzie.

Wiadomo z przebiegu owej dysputy, opisaney szczegółowo w monografii o Łaskim (Tom II, 189—202) że wobec przeciwników głoszonych przez Giordana Bruna poglądów, wojewoda sieradzki stanął po stronie filozofa, który następnie, w traktacie swoim *la Coena dei ceneri* (Uczta popielcowa), chełpił się z tego tryumfu i potokiem obelg obrzucił niedowiarzków Oxfordzkich.

Osią filozoficznych poglądów Giordana Bruna były tezy o mylności systemu Ptolemeuszowego, o prawdzie tkwiącej w systemacie Kopernika, o nieograniczoności materji, o wielości światów, o niemożliwości stosowania poglądów Biblii, jako dokumentu historycznego, do zasad opartych na wynikach nauk przyrodniczych, które, postępując i rozwijając

się, usuwają na plan drugi poglądy popularne, zastosowane do wierzeń ludowych.

Ze tego rodzaju poglądy filozofa Nolańskiego zgadzały się z przekonaniami osobistymi wojewody sieradzkiego i że wyrazem ich mogła być, jak Giordano Bruno głosi, obrona wypowiedziana podczas dysputy oxfordzkiej przez Polaka, rodaka Kopernika, w tem nic dziwnego być nie mogło. Z takim zapatrywaniem łączy się i Prof. Caro, skądinąd również sceptycznie na tego rodzaju apologię systematu Bruna ze strony Łaskiego się zapatrujący. (*Es ist doch denkbar — pisze Caro — dass gerade der Mann, dem zu Ehren die ganzen Oxforder Festlichkeiten und das geistige Turnier veranstaltet waren, der Pole, der Landsmann des Kopernik, in einer natürlichen Ideenverbindung die Erwähnung und Glorificirung des Kopernikanischen Systems nahe legte, und dass die Darstellung der neuen Lehre als Triumph der menschlicher Geistesfreiheit und unbefangener wissenschaftlicher Forschung zugleich als eine Huldigung für Laski angesehen werden konnte*).

Pater Previti wątpi o takim udziale Łaskiego w dyspucie oxfordzkiej, jedynie z tej racyi, że w zeznaniach swoich złożonych następnie przed inkwizycją wenecką, Giordano Bruno nic o tym epizodzie nie wspomina. Opo-

wieść Nolańczyka w traktacie *uczty popielcowej*, która właśnie dzielność argumentów Łaskiego wysławia, chce Pater Previti uważać za wynik nadmiernej chępliwości filozofa.

Prawda, że źródła bezpośrednio ówczesne, a mianowicie roczniki uniwersytetu oxfordzkiego, wspominając o owej dyspucie i o bytności na niej Łaskiego, nic o treści owej dysputy nie wzmiankują i ta okoliczność mogłaby w pewnej mierze służyć jako argument obronny dla wątpliwości Previtego.

Lecz oprócz tych źródeł historycznych, stwierdzających sam fakt dysputy w obecności Łaskiego, istnieją jeszcze inne źródła, mianowicie: *dyaryusz posiedzeń spirytystycznych* Johna Dee, z których można wyprowadzić wnioski o tem, co podczas dysputy oxfordzkiej było przedmiotem sporów i do nich to, na podstawie książki mojej *Czary na dworze Batorego*, zwraca się Prof. Caro, jako do źródła stanowiącego echo wiarogodne tych właśnie sporów naukowych o systematach Ptolomeusza i Kopernika.

Dysputa Oxfordzka odbyła się w dniach 11 i 12 czerwca 1583 r. W parę dni później, dnia 14 czerwca, nastąpiła sesja spirytystyczna u Johna Dee, podczas której, w asystencji mediów: Madini, Clyma i Galvah, podniesiono myśl »nowego prawa, nowego światła

i nowej nauki o niebie«. »Należy — mówiono tam — nową napisać księgę, któraby chrześcijanom — Biblię, a Mahometanom — Koran zastąpiła«.

18 czerwca z. r. przystępują spirytyści do utworzenia owej księgi. Anioł, a właściwie, mówiąc językiem potocznym, medium Galvah, wyjaśnia jej zasady, polegające »na boskości Trójcy Świętej, tajemnicy stworzenia świata, ograniczoności czasu i na skończoności świata«, Takie marzycielskie plany, przy tworzeniu których Łaski był obecnym, służą dla Prof. Caro jako stwierdzenie faktu ich łączności z dysputą oxfordzką i usunięcia wątpliwości ojca Previtego. Inne fakta, odnoszące się do politycznych zamysłów wojewody, jego aspiracye do korony mołdawskiej, lub do innej, ba! nawet polskiej, nie wchodzą w ramki epizodu Oxfordzkiego i znalazły już w książce mojej *Czary na dworze Batorego* należyte rozwinięcie.

Nie należy wszakże pominąć śladu bytności czarnoksiężnika Johna Dee w Krakowie w roku 1584, zaznaczonego darem ofiarowanym przezeń w dniu 24 listopada bibliotece Jagiellońskiej. Przekład grecki *Boetiusa de consolatione*, jakoteż *Disticha Catonis* i *Aphthonius pro gymnasmatu Maximusa Planidesa* złożył John Dee pomienionemu księgozbiorowi, przy dedykacyi własnoręcznej, osnowy następującej:

»Ut praeclarissima Universitas Cracoviensis bibliotheca, omnium jam olim artium et scientiarum libris mirifice ornata, uno saltem adhuc raro valde esset monumento ornatior, tam propter rei publicae litterariae emolumentum aliquod, aliquando, inde futurum, quam ut mea per hoc tale quale munus erga gravissimum doctissimum decretissimumque virum, reverendum dominum Martinum Pilznensem, canonicum Cracoviensem s. theologiae doctorem ejusdemque universitatis dignissimum rectorem, et alios optimarum artium professores studiososque, contestata esset benevolentia et officiorum meorum praestandorum promptitudo, hoc opusculum valde antiquum Maximi Planudi monachi Constantinopolitani ex illustrissimi illius Boëtii consolatione philosophiae, Latina, Graeca versione conscriptum, ego Johannes Dee, Anglus, philosophiae christianae et mathematicarum artium studiosus eidem bibliothecae in perpetuos studiosorum usus do, immo lubentissime et humillime propria manu offero, Novembris die 24 a d. 1584. Joannes Dee Londinensis. Adjunguntur, etiam Catonis Romani *Τρῶμαί προπρέπτικαί* libris quinque, ab eodem Maximo Planude ex lingua sua Latina in Graecum conversae sermonem«.

Księgę ofiarowaną stanowi kodex papierowy z XV wieku, obejmujący 59 zapisanych

i 5 kart próżnych, zarejestrowany w *Katalogu rękopisów bibl. Jag. Wiśtockiego* na str. 195, Nr. 629 FF. V, 4.

XVI.

Dłuższy ustęp poświęca Prof. Caro rozbirowi domniemania, wyrażonego przezemnie na podstawie wzmianki uczynionej przez Bartholmessa, autora życiorysu Giordana Bruno, iż postać Armada w komedyi Szekspirowskiej *Loves labour last* (Akt I, sc. 1 i 2. *Stracone zachody miłości*), stanowi reminiscencyę pobytu Olbrachta Łaskiego w Anglii i odtwarza właściwości charakteru wojewody sieradzkiego.

August Sokołowski w *Przeglądzie Polskim* z r. 1882 (Październik str. 65) domniemanie powyższe odrzuca jako nieusprawiedliwione i pisze:

»Niemaló też zapewne imponowała Anglikom sława zwycięstw polskich, świeżo nad Moskwą odniesionych i kto wie, czy Szekspir, który pisał swoje *Stracone zachody miłości* wkrótce po Zapolskim pokoju, nie uległ także temu wrażeniu, przebierając króla Nawarry i jego dworzan za Moskali. To pewna tylko, że Don Armado nie może uchodzić żadną miarą za karykaturę Łaskiego. Próżny, samochwał, bez grosza w kieszeni, wieszający się przy dworze królewskim bez

celu i potrzeby, to przecież nie polski magnat, przybywający jak chce p. Kraushar, w poselstwie od zwycięskiego króla polskiego, dla którego uniwersytet Oxfordzki wyprawia uczone dysputy, którego królowa z takimi przyjmuje honorami. Zresztą, czyż potrzebował Szekspir, aby wyszydzić polskiego szlachcica, przebierać go w płaszcz hiszpańskiego hidalga? Czy mógł wobec świeżych tryumfów polskiego oręża odzywać się z lekceważeniem o rycerskich czynach:

...które czas w swym pędzie
Przyprószył nieco zapomnienia pyłem...

Stosowało się to wybornie do zwycięstw wawrzynów hiszpańskich z pod S. Quentin i Grawelingen, a nie do głośnych zwycięstw pod Czczewem, Połockiem i Wielkimi Łukami».

Prof. Zakrzewski (*Ateneum* z 1883 T. III, str. 461) na odmiennem w tej kwestyi stoi stanowisku i wątpliwości prof. Sokołowskiego nie popiera.

»Jest rzeczą niemal pewną — pisze — że dlatego Szekspir tak często Polskę wspomina, ponieważ ciągle się z pamięcią o świetnym gościu z Polski spotykał; prawdopodobnie dlatego nazwą Polonius ochrzcił jedną z postaci wybitniejszych w Hamlecie, a nawet, kto wie, czy to nie Łaski, wymowny samochwał, ukła-

dny dworak i zadłużony po uszy golec, dostarczył wielkiemu dramaturgowi pojedynczych rysów do postaci Don Armada, w *Straconych zachodach miłości*».

W dopisku zaś nadmienia:

»Do Londynu udał się wprawdzie Szekspir ze swego rodzinnego miasta Stratford dopiero w 2 lata później, ale może się przypatrzył O. Łaskiemu w czasie tegoż wędrówek po Anglii, zarzut zaś, który p. A. Sokołowski czyni, przeciw identyfikowaniu Łaskiego z Arimadem, upada, bo słowa »o przyprószonych pyłem zapomnienia czynach są licencyą tłumacza, w oryginale ich niema«.

Prof. Caro nie wypowiada się w tej sprawie z właściwą sobie stanowczością i, walcząc przeciw domniemaniu o tożsamości Armada z Łaskim, z tej jedynie racyi, że Armado był Hiszpanem, a Łaski Polakiem... sam wszakże przytacza z komedyi Szekspira ustępy »*die mit grösserer Anpassung noch auf Laski gedeutet werden könnten*« np. charakterystykę cudzoziemca odmalowaną przez Holofernesa, inną osobistość w komedyi występującą:

»Humor jego jest lotny, wysłowienie rozkazujące, język ostry jak strzała, wzrok ambitny, chód majestatyczny, zachowanie pompacyjne, śmieszne i trazońskie... Zbyt jest wy-

muskany, wyszukany, sztuczny, zbyt odrębny, że się tak wyrażę, zbyt cudzoziemski. Wyciąga on nitki swej wielomowności zbyt cienko, aniżeli zasób wełny jego myśli znieść to może».

»Jakkolwiek — pisze Caro — stosunek Armada do króla i jego dworzan wskazuje na pewną analogię stosunku Łaskiego do królowej, Leicestera, Sydneya, Dyer a, niepodobna nie zauważyć, dlaczego ów głupiec nie miałby być zaczerpniętym wprost z Hiszpanii, »dziecko gorącej fantazyi hiszpańskiej« jak sam Szekspir się wyraża.

Po chwili wszakże burzy Caro ową budowlę własnych domniemań, z tej jedynie zasady, że komedia Szekspira powstała we dwa lata później po pobycie Łaskiego w Anglii.

»Anzunehmen — pisze — dass der Eindruck Laskis noch nach Jahren in England nicht verlöscht gewesen sein sollte, dass hiesse doch die Tiefe und Energie desselben gar arg übertreiben«.

W rezultacie wątpliwości swoich przychodzi Prof. Caro do przeświadczenia, że jakkolwiek wszystko przemawiać się zdaje na korzyść hipotezy o tożsamości Łaskiego z Armadem, to jednak należałoby być co do tego ostrożnym, z uwagi, że patryotyzm mój polski może w tego rodzaju hipotezie, przyjętej

i przez innego patriotę polskiego (Prof. Zakrzewskiego), grać rolę przeważającą...

Ta perełka argumentacyi doskonale charakteryzuje i Profesora Caro i tę chwiejność jego umiłowañ, którą w całej swej działalności naukowej ujawniał, zastrzegając się przy każdej sposobności, by go w Niemczech za szowinistę polskiego nie poczytywano...

Nie mogę tego szczegółu pominąć i dlatego na zakończenie kwestyi Armada w komedyi Szekspira, przytaczam tu ów wysoce charakterystyczny ustęp:

»Wenn aber, *trotz alledem und alledem*, Shakespeare *doch an den polnischen Ritter bei der Schaffung einer Spottfigur gedacht haben sollte*, so könnte ich gleichwohl ebenso wenig mit Herrn Kraushar darin eine unerschöpfliche Fundgrube für den Forscher der Sittengeschichte der beiden Nationen erkennen, wie mit einem anderen polnischen Patrioten, die Kenntniss Shakespeare vom polnischen Volke aus dem Namen — Polonius — aus den charakterlosesten Charakter deducieren. *So schlägt Eitelkeit sich selbst, auch die patriotische!*«

Argument uczonego krytyka, przeciwnika patryotycznego ferworu, utrzymać się nie da, wobec faktu, że nie Polacy pierwsi zwrócili uwagę na analogię między postacią Łaskiego, a jedną z osobistości Szekspirowskiej

komedyi! Uczynił to już przed nimi uczony autor biografii Giordana Bruna, Ch. Bartholmess, którego nawet o dokładną świadomość doniosłości historycznej postaci wojewody sieradzkiego podejrzewać niepodobna. Zdementowanie księcia Alasco i wykrycie pod tem nazwiskiem naszego butnego magnata stało się dziełem najnowszych dopiero czasów, do czego, aczkolwiek niechętnie, z obawy by mnie ktoś o samochwalstwo nie posądził, wyznaję, że pierwszy przyłożyłem był cegielkę. Nie może zresztą odtworzenie postaci Łaskiego pod formą Armada stanowić rzeczy niezwyklej, ile że, postać ta, zjawieniem się swoim w r. 1583 na bruku Londynu i Oxfordu stanowiła wdzięczny temat i dla innych głośniejszych pisarzy, z epok nawet późniejszych po Szekspirze. Tak np. w romansie Waltera Scotta *Kenilworth* występuje Alasco jako uczony astrolog. W dramacie zaś Wiktora Hugo, *Amy Robsart*, wystawionej w Odeonie paryskim w roku 1828, tenże Alasco przedstawionym jest na tle stosunków dworu angielskiego, z epoki królowej Elżbiety, wśród osobistości historycznych: Dudleya, hr. de Leicester, Ryszarda Varneya, lorda Sussex, również jako mag i czarnoksiężnik cudzoziemski.

Stanowi to może dowód, że postać wojewody sieradzkiego, z racji właściwości cha-

rakteru swego i niezwykłych zalet umysłowych, nadawała się jako temat do dramatycznego opracowania i mogła obudzić w bujnej fantazyi Szekspira chęć do jej odtworzenia, pod formą hiszpańskiego Armada.

XVII.

Epizody działalności Łaskiego po powrocie do kraju, smutny przebieg jego walk z Tekellym o odzyskanie utraconej ojcowizny Kesmarku, jego udział w procesie Zborowskich o zdradę stanu i pogodzenie się z nowym stanem rzeczy, z chwilą objęcia tronu Rzplitej przez Zygmunta III., nasunęły biografowi Łaskiego oraz sprawozdawcom jego książki domniemanie, że po burzliwych chwilach, nastąpiło w życiu Łaskiego uspokojenie i rezygnacya, pogodzenie się z względnem ubóstwem, w którym ongi pan tyłu włości i milionów znalazł się nagle w kraju.

Wiersz Kochanowskiego do wojewody, skreślony prawdopodobnie w ostatnich czasach żywota Jana z Czarnolasu:

Łaski! Niegardź chałupy pochylonym szczytem,
Niegardź z małego sadu warzywnej potrawy,
Czyń jak wielcy mężowie, niegardź lichym bytem,
A tem samem dostąpisz nieśmiertelnej sławy

zdawał się wskazywać na pogodzenie się Łaskiego ze stanem hreczkosieja, na wyrzeczenie

się jego dawniejszych aspiracyj do odzyskania utraconego stanowiska. W politycznych poglądach wojewody, zgodnych z polityką Zygmunta III, która miała na celu zapewnienie następstwa tronu w Polsce arcyksięciu Ernestowi, dopatrzoneo się zmiany zupełnej na lepsze, chęci okupienia win dawniejszych, szczerem poświęceniem się dobru Rzplitej.

Kilka nowych dokumentów wykrytych w archiwum tajnem wiedeńskim, całą tę budowę domniemań obala.

Łaski ani na chwilę nie przestał być intrygantem politycznym, zmierzającym pod formą słów układnych do urzeczywistnienia celów przedewszystkiem osobistych i materialnych.

Listy jego do Cesarza Rudolfa i do arcyksięcia Ernesta z roku 1587 wskazują, że oświadczając się z chęcią gorliwego służenia planom rakuzkim, zgodnym, jak się rzekło, w sprawie ewentualnej kandydatury Ernesta do tronu polskiego, z zamiarami Zygmunta III, miał Łaski na względzie odzyskanie Kesmarku z rąk Tekellego i za taką jedynie cenę usługi swoje nastreczał.

11 kwietnia 1587 dziękuje Cesarz Rudolf Łaskiemu, iż »praeclarum erga nos ac inclytam nostram Austriae Domum observantiae et benemerendi studium«.

Dnia 2 sierpnia 1587 pisze Łaski do arcy-

księcia Ernesta list pełen pochwał dla zalet umysłu i serca kandydata »*quibus a Deo ornatus non immerito omnibus candidatis jure praeponi queat*«, jednocześnie zaś, jako warunek służenia w przyszłości takiemu wybrańcowi, stawia ukaranie *hominem ignobilem Tekielum* przezco *multo vehementius ad servitia Seren. Vestrae alacrius praestanda hoc nuntio accepto permovebor*. Widocznie z takimi zamiarami łączyło się zbieranie kup zbrojnych na jakąś nową wyprawę wojenną, gdyż z tej właśnie epoki (r. 1588) mamy wiersz Joachima Bielskiego, syna historyka Marcina, poświęcony Łaskiemu i zachęcający go do wyprawy wojennej:

»Arma, o Lasco, virum ductor atrocium
Jam detersa situ, Mars jubet, arripe
Intermissa diu bellaque suscipe
Dulce est pro patria mori«.

(*Carminum J. Bilscii Liber I, Cracoviae, Siebeneicher 1588*)

Lecz zanim do takiej akcji przyjść mogło (i nie przyszło), Łaski uniwersalem z Krakowa d. 19 sierpnia 1588 owieścił »wszem, komukolwiek to pisanie do wiadomości przyjdzie, że podejmuje wyprawę przeciw służebnikowi swemu, który go okradł i uciekł. »Ja mu o gardło nie stoję — pisał wojewoda — tylko żeby się moje wróciło i żeby ten złoczyńca

za to tesz słuszne karanie wziął«. (*Archiwum Jana Zamoyskiego kanclerza*).

Rozwiązanie owej sprawy na dziedzińcu dworu w Łasku, gdzie Pan wojewoda rozkazał ściąć niewinnego sługę, odbyło się niebawem, jak to następnie wyjaśnionem będzie.

Na teraz wystarczy uwaga, że poprawa Łaskiego widocznie szczerą nie była i że w tym królewiatku zawsze brała górę namiętność i samowola, nie liczące się z prawami krajowemi.

XVIII.

Otrzymałem swego czasu od poety ś. p. Teofila Lenartowicza kilka odpisów z archiwum Medycyuszów we Florencyi, odnoszących się do korespondencyi Łaskiego z tamiecznym dworem wielkoksiążęcym z lat 1588—1590, oraz odpisy paru listów żony wojewody sieradzkiego Sabiny de Seve, do wielkiej księżny toskańskiej pisanych.

W monografii mojej (Tom II st. 137 i nast.) podałem opis pobytu Łaskiego na dworze florenckim w roku 1577 w epoce rozbratu jego z Batorym i następnych knowań z posłem Iwana Groźnego, Zdanem Kwaszninem, po wyjeździe z Florencyi, w Wiedniu podjętych.

O stosunkach zażylszych wojewody z Medycyuszami świadczy właśnie odnaleziona jego korespondencya.

W roku 1588 zmarł wielki książę Franciszek Marya, syn Kosmasa I Medycyusza, mąż słynnej Bianki Capello,

Na wiadomość o jego zgonie pospieszył Łaski z listem kondolencyjnym, z Krakowa, bratu zmarłego, kardynałowi Wielkiemu księciu Toskańskiemu d. 7 kwietnia 1588 r. przesłanym, w którym zalecając swe usługi wierne dworowi Medyceuszów, prosi go o dalsze dla siebie względy.

Jakiej mogły być natury owe obietnice usług Łaskiego i do czego zmierzały? dociec trudno. Prawdopodobnie mógł być tu przedmiotem stosunek dworu austriackiego do toskańskiego, zawiązany za zeszłego panowania, na gruncie materialnym pożyczek kapitałów z bogatego skarbcza Medyceuszów.

Oto osnowa listu Łaskiego do kardynała (Filza 4292, z r. 1588):

Serenissimo Principe, Padrone mio colendissimo.

Questa é la terza che io scrivo a Vostra Altezza Serenissima, doppo che io intesi la trista et dolorosa nuova delle morte del Serenissimo Gran Duca Francesco fratello di Lei, et mio Signore et benefattore clementissimo, di pia memoria, ne mi maraviglio punto, se piu hora dalla gratiosa mansuetudine di V. A. S. non ho havuta risposta ad atenna delle altra mia, poi che son poco sicuro che li siano capitalo in mano, tanto poco sicuro é stato fiu hora il mandar fuori di questo Regno lettere. Hora per questo mio Secretario, che se ne va nella sua patria, non ho voluto man-

care die far riverenza a V. A. S. ne mi ostendero altrimenti in navargli l'excesivo dolore ch'io ho sentito per la perdita di un tanto Padrone, quale non po longherzo di tempo mitigare et la allegrezza ch' io ho sentito per la assontione di Lei, degno di maggior grado, a tanto principato, poi che da l' apportatore si degnara intenderlo, et io ne lo supplico: ne tampoco mi ostenderi in consolarla, sapendo che Ella vorra riportar di cio con la sua prudenza la vittoria; ma soto pregaro V. A. S. che et quella gratia di che io sin salto degno. Da quella Serenissima Altezza di felice memoria goda anche di Lei, si come spero dalle sua innata bonta et gentilezza. Lo all'incontro pregaro il Signore per lo felice stato di V. A. S. alla quale insieme prego il compimento d' ogni suo desiderio.

Di Cracovia, VII di Aprile dell' LXXXVIII.

Di S. A. Serenissima Devotior Servitore *Lasky*.

Tergo: Al. Seren. Cardin. Gran Duca di Toscana
Sig. mio colendisimo.

Drugi list Łaskiego do kardynała wielkiego księcia Toskańskiego datowany jest z Krakowa, w d. 26 sierpnia 1588 r.

Pisze w nim:

Serenissimo Principe.

Ancor che con l' affetto nel servire a V. A. Serenissima io non ceda a persona vivente, conosco nondimeno benissimo che li favori et gratie che Ella si degna di farmi, son piu tosto per innata pia' bonta' et gratiosa mansuetudine, che per alcun mio merito die servigii fatti a Lei, o ad altri della Serenissima sua casa: il che, fra mille altri segni apertamente mi dimostra la humanissima lettera di 27 di Maggio pro-

ssimo passato, della quale é piaciuto a Vostra Altezza Serenissima, in risposta di un altro mio, farmi degno. Et ancor che circa essa, per hora, non mi occorre dir' altro, poiché non posso at presente con altro dichiararli l' amimo mio, mi é parso che fara per rispondere a quelle benigne parole, che nella Sua mi scrive, di supplicarla a voler persuadersi di avere in me un servitore, che, si come conosce la grandezza, le rare qualita' et inclite virtu Sue, a l' occasione non sparagnara, di spender l' avere et la vita per suo servizio. Con che resto pregando Dio, che me ne conceda gratia, et a V. A. S. il compimento d' ogni suo desiderio.

Di Cracovia li XXVI d' Agosto 1588.

Di V. Altezza Ser.

Devotiss. et fedele

Servitiore

Lasky.

XIX.

Dzielący, nawiązany w roku 1588 przez Łaskiego stosunek z dworem toskańskim, od korespondencyi jego z lat następnych, rok 1589, zaznaczył się w życiu wojewody sieradzkiego faktem znamienym, którego odgłos, skutki i ostateczne rozwianie nastąpiły już za dni naszych, w głośnej sprawie o własność Morskiego Oka.

Źródłem owej sprawy było niefortunne położenie majątkowe Łaskiego w roku 1589, kiedy po rozwiązaniu się wszelkich nadziei pozyskania złota przy pomocy czarnoksiężni-

ków Dee i Kelleya i po utracie Kesmarku, pozostała mu jedynie resztką ojcowizny — w zamku Niedzicy na Węgrzech.

Według badań historyków współczesnych: Proff. Radzikowskiego i Balzera, granica pierwotna polsko węgierska szła potokiem Jaworowym, lecz uszczuplaną bywała w wiekach, XV, XVI i XVII przez sąsiadów węgierskich, panów zamku Niedzicy. W roku 1528 zamek Niedzica z darowizny Jana Zapoły przeszedł na własność Hieronima Łaskiego i tym sposobem najbliższym sąsiadem posiadłości polskich od strony Węgier stał się Polak, który posuwając swe zamysły zaborcze w głąb Polski, odsunął znacznie jej granice od Węgier.

Olbracht Łaski zagarnął następnie części doliny Jaworowej w Tatrach i przesunął granicę polską z grzbietu gór w dolinę.

Straciwszy wskutek rozrzutności większą część majątków na Węgrzech, dla podratowania się w upadku sprzedał resztę klucza dziedzickiego magnatowi węgierskiemu, Jerzemu Horwathowi de Palocsay w roku 1589, niby z tej racyi, jak w układzie powiedziano, że nie wypada sprzedawcy, jako obywatelowi królestwa Polskiego, prowadzić sporu z sąsiadami Polakami o granice dóbr i że, nie mogąc dopilnować spraw o też granice, w radzie komitatu agitujących się, zmuszony jest swój majątek

sprzedać. Następstwem tego czynu było, że nowy właściciel, objąwszy po Łaskim jego roszczenia zaborcze do posiadłości polskich zagarnął część Tatr w sposób tak gwałtowny, że zmusił króla Zygmunta III do reklamacji u Cesarza Rudolfa, w której to skardze przywiedziono, że Jerzy Horwath de Palocsay »zabrał wielką część gór Tatr, które dzielą królestwo Polskie od Węgier i gdzie najznaczniejsze są pastwiska«. Dotyczyło to widocznie zaboru całej doliny Jaworowej i stało się źródłem długotrwałych sporów o Morskie Oko, zakończonych, dzięki energicznej obronie Prof. Balzera, w roku 1902, wyrokiem sądu rozjemczego w Gradcu, na korzyść Polski.

Wywód historyczno - prawny, odpierający pretensje Węgrów do Morskiego Oka, oparte przeważnie na tranzakcyach Łaskiego z lat 1589—1595, które referent węgierski z r. 1902 jako *eminent wichtige Beweise* dla Węgrów poczytywał, mieszczą się w gruntownym dziele Prof. Balzera p. t.: *O Morskie Oko* (Lwów 1906) str. 38 i nast.

XIX.

Naglące listy Łaskiego do dworu Toskańskiego o pomoc pieniężną odniosły widocznie skutek, gdyż z roku 1590 posiadamy list wojewodziny Łaskiej, pani Sabiny de Seve, pi-

sany do wielkiej księżny toskańskiej, z Łaska, dnia 20 listopada.

Przypomnieć tu należy, że Łaski, za pobytu swego w Paryżu w poselstwie po Henryka Walezego, w roku 1573 poznał był na dworze królewskim pannę Sabinę de Seve, (a właściwie Sauve), i bez względu na to, że podówczas jeszcze żyła druga żona jego, Beata Kościelecka, ożenił się z nią, zlakomiwszy się posagiem 14 tysięcy złotych. O wynikłym z tego powodu skandalu, gdy swiekra Łaskiego z córką przybywszy do Krakowa w r. 1574 dowiedziała się o bigamii wojewody, w monografii podałem bliższe szczegóły. Po śmierci Beaty związek Łaskiego uprawnił się i czyn kryminalny sprawcy bigamii poszedł w zapomnienie.

Twierdzi Przeździecki (*Jagiell. pol.* V, str. 143 rzym.) iż pani de Seve była włoszką. Z listu, który w swoim miejscu przytoczymy, okazuje się, że była francuską (*di natione francese*). Prawdopodobnie była to córka głośnej na dworze Karola IX Karoliny z domu Beaune Semblancay, żony Simona de Fizes barona de Sauve, kochanicy króla Nawarry, o czem kroniki dworskie owych czasów nie dwuznacznie czynią wzmianki.

Pani Łaska spokojny wiodła żywot w Łasku, oddana wychowaniu swoich synów i dzieliła wraz z mężem zmienne losy jego fortuny.

Z listu o którym tu mowa, okazuje się, że w roku 1590 pragnąc poprzeć zabiegi zięcia udała się matka Sabiny Łaskiej do Florencyi i stamtąd przywiozła list wielkiej księżny toskańskiej, z dodatkiem zasiłku pieniężnego. List ten świadczy również o fakcie, że matka Sabiny de Seve należała do dworu Medyceuszów jako frejlina i przebywała w tym charakterze w Paryżu, w otoczeniu Katarzyny Medycejskiej, gdyż dziękując za otrzymany dowód łaskowości pisze wojewodzina:

»Ne si poteva sperare altrimenti de chi trache origine da quel puro sangue di miei veri et naturali Principi et Signori, che sono unico essemplio al mondo di bontà et mansuetudine. Resta che per intesa mia sadisfatione et contentezza, impetri questo dalla Vostra Altezza Serenissima, di che La supplico ch'Ella si degni persuadersi, ma fin che vivero dover' esser pronta a obedire ai cenni non che ai comandamenti Suoi. Piaccia a Dio di concedere a V. A. S. ogni felicità maggiore, et a me gratia di ben servirla«.

Di Lasco, li xx di Novembre del 1590 Di v. A. Seren.
Humile et devota Servitrice

Sabine de Seve Laska
Palatina de Siradia.

W kilka dni później d. 10 grudnia 1590 wojewoda sieradzki przesyła Ferdynandowi Medyceuszowi kardynałowi następcy zmarłego w r. 1587 Kosmasa I wielkiego księcia toskańskiego list, (niewątpliwie przez Panią Sabinę zredagowany) w którym pisze:

»Li molti favori et le gratie senza numero che io ho ricevuto dalla Serenissima Casa di V. Altezza et da Lei intessa ancor che mi obligano di quel maggior obligo che persona vivente posse essere ad un suo superiore tenuto, poi che al presente non posso riconoscerle con altro segno, non voglio però, per non esser tassato d'ingratitude, offerendomi l'occasione, tra lasciare di far riverenza a V. Altezza Seren. si come faccio hora in queste quattro righe con ogni debita sommissione. Supplicandola insieme che si degni persuadersi, me, finché haverò vita, essere apparecchiato ad esportare per servizio di V. Altezza Serenissima, che tale di cuore me gli offero prontissimo, et resto pregando Dio che si appresenti commodita, di poter metter in essecutione questo mio ardente desiderio et a Vostra Altezza Ser. concedo il compimento di ogni suo pensiero.

Di Varsavia li X di Decembre del 1590.

Di V. Aza Serenissimo obligatiss. et devotissimo Servitore

Laski.

XXI.

»Bom wszędzie ślady swych długów zostawił...« możnaby, trawestując znany wiersz Mickiewicza, określić ślady pobytu wojewody sieradzkiego w rozmaitych krajach Europy Zachodniej. Tego rodzaju śladami zaznacza też Łaski stosunek swój zawiązany w Maju 1590 roku z księciem Krzysztofem Meklemburskim, administratorem klasztoru Ratzenburg, Panem na Szwerynie, Rostoku i Stargardzie. Utrwalił się ów stosunek na lat wiele, z nie-

korzyścią dla księcia i jego następców, z powodu pożyczki paru tysięcy talarów zaciągniętej przez Łaskiego, i jak zwykle — niezapłaconej... 20 maja 1590 r. ustanowił książę Meklemburski pełnomocnikiem swoim, sekretarza króla Zygmunta III, Krzysztofa Reja z Nagłowic, właściciela wsi Popkowice, przekazanej ongi za zgodą królewską przez rodzinę Bystramów Mikołajowi Rejowi pisarzowi (*Słownik geogr.* VIII, 791). Ów to Krzysztof Rej był niewątpliwie trzecim synem autora *Zwierzynca*, o którym, jak dotąd, pewniejszych wiadomości nie posiadano, (*Enc. Orgelbr.* T. XXII str. 49) a odnalezienie ich, według dokumentów szwedzkiego archiwum państwowego, wielkiego honoru synowi naszego Mikołaja, a nam — osobliwego zaszczytu nie przynosi. Okazuje się bowiem, że ów pan Krzysztof nie wiele sobie ważył dostojęstwa męża zaufania, gdyż odebranych od Olbrachta Łaskiego na rzecz mandaryusza pieniędzy, pod różnymi pozorami i bez względu na interwencję królewską — nie zwrócił.

Po śmierci księcia Meklemburskiego Krzysztofa, żona jego Elżbieta, urodzona księżniczka Gocka i Wendeńska, krewna Zygmunta III, zwróciła się była 23 lutego 1594 ponownie do Imci Pana Reja (*Freiherrn von Naglowitze, der Lublinischen Provinzen Ertztruchsessen,*

dessen Sitz heisst Popkowitz, 6 Meilen von Lublin), aby na satysfakcyę długu od O. Łaskiego należnego położył areszt na pensyi rocznej, temuż przez króla płaconej.

Korespondencya w tej sprawie ciągnie się bez przerwy do roku 1596, do czasu, w którym za pośrednictwem uwierzytelnionego przy dworze polskim nowego posła szwedzkiego, Marcina Kovnera, wyjaśniło się, że P. Rej z aresztowanych pensyi Łaskiego całkowitą należność wierzycielki, około 4000 talarów z procentem wynoszącą, zrealizował, lecz okazał się skłonny do zwrotu jedynie 1014 talarów, po potrąceniu na rzecz swoją reszty, tytułem wynagrodzenia za poniesioną w tej sprawie fatygę. Sprawa oparła się o króla, który, jak świadczy list posła z 26 Marca 1596 r. polecił rozkazał Rejowi »*unseumlich auszu-zallen*« (sic). Wówczas Rej, nie uwzględniając słownego rozkazu króla, zażądał, by mu piśmienny mandat okazano. Z powodu odbywającego się podówczas sejmku — sprawa poszła w dalszą odwłokę. Czy wreszcie dług zapłaconym został? niewiadomo, gdyż na tem korespondencya w tej sprawie się urywa.

XXII.

Do dziejów żywota Łaskiego w okresie czasu między rokiem 1590 a 1598 przybyło

nieco szczegółów pozytywniejszych. W okresie tym przypadła śmierć Jana króla szwedzkiego, ojca Zygmunta Wazy, przypadło wykrycie przez kanclerza Zamoyskiego intryg królewskich z dworem austriackim, kierowanych pobudką zapewnienia następstwa tronu Rzpltej arcyksięciu Ernestowi, by oddać się w zupełności sprawie ugruntowania katolicyzmu w Szwecyi, choćby z utratą korony polskiej. Sejm inkwizycyjny warszawski pomieszał owe Zygmuntowe zamiary, lecz udało się królowi po przejednaniu kanclerza pozyskać zezwolenie na wyjazd do Szwecyi, gdzie jedynie dzięki zręczności Olbrachta Łaskiego zażegnano powstanie narodu szwedzkiego, oburzonego polityką katolicką Zygmunta.

Wyprawa Łaskiego do Szwecyi nie była, jak sądzono dotychczas, ostatnim przebłyskiem animuszu wojennego wojewody.

Z listu cesarza Rudolfa do Łaskiego z dnia 5 Października 1595 z Pragi pisanego, okazuje się, że wojewoda chciał usługi swoje ofiarować cesarzowi, który właśnie w owym czasie prowadził wojnę z Turkiem i ze zbuntowanymi z powodu doznawanego ze strony Austrii ucisku, pod wodzą Stefana Bockay'a, Węgrami.

»Accepimus litteras vestras — pisał cesarz do Łaskiego — quibus antiquum vestrum erga nos et Augustam Domum nostram studium

testamini, Vestramque nobis operam in hanc nostram expeditionem adversus Turcam offertis».

Odrzucił wszakże cesarz owe usługi, tłumacząc się:

»Postquam autem expeditioni nostrae in Hungaria, hoc tempore pro necessitate prospectum est, non videmus qua in parte operam nostram adhibere pro vestra conditione possimus. Quid itaque temporis occasio secum belli successus latura sit, expectandum erat».

Skazany na bezczynność, szukał Łaski pierwszej sposobności, by móżdż dawnym obyczajem, zebrawszy zbrojne kupy, dokonać w kraju jakiejś akcji warcholskiej.

Sposobność ta nastęczyła się niebawem. Zamek Czorsztyński z wsiami i folwarkami doń należącemi trzymali w r. 1598 synowie Jana Sieneńskiego: Jakób, Krzysztof i Adam, w zastawie za należną im sumę.

Dnia 13 listopada 1598 na zamek ten, jak świadczy protest do grodu w d. 26 Lutego 1599 podany, napadł w dzień św. Marcina wieczorną porą Olbracht Łaski w sto koni i pod zamkiem obozem się rozłożył.

»Przysposobiwszy sobie — brzmi współczesna o tym fakcie relacya — częścią z poddanych włości Czorsztyńskiej, częścią też z przyległej szlachty więcej ludzi i nazajutrz t. j. w czwartek 12 listopada rano przygródek

wziąwszy, do zamku wyższego przystąpili, gdzie się już sługa Sieneńskich z ludźmi, których tak, skąd inąd, jako też z wybrańców tej włości, naprędce mógł sposobić, był zawarł, do furty szturmować i gwałtem z wielu rusznic strzelając, murów młotami dobywając i innych przyborów wojennych używając, zamku gwałtem dobywać poczęli, prawie przez cały dzień szturmując. W tem też dobywaniu, ojce, matki, żony i dzieci tych, którzy się byli z Janowskim na zamku zawarli, pod zamkiem ukazowali, jakoby przed ich oczyma mieli zostać życia pozbawionymi, jeśli się nie poddadzą, rozkazując, aby tego Janowskiego, jako mogą, pojęli, a zamek poddali. Czem oni uwiedzeni będąc, Janowskiego ci ludzie, którzy z nim byli, odstąpili, potem klucze gwałtem wziąwszy i furte otworzywszy, rotmistrzowi Łaskiemu, Jędrzejowi Koseckiemu, który u furty stał i Poradowskiemu w ręce, związanego oddali, którego potem Kosecki odesłał do Łaskiego, na ten czas jeszcze w obozie będącego. Wojewoda sieradzki, wziąwszy wiadomość o dostaniu zamku, trzy godziny na dzień w zamek wjechał, wsi i folwarki do zamku należące i rzeczy ruchome, także bydło wojedziców własne, w tych wsiach i folwarkach będące, pobrał, między którymi rzeczami było własnych pieniędzy wojewodziców u sołtysa 136

złp. pod schodami w czasie szturmie zarzuconych 120 złp. Janowskiemu, które miał przy sobie zabranych 100, srebro, szable, które kosztowały 30 zł. soli za zł. 20, falendyszu łokci 3, półhak, krótką rusznicę i olstry, siodeł 2 z rzędami, hamelią (delją?) aksamitną czerwoną z sznurem jedwabnym, taśmę do szabli jedwabną, prześcieradło, ręczniki dwa, buty safianowe, pończochy, kapelusz atłasem podszyty, nóż, płótna półtrzecia sta łokcia, pałasz i innych drobniejszych rzeczy wiele; poddanych zaś do tego zamku należących czynsze, roboty i wszystkie inne powinności i podatki sobie oddawać i odprawować rozkazał».

Janowskiego trzymano w więzieniu w baszcie czorsztyńskiej od d. 13 listopada do wili Bożego Narodzenia 24 Grudnia grudnia 1598 r.

Wezwanie królewskie Łaskiego do stawienia się za gwałtowne zajęcie zamku i włości do niego należących woźny ziemski dnia 26 marca 1599 r. złożył w zamku czorsztyńskim i sługę Łaskiego Piotra Cudzikowskiego o tem zawiadomił (*Acta castr. cap. Sandom. relat.* (VIII 612, 614, 690).

O dalszym przebiegu owej sprawy wiadomości nie mamy. Prawdopodobnie i ten gwałt wojewody uszedł bezkarnie.

XXIII.

Opisane powyżej fakta obalają dotychczasowe domniemanie o uspokojeniu się namiętności Łaskiego w ostatnich latach jego burzliwego żywota. Jakim był przedtem — samowolnym, despotycznym, niezważającym na prawa Rzplitej możnowładcą — takim pozostał i w latach, gdy sędziwa starość przykuła go do dawnego ogniska w Łasku, starość, poświęcona trosce o przyszłość synów: Hieronima i Olbrachta, oddanych na dwór kancлера Jana Zamoyskiego na wychowanie. Z resztek dawnej fortuny pozostały mu jedynie znaczne dochody pobierane ze starostwa Marienburgskiego, nadanego mu przez Zygmunta III w nagrodę za pomoc okazaną przy wprowadzeniu króla na koronację do Krakowa. Lecz i to starostwo utracił, zdradzony przez własnego dzierżawcę Bleya, który zamek Marienburgski poddał Karolowi Sudermańskiemu, w czasie najazdu Szwedów na Inflanty. Odtąd głównem staraniem Łaskiego stało się pochwycenie owego Bleya, i wymierzenie sobie nad nim sprawiedliwości. Nadarzyła się ku temu sposobność, w epoce gdy hetman Zamoyski ruszył na wyprawę do Inflant, zabrawszy ze sobą dwóch synów Łaskiego. Odznaczył się wówczas dzielnością młody Hieronim Łaski

i w nagrodę pozyskał od króla zamek Kerepecz. Nie udało mu się wszakże pochwycić Bleya i Gotarda Tyzenhauza, dawnego dzierżawcę wojewody w Inflantach, którego brat, zdradziecko, w zмовie z Gotardem, przedtem zamek Marienburski wydali Szwedom.

Blei i Tyzenhaus umknęli szczęśliwie przed pościgiem Hieronima. Wdała się za nimi przed królem szlachta Inflancka, a król stanął po ich stronie.

O tych wypadkach podają bliższe informacje listy Łaskiego z roku 1602, pisane do króla w sprawie Bleya, powołujące się na dawne zasługi wojewody domowi królewskiemu świadczone, oraz list syna Olbrachta Hieronima z 30 Maja 1603, pisany do króla.

Korespondencyę tę, z archiwum X. X. Czartoryskich w Krakowie (*Teki Nar. Vol. 333*), podaję tu in extenso.

W liście z 6 kwietnia 1602 pisał stary wojewoda do króla:

»Najjaśniejszy miłościwy królu, Panie mój miłościwy!

»Poniżone a wierne służby moje zawsze jako naylepiej do łaski Waszej Król. Mości Pana mego miłościwego oddawam. Zaniechaciem tego nie mógł, abym Waszej Król. Mości Panu memu miłościwemu oznajmić nie miał, że wedle pisania i rozkazu Waszej Król.

Mości, Pana mego miłościwego, nie zaniecham na tym zgromadzeniu województwa mego na czas złożony odemnie, obierania sędziego sieradzkiego napominanie uczynić do Ichmość Panów Braci młodszych (gdyż ich taka kupa była, że nigdy większa) proszę ich, żeby pomnieli na powinność swą, a nie opuszczali braci swey w Inflanciech, którzy głód, zimno, niewczas wielki cierpią na wszystkim dla dobrego Rzeczypospolitey, tak y gardłem to siła ich płaci, nie tak dalece od miecza, iako nędzy. Zaczym obiecali co nayprędzey ten pobór drugi wydawać y w teyże sprawie pisaliśmy do województw Poznańskiego y Kaliskiego, żeby zaniechawszy wszystkich deklaracyi złych y alteracyi, żeby co prędzey pobory wydawali. Niewiem, będzieli u nich ważna prośba y perswazyja nasza, człowiek gdy iedno czyni, co może, więcey niepowinien. Acz zaprawdę serce ono dobrze się nie kraie y pada patrząc, na taką dolegliwość Braci naszej, a na niedbałość naszą. Przytym, nayiaśnieyszy miłościwy Królu odprawiwszy publicę przystępuję, że łaska Waszey Królewskiey Mości Pana mego miłościwego, do prywaty swoiey. Wiem to pewnie, że Gotard Tyzenhaus dzierżąc za kontrakty pewnemi do czasu słusznego arendę odemnie, zamki tamte w Inflantciech, którem miał z łaski Waszey Królewskiey Mości Pana mego

miłościwego, do żywota żywego poddawszy, iż nieprzyjacielowi koronnemu y Waszey Królewskiej Mości Pana mego miłościwego przez Fabiana Tyznausa brata swego znowu się stara, aby do possessyi ich przyść mógł, o co proszę, aby Wasza Królewska Mość Pan mój miłościwy, mnie, przy pierwszej daninie swoiey, zostawić raczył, iako wiernego senatora i poddanego Waszey Królewskiej Mości Pana mego miłościwego nigdy niepodeyrzanego. A mięnil się mieć iakie prawo do tego, to mu wolno o to ze mną czynić. Ale się to pokaże, że mi nie uczynił dosyć, ani kontraktom, ani arendzie, zapisawszy się na wszystkich dobrach swych, a ktemu że za tę nową rekuperacyę znowu tych zamków on odewszystkiego odpada, a ia nie mogąc sam na tę expedycyę iechać, posłałem iednak obydwu synów swych dla tey posługi Waszey Królewskiej Mości Pana mego miłościwego y Rzeczypospolitey, z niemałym kosztem swoim. Jednego rotmistrzem, drugiego woluntaryuszem z Jegomością Panem Hetmanem Koronnym, który ieszcze y do tych czasów tam iest, y nie odiedzie, póki ta potrzeba tam będzie trwała, a tak proszę, abyś Wasza Królewska Mość, Pan mój miłościwy, względem posług moich nie dał tey pociechy nieprzyjacielowi memu, żeby miał te zamki dzierżyć niezasłużwszy tego, ani Rzeczypospolitey

ani Waszej Królewskiej Mości Panu memu miłościwemu. A z tym uniżone służby moje iako naypilniej do miłościwey łaski Waszey Królewskiej Mości Pana mego miłościwego oddaie, prosząc Pana Boga za drogie y dobre zdrowie Waszey Królewskiej Mości Pana mego miłościwego y wszelakie zwycięstwo nad każdym nieprzyjacielem Koronnym y Waszey Królewskiej Mości Pana mego miłościwego.

Datt. w Lasku d. 6 Aprilis 1602. Waszey Królewskiej Mości, Pana mego miłościwego, niema rada y nayniższy sługa, *Łaski*«.

3 maja 1603 otrzymał król jednocześnie dwa listy od starego Olbrachta i od syna jego Hieronima. W pierwszym z nich pisał Hieronim.

»Miłościwszy Nayiaśnieyszy Królu Panie mój miłościwy.

»Z listów Waszey Królewskiej Mości Pana mego miłościwego, do Imci Pana Woiewody Pana Oyca mego pisanych, rozumialem, że się Wasza Królewska Mość na mnie o nieiakiego Michla Bleja frasować raczysz, o czym wszystkim, by nie złe zdrowie moje, — któregom bardzo napsował na tey tam woynie Inflantskiej dwie lecie cierpiąc głód, zimno y niedostatek służąc Waszey Królewskiej Mości Pana mego miłościwego y Rzeczypospolitey, chowaiąc zawsze szlachciców dwadzieścia kilka koni

także wszystko na swój grosz, czemu się dobrze przypatrzyli Ichmość obadwa Panowie Hetmani y wszystko woysko Waszey Królewskiej Mości Pana mego miłościwego, których mi szlachciców kilka zabito, kilku jeszcze przy sobie mam potrzebnych, którym muszę dać opatrzenie z chudey oyczyzny swoiey, — sam ustnie dałbym sprawę Waszey Królewskiej Mości, iakoż da Pan Bóg dam, by mię iedno Pan Bóg do pierwszego zdrowia przywrócić raczył. Oznaymuję tedy Waszey Królewskiej Mości, że te Michel Bley był sługą rękodaynym Jegomości Pana Oyca mego y nie odstąpił od Jegomości, któremu powierzył Jegomość Pan Oyciec siła spraw swoich y membranów gołych, z pieczęcią y ręką swą podpisanych, które on y do tego czasu nie wrócił, bo ie Gotardowi Tyznauzowi dał y Tyzenhaus na nich napisał co chciał. Jegomość Pan Oyciec dawno się w tym poczuwał, pisał y napominał, on lekce sobie waząc, nie dbał nic na to. Trzy lata temu kazał go był Jegomość w Warszawie także wziąć, y do Łaska przywieźć, iakoż to było łącno. Jegomość Pan Ferensberg ten wziął to na się y obiecał go Jegomości Panu Oycu odesłać, y te membrany y listy wszystkie, które miał przy sobie, na których wiele Panu Oycu zależało. Gdy mu to perswadował Jegomość Pan Ferensburg, powiedział,

że się woiewody Sieradzkiego nie boię. Jegomość Pan Ferensberg odpisał Panu Oycu: czyńcie z nim, iako z sługą. Przystępując do rzeczy Miłościwy Najiaśnieyszy Królu, Jegomość Pan Oyciec mój kazał mi go jeszcze z Inflant do Łaska posłać, iednak niechcąc omieszkać żadney potrzeby, będąc zawsze w kaźdey y przy kaźdym dobywaniu zamku kaźdego, małom o tem myślał, lecz iadąc z Inflant nazad do domu, na Rygę mi była droga, y będąc w Rydze, pozwałem go przed Burgrabię, dlatego, aby te sprawy Jegomości Pana Oyca mego wrócił. Ów z Rygi z Gotardem Tyzenhausem uciekł. Jam zaraz protestacyą uczynił, dlatego Waszej Królewskiej Mości posyłam kopia tey protestacyi, którą w Rydze uczynił, dla lepszego wyrozumienia niewinności moiey. Teraz znowu dowiedziawszy się Jegomość Pan Oyciec mój, że iest w Krakowie ten zdrayca Michel Bley, pod łaską oycowską kazał koniecznie abym go do Łaska odesłał. Trzymając tedy przykazania Boże, y mając przed oczyma wolę y rozkazania Pana Oyca mego, uczyniciem musiał, tu u Waszey Królewskiej Mości iako Króla mądrego mnie niczym tak bystrym, ani skwapliwym do żadney rzeczy, coby się tknęło dostoieństwa y zwierzchności Waszey Królewskiej Mości, rozumian bydź nie mogę. Rozkazaniu Oycow-

skiemu, musiałem dosyć czynić, w czym ja nie wątpię, że Wasza Królewska Mość, widząc niewinność moją, a do tego posługi moje w Inflanciech, którem czynił Waszey Królewskiej Mości y Rzeczypospolitey, mnie zawsze będzie Mciwym Panem, co y ja znaiąc dodasz mi Wasza Królewska Mość takiego serca, że na każde rozkazanie Waszey Królewskiej Mości y przeciwko każdemu nieprzyjacielowi Waszey Królewskiej Mości swego zdrowia y kosztu żalować nie będę. A z tym nayniższe posługi moje oddawam co naypilniey do łaski Waszey Królewskiej Mości, Pana mego miłościwego, prosząc Pana Boga, aby on w dobrym zdrowiu Waszey Królewskiej Mości Pana mego miłościwego chować raczył, nam poddanym ku pociesze, a Królestwu niezwyciężonemu Polskiemu ku wieczney sławie. Datt. z Łaska ultima Mai 1603 R. Waszey Królewskiej Mości Pana mego miłościwego wierny poddany y nayniższy sługa, *Hieronim Łaski*«.

Poparł owe wywody wojewoda sieradzki w słowach:

»Nayiaśnieyszy Miłościwy Królu, Panie a Panie mój miłościwy.

»Doszło mię dwoie pisania Waszey Królewskiej Mości Pana mego miłościwego, gdzie mi Wasza Królewska Mość Pan mój miłościwy pisać raczysz, frasuiąc się na mnie z strony

dwu sług moich. Jednego, Stanel Weissa bękartą, a drugiego Michla Bleja, mianując ich y dobrymi ludźmi i zasłużonemi Waszey Królewskiej Mości Panu memu miłościwemu y Rzeczypospolitey, a osiadłemi ktemu w Inflanciech. A oni obadwa nie mieli nic, tylko to com im dał od łaski moiey. Nieradbym Ci zaprawdę Miłościwy Nayiaśnieyszy Królu Waszą Królewską Mość Pana mego miłościwego w tak lekich rzeczach pisaniem długim bawić, lecz niewinność moię kilkiem słów odprawić nie mogę...

»Przystępując tedy do rzeczy, tedy ten Michel Bley był to chłop Xięcia Jegomości Leśnickiego nieboszczyka, który też zdradziwszy Xiążęcia Jegomości Pana swego uciekł do mnie, cyrograffy pana swego przedawszy Lenartowi Kitliczowi, co Krzemon, zamek w Inflanciech trzymał za pewną sumę. Xiążę Leśnicki dowiedziawszy się o nim, słał do mnie, abym mu go wydał, iako zdraycę y poddanego iego, czego ia uczynić nie chciał, bom tego nie zwykł, y owszem dałem mu dom w Maryenburgu y kilka kmieci do tego, a on mię przysiągł bydź wiecznym sługą. W tym mię zdradził, do Gotharda Tyzenhausa, y na moich membranach, którychem ia mu powierzył, do różnych a wielkich spraw moich szafował iako chciał, mając nadgrodeę dobrą za to, a iż go

Wasza Królewska Mość, Pan mój miłościwy mianuje bydź szlachcicem Inflantskim. Złą sprawę Waszey Królewskiej Mości Panu memu miłościwemu dano, bo oyciec iego żyw i iest krawcem w Szląsku, a brat iego rodzony kowalem. A tak ieszcze przed trzema laty kazałem go był z Warszawy do siebie przywieść, a nieboszczyk Jegomość Pan Ferensberg iego wyreczył y miał mi go stawić, potym y teraz z Inflant kazałem go był temu synowi swemu posłać do Łaska, ale że się przy Jegomość Panu Hetmanie bawił, syn mój nie mógł go dopaść, aż w Rydze z którego miasta uciekł, iako iest protestacya mieszczanów Ryskich pod pieczęcią. A iżem się dowiedział o nim w Krakowie, kazałem go synowi swemu, aby mi go odesłał do Łaska, jako zdraycę mego. Zarazem po seymie by się iuż był seym skończył, są siła y innych rzeczy i zdrady do których się tento Michel przyznał, co ia do ustnej rozmowy z Waszą Królewską Mością Panem moim miłościwym zachowam. Między inszemi rzeczami to powiedział, że od siedmiu lat Tyzenauzowie mieli porozumienie z Karolusem. Jakoż się to znaczy, że brat tego Gotarda Tyzenauza, gdy Karolus posłał pod zamek Maryenburski, dobrowolnie go poddał, mogąc się na nim długo bronić. Nadto, kiedy sładzy moi, szlachta Polska, którymem był dał opatrzenie

do zamku, chcieli, słysząc o Karolusie y bronić go, iakożby byli mogli obronić za pomocą Bożą, tenże Tyzenaus kazał strzelać do nich y żadnego do zamku puścić nie chciano, a ten zdrayca Michel do tego wszystkiego pomagał. Co się też Moysa dotyczy, to pewną sprawę Waszey Królewskiej Mości Panu memu miłosciwemu dawan, uczciwszy uszy Waszey Królewskiej Mości, Pana mego miłosciwego, że to iest benkart, któregom ia na tamtych starostwach w Inflantach ekonomem uczynił y trzy-naście lat liczby mi nie czynił, nadto, kiedy iuż Jegomość Pan Kierzepecz synowi memu dosyc goły i spustoszały podał y ta trocha strzelby co znaleźli w błocie, do Rygi przedał, to jest działka y wszystko co na zdobyczy słudzy syna mego dostawali, których mi kilku zabito, żona iego przedawała, a słudzy y ci co na zamku byli nie mieli co ieść, a syn mój o tem nie wiedział, będąc zawsze w woysku, przy Jegomości Panu Hetmanie. A tak nie godziło mi się inaczej, ieno kazać go zatrzymać, aż do rozprawy i czynienia liczby. Żona y dzieci iego nie są w więzieniu y ieździ gdzie chce. Proszę, by mi Wasza Królewska Mość Pan mój miłosciwy za złe nie miał, zem *hunc liber generationis* Waszey Królewskiej mości wypisać musiał. A z temi sługami swemi inaczej mi się postąpić nie godziło, bom ich miewał tak

wiele, a miałem się chować. A tak proszę, aby ia y syn moy młodszy inaksze porozumienie mieć raczył u Waszej Królewskiej Mości, nie tak iako sprawę dano, bo nietylko my Senatorowie, ale y żaden szlachcic w Polsce iużby próżno sługi chować mógł. Pisze mi Wasza Królewska Mość iakie posługi czynili Waszey Królewskiej Mości y Rzeczypospolitej, czemu się ia dziwię, swoich niewypominaiąc, iednak przypomnieć muszę, prowadząc Waszą Królewską Mość z Piotrkowa na koronację, czego się żaden podiać nie chciał, czym się nie chwale, a tom za pomocą Bożą dosyć temu uczynił, o czym nietylko w Polsce, ale wszystek świat wie, także we Szwecyi będąc, Wasza Królewska Mość racz sobie przypomnieć, iakom służył, co ia wszystko Panu Bogu a łasce Waszey Królewskiej Mości poruczam. Z tym zalecając służby moyą Waszey Królewskiej Mości, Pana Boga proszę, aby on ku czci y chwale długo w dobrem zdrowiu chować raczył WKM.

»Datt w Łasku, ultima Mai 1603. Waszey Królewskiej Mości Pana mego miłościwego wierna rada y powolny sługa, *Łaski*«.

W chwili gdy się powyższa korespondencya toczyła, wypadek szczęśliwy podał wojewodzie w rękę upragnionego Bleya. Pochwywszy go w Krakowie, sprowadził Bleya do

Łaska i tam na dziedzińcu zamkowym ściąć kazał.

O sprawie tej daje wiadomości list pisany przez Piotra Tylickiego biskupa warmińskiego do kanclerza Zamoyskiego z d. 3 lipca 1604 (*Archiwum Ord. Zamoyskich w Warszawie*) w słowach:

»Jaśnie Oświecony, miłościwy Panie Hetmanie!

»Z pilnością wielką odniosłem Jego Król. Mości to, co Wasza Miłość do mnie ze strony JM. Pana Hieronima Łaskiego pisać raczył. Sam nakoniec list W. Mości dosyć gorąco wypisany ukazowałem Jego Król. Mości i z niego przykładałem i dzielność jego i jako się z tego zameczku nie dał ustraszyć blizkiem niebezpieczeństwem, także, jako na zatrzymywanie tego miejsca niemały koszt ważył. Powiedział mi jego Król. Mość resolute, że to być nie może, że zaszły tam inne traktaty i prawa.

»Zda mi się do Waszej Mił. twego miłościwego Pana samego pisać, że obrażon jest Jego Król. Mość przeciw temu P. Łaskiemu. Wzięt tu był przezeń podobno na dworze i pod bokiem Jego Król. Mości Inflantczyk jeden i zawiezion do Łaska, tamże stracon obelżywie mimo wolę i napominanie Jego Król. Mości ale ja to z siebie piszę. Respons jużem wyżej oznajmił. Łasce się zatym W. M. Pana i Do-

brodzieja swego zalecam. Z Krakowa d. 3 lipca 1604.

»W Mości swego Mił. Pana i Dobrodzieja sługa, *P. Tylicki* biskup warmiński«.

W rok po owej sprawie wojewoda sieradzki już nieżył. Niewiadomo, jaki los spotkał synów jego, to tylko pewna, że zeszli bezpotomnie i że na nich, jak pisze *Niesiecki*, ród Łaskich ustał.

Wdowa po wojewodzie, *Sabina*, pozostała w Łasku i szukała opieki na dworze Medycuszów we Florencyi mając zamiar przesiedlić się do Włoch.

Posiadam odpis listu jej, pisanego w czternaście lat po śmierci męża, w roku 1619, do Wielkiej księżny Toskańskiej, z Warszawy w d. 3 marca, dokąd wybrała się dla załatwienia jakichś spraw na sejmie walnym.

Pisze w nim, że jest »*povera vedova, di nazione Francese*« i dziękuje za wszystkie łaski, jakie je dotąd ze strony dworu florenckiego świadczone, prosząc o dalsze.

Oto osnowa owego listu:

»*Serenissima Gran Duchessa, Signorina et Padrona mia colendissima!*

Il debito della mia devota servitu verso la Serenissima Casa de' Medici, dalla quale ho per li passati tempi ottenuto gratie singolari et di gran momento et verso la Serenita Vestra, mi sforza, quando non

posso per hora alla presenza, almeno con questa quattro righe distesa nel presente foglio, a rinfrescare alla Serenita Vestra la memoria di essa, con supplicata humilissimamente si degni per gratia sua, non per alcun mio merito, tenermi, ancor che lontane dalli occhi, sotto l' ombra della protettione tua Serenissima come forstiere in questo Regno povera, vedova et di Nazione Francese.

Scrissi gia' a Vostra Serenita per un Padre dell' Li siano stete rese se bene non ne havuto risposte, ma per lettere ordine di San Francesco, ne dubito che le mie lettere di esso Padre ne son stato accertata; quale mi anima a venire in persona a humiliarmi avanti i piedi della Serenisima Altezza Vestra: ne sarei a far questo tarda, o difficile a lasciar mi persuadere; anzi subito, senza interponersi alcuna dimora metterci ad essecutione questo suo consiglio et mio intimo desiderio, *se non fussero alcune causa importantissima et capitali, quali io ho incominciato et devo proseguire fin' al fine in questa Dieta di questo Regno, che adesso si fa, quali espedite, piacendo a Dio, non sparagando a fatica di sorte alcuna, o lontananza di lochi, procuraro, di metter' in essecutione il desiderio debito mio.* In questo mezzo resto pregando il Signore Dio per lo felice stato di V. A. Ser. Data in Varsovia, li 3 di Marzo 1619. Di V. Alt. Seren. Devo Siss. et humil. serva *Sabina Laska de Seve, Palatina de Siradia*«. (Arch. Florenckie).

* * *

Na tem kończą się na teraz zebrane w ciągu lat dwudziestu pięciu od czasu wydania monografii o Olbrachcie Łaskim nowe do dziejów jego żywota i spraw przyczynki. Dorzu-

cają one wiele znamiennych faktów do lepszego poznania, nie tylko osobistości wojewody sieradzkiego, lecz i wieku, na którego tle działalność jego się rozwijała.

Przypominam sobie wieczorną pogawędkę z zacnym Kazimierzem Kaszewskim, którą przed dwudziestu pięcioma laty o filozofie Giordano Bruno prowadziłem i, kiedy powołując się na czytana podówczas *historię filozofii* Jerzego Lewesa, przypadkowo zatrzymałem się na paru wierszach przypisku, w którym Lewes, z powodu dysputy Giordana Bruna w Oxfordzie, wspomina nawiasowo zagadkową postać owego *principe polacco Alasco*. Dopisek ten obudził we mnie chęć przeniknięcia tajemnicy, jaka się pod owym nazwiskiem Alasco ukrywała i to właśnie dało mi asumpt do poszukiwań, doprowadzonych szczęśliwie do bliższego poznania wojewody z Łaska, Olbrachta Łaskiego i burzliwych epizodów jego żywota.

Dłuższy pobyt w archiwum tajnem wie-deńskim, w Dreźnie, w Wenecyi i we Florencyi, powoli zaczął rozsnuwać rąbek owej tajemnicy. Dzięki pomyślnie prowadzonym poszukiwaniom, udało mi się odtworzyć ową ciekawą postać historyczną, o której przedemną, wszyscy poprzednicy moi, pisząc o elekcyjnych zabiegach stronnictw po śmierci Zy-

gmunta Augusta, wzmiankowali jedynie, jako o »bogatym wojewodzie Albercie Łaskim«, nie znając zupełnie ani jego przeszłości, ani wszechwładnego na ówczesne wypadki wpływu.

Przypominam sobie szczerą radość życzliwego mi zawsze Kraszewskiego, kiedym wizytując go w roku 1881 w Dreźnie, zwierzył mi się z zamiarem opracowania biografii Łaskiego i wspomniał o stosunku jego do Giordana Bruna i do jednej z osobistości komedyi Szekspira *Stracone zachody miłości*. Postać Łaskiego zajęła Kraszewskiego i obudziła w nim chęć utworzenia na temat jego żywota jednej z powieści cyklu historycznego, nad którym podówczas pracował. Zamiaru tego nie urzeczywistnił, gdyż nastąpiła w życiu jego znana katastrofa, lecz przypomniał sobie moje poszukiwania archiwalne nad Łaskim, gdy pisząc swego *Banitę* spotkał się z jego stosunkiem do Krzysztofa Zborowskiego i mnie tę powieść poświęcił. Zachowałem również jako drogą pamiątkę, zachętę listowną, okazaną mi w poszukiwaniach materiałów źródłowych do monografii o Łaskim, ze strony ś. p. Józefa Szujskiego i Wład. ks. Czartoryskiego, którym zawdzięczam dostęp do archiwów własnych i krajowych i odnalezione w nich bogate plony. Gdy monografia moja w roku 1882 ogłoszoną została, Towarzystwo historyczno-literackie

w Paryżu i Towarzystwo poznańskie przyjaciół nauk zaszczyły mnie cennym swego uznania dowodem, który mi dodał bodźca do dalszych na polu dziejopisarstwa krajowego usiłowań.

Przytaczam tu owe okoliczności jako miłe osobiste, z czasów przeszłych wspomnienie i usprawiedliwienie niesłabnącego zajęcia się mego postacią historyczną Łaskiego, tak wyjątkowo ciekawą i romantyczną, jakiej mało w dziejach naszych napotykamy okazów. Niewątpliwie, postać Olbrachta Łaskiego powinna posłużyć za zachętę dla dramaturgów, wprowadzających obecnie z takim powodzeniem na scenę postaci historyczne swojskie wieków ubiegłych, do odnalezienia i w nieprzebranym skarbcu faktów obyczajowych, z żywotem Olbrachta Łaskiego skojarzonych, wątko do dramatu historycznego, choćby z uwagi na losy Beaty Kościeleckiej i na związki Łaskiego z czarodziejami angielskimi.

Znalazł już Łaski powieściopisarza, który poświęcił jeden z lepszych swych utworów epizodowi wyprawy Łaskiego na zdobycie mitry mołdawskiej dla Heraklida. Takich tematów znalazłoby się więcej, nawet wśród nowych przyczynków do żywota Łaskiego, którym niniejsza praca jest poświęconą.

45. — 1904/201083



Barba
Bourl
s.
Czary
Drobi
Drobi
Dziej
Histo



18389/7

Olbrachci Łaski, wojew. sieradzki (2 t.).
Odwieczny spór o granice Olkusza.
Pamiętniki kawalera de Beaujeu.
Palestra staropolska.
Samozwaniec Jan Faustyn Łuba.
Siedmioletnie Szkoły Głównej.
Sprawa Zygmunta Unruga (2 t.)
Syn pułkownika Berka.
Uwagi nad historią prawa (rozprawa konkursowa).
Wędrowniki Tomasza Wolskiego.
Zatarg Łukasza Konopki z miastem Toruniem.
Nowe epizody z życia Paska.
Tragikomedya kurlandzka (1726).
Widzenie IMci Kacpra Bojanowskiego.
Lament Hrehorego Ościka (1583).
Z pamiętnika chorążycy Owruckiego.
Pamiętnik Wróblewskiego.
Sejmiki polskie w Kazaniu (1656).
Konfederaci Barscy (1774).
Stefan Batory w sprawie Niderlandów.
Edykt Stefana Batorego.
Łazarz Carnot jako wygnaniec w Warszawie.
Historia o Janie księciu Finlandzkim (Bibl. pis. pols.).
Relacya rezydenta polskiego.
Frank i Frankiści polscy (2 tomy).
Listki.
Tytan? poema.
Aryon z Koryntu, poema.
Strofy (wydanie drugie).
Strofy jesienne.
Księga pieśni Heinego.
Ignacego Daniłowicza «Kodex Napoleona».
Warszawa w XVIII wieku.
Kartki historyczne i literackie.
Z dziejów Warszawy.
Z kartek pamiętnika rękop. (1824 do 1826).
Z pamiętnika Romana.

gionow (1756).

Dawne Pałace Warszawskie.
Zabytki Warszawskie.
Tow. Przyj. Nauk (Czasy Pruskie). T. I.
Tow. Przyj. Nauk (Czasy Księstwa Warszawskiego). Tomy II i III.
Losy Miączyńskiego (1769—1793).
Barss (1793—1800).
Tow. Przyj. Nauk (Czasy królestwa kongresow. Czterolecie pierwsze). T. IV.
Antoni Magier.
Reszty rękopisu Jakóba Sobieskiego.
Pamiętnik Juliana Ursyna Niemcewicza o czasach Ks. Warszawskiego.
Tow. Przyj. Nauk (Czasy królestwa kongresowego. Czterolecie drugie). T. V.
Znachor (1816—1821).
Drugi pamiętnik Kilińskiego.
Dziennik podróży księdza Stanisława Staszica (1777—1791). 2 tomy.
Miscell. hist. I. Tow. histor. w 1804.
» » II. Ankieta w 1813.
» » III. Memoryał z r. 1816.
» » IV. Sprzysięż. studenckie.
» » V. Spory księgarzy warsz.
» » VI. Z archiw. Nowosilcowa.
» » VII. Memor. więzienny Mochackiego.
» » VIII. Trzy sceny sejmowe.
Tow. Przyj. Nauk. (Czterolecie przedostatnie). Tom VI.
Dwa szkice historyczne z czasów Stanisława Augusta.
«Moje przeprawy» pamiętnik Andrzeja hr. Zamoyskiego. Tom. I i II.
Towarzystwo Przyjaciół Nauk (Ostatnie lata). T. VII.
Tow. Przyj. Nauk (Epilog). Tom VIII.
Obrazy i wizerunki historyczne.
Pierwsza książka prawnicza polska z XVI wieku.

W DRUKU:

Krukowiecki i Sokolnicki (1813—1815).
Podróże królewicza polsk. (1711—1717).
Z pamiętnika.

Lojalna historia rzymska Zinserlinga (1824).
Mickiewiczana (1828).